ŚWIATOWE ŻYCIE®

Lynne Graham

Kolacja z księciem

HARLEQUIN®

Lynne Graham

Kolacja z księciem

Tłumaczenie: Anna Dobrzańska-Gadowska

HarperCollins Polska sp. z o.o.
Warszawa 2022

Tytuł oryginału: *Cinderella's Royal Secret*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2020

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2020 by Lynne Graham
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2022

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 34A

www.harpercollins.pl

ISBN 978-83-276-7642-9

Konwersja do formatu EPUB, MOBI: Katarzyna Rek / Woblink

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Następca tronu Zenary, książę Rafik al Rahman z uśmiechem wszedł do prywatnego salonu swojego stryja. Nawet z głową pochyloną w pełnym szacunku ukłonie zdecydowanie przewyższał wzrostem starszego krewnego, który wstał na powitanie bratanka, lekceważąc wszelkie wymogi dworskiego protokołu.

– Usiądź, proszę, zanim zgorszysz wartowników – poprosił młody człowiek.

– Zostałeś moim królem, kiedy miałeś dwanaście lat, i zawsze nim będziesz – przyciszonym głosem poinformował go Jalil. – Za niecałe osiemnaście miesięcy oficjalnie wstąpisz na tron, a ja ustąpię.

Nie trzeba było przypominać o tym Rafikowi, który w wieku dwudziestu ośmiu lat buntował się przeciwko restrykcjom narzuconym przez radę wykonawczą. Zgodnie z wytycznymi rady, książę Jalil był regentem królestwa i miał pełnić tę rolę do osiągnięcia przez bratanków pełnej dojrzałości. Ustalono, że Rafik będzie mógł objąć tron z dniem trzydziestych urodzin, lecz młody książę od dawna był gotowy stawić czoło temu wyzwaniu.

Rafik naprawdę czuł się całkowicie zdolny do wstąpienia na tron i pragnął to zrobić. Nie czuł się z tym najlepiej, ponieważ jego stryj doskonale rządził krajem i troskliwie opiekował się potomstwem zmarłego brata, Azhara, którego korupcyjne praktyki i zamiłowanie do zbytku pogrążyły kraj w głębokim kryzysie.

Niewątpliwie właśnie skłonności Azhara sprawiły, że Rafik i jego młodszy brat Zayn zostali poddani tradycyjnemu, staroświeckiemu wychowaniu i zgodnie z jego zasadami każdy ich krok obwarowany był licznymi zakazami i nakazami. Wszyscy z przerażeniem myśleli o tym, że Rafik lub Zayn mogliby odziedziczyć cechy charakteru ojca, chociaż Rafik raczej nie miał takich obaw, ponieważ od dawna był przekonany, że najgorsze występki Azhar popełnił pod wpływem narkotyków.

– Chciałeś mnie natychmiast zobaczyć – przypomniał Rafik stryjowi. – Co się stało?

Zależało mu, by jak najszybciej wrócić do swojego skrzydła pałacu i trochę odpocząć przed sporządzeniem oficjalnego raportu o rynku inwestycyjnym Zenary, zamówionym przez radę wykonawczą.

Jalil wziął głęboki oddech i podszedł do otwartego łuku, wychodzącego na balkon, z którego do środka przedostawał się powiew świeżego powietrza.

– Muszę prosić cię, żebyś porozmawiał z bratem o jego małżeństwie. Jego upór w tej sprawie… Cóż, jego upór wcale nie słabnie.

Rafik zesztywniał.

– Znasz moją opinię – powiedział. – Zayn ma siedemnaście lat, jest jeszcze za młody.

Z piersi regenta wyrwało się ciężkie westchnienie.

– Z całym szacunkiem, ale twoja reakcja najlepiej świadczy o tym, co sam czułeś, pod presją wstępując w związek małżeński w wieku szesnastu lat – zauważył Rafik.

W żadnym razie nie chciał zrobić przykrości stryjowi, nie mógł jednak pozwolić, aby jego młodszy brat zapłacił tak wysoką cenę za jego własną odmowę zawarcia małżeństwa. Od śmierci jego żony, Fadith, minęły zaledwie dwa lata, lecz niedawno rada zwróciła się do niego z prośbą, by

rozważył ponowny związek. Pierwsze małżeństwo Rafika okazało się niestety bezdzietne i chociaż lekarze nie potrafili wskazać przyczyny tego stanu rzeczy, następcy tronu bynajmniej nie śpieszyło się do drugiego związku i rozpoczęcia tego samego męczącego procesu. Nie miał też ani ochoty, ani zamiaru przepraszać za to, że teraz chciał się nacieszyć wolnością, której wcześniej mu odmówiono.

Jednak to, oczywiście, nie było wyjaśnienie, które jego stryj pragnąłby usłyszeć czy zrozumieć. Jalil ożenił się młodo, szczęśliwie, jak się z czasem okazało, i nadal trwał w tym związku. Podobnie jak członkowie rady państwa, obawiał się seksualnej wolności, która zgodnie z ich przekonaniem doprowadziła do upadku Azhara i spowodowała mnóstwo skandali. Azhar uwodził pracujące w pałacu służące, żony swoich urzędników, znajomych i przyjaciół, i żadna atrakcyjna kobieta nie mogła czuć się bezpieczna w jego obecności, ale Rafik nie był uzależniony ani od seksu, ani od narkotyków, i nie żył w bezustannym oczekiwaniu na kolejny bodziec.

– Zayn musi się ożenić – poważnie odparł Jalil. – Musi zapewnić ci następcę.

– W takim razie wolę sam ponownie zawrzeć małżeństwo – ponuro oświadczył młody książę, przyjmując do wiadomości, że nie ma innego wyjścia.

Od dłuższego czasu ze zniecierpliwieniem wysłuchiwał argumentów przemawiających za jego powtórnym związkiem, z nadzieją, że Zayn jednak nie zostanie zmuszony do zbyt wczesnego ożenku.

– Ożenię się – powtórzył. – Ale tylko pod warunkiem, że mój brat jeszcze przez kilka lat nie będzie musiał szukać sobie żony.

– Ani ja, ani członkowie rady nie chcemy, żebyś żenił się wbrew swojej woli. – Regent rozłożył ręce, nie kryjąc desperacji.

– Nie zamierzam robić niczego wbrew woli – gładko skłamał Rafik, zdecydowany za wszelką cenę chronić brata. – To zwyczajna konieczność, ostatecznie. Król musi mieć u boku królową, prawda?

– Jeśli jesteś pewny… – Jalil zawahał się. – Rada z radością przyjmie wiadomość o twojej zmianie zdania i… No, kto wie, może z twojego drugiego małżeństwa przyjdzie na świat dziecko…

– Najrozsądniej będzie przyjąć, że dziecka nie będzie – odparował Rafik. – I naturalnie każda potencjalna kandydatka na moją żonę powinna być od początku tego świadoma.

– Czy jest jakaś kobieta, ku której byś się skłaniał? – z nadzieją w głosie zagadnął stryj.

– Nie, ale kiedy wrócę z następnej podróży, będziesz mógł mi przedstawić swoje sugestie. – Rafik z trudem przywołał uśmiech na twarz. – Raczej nie jestem wymarzonym kandydatem na męża.

– Miliarder i przyszły król, fetowany we wszystkich mediach, a na dodatek najprzystojniejszy z książąt na całym Bliskim Wschodzie? – Jalil ze zdumieniem uniósł brwi.

– Media uwielbiają takie bzdury. – Młody książę obojętnie wzruszył ramionami.

Zarówno on, jak i jego brat długo nie mieli dostępu do mediów, szczególnie internetowych, i nigdy nie prowadzili życia, jakie było udziałem ich rówieśników. Iście filmowa uroda, jaką Rafik odziedziczył po swojej oszałamiająco pięknej matce, włoskiej arystokratce, budziła w nim uczucie zażenowania, nic więcej.

Wyłącznie dzięki ogromnej sile woli, wbrew opinii rady, której członkowie nie dostrzegali żadnej korzyści w posiadaniu wykształconego władcy, Rafik ukończył studia na wydziale biznesowym. Pokonał wszystkie szczeble normalnego systemu edukacji, lecz poza tym nic w jego życiu nie

było normalne. Na każdym kroku otoczony był przez ochroniarzy i zawsze podróżował z własnym kucharzem, a także testerem potraw, ponieważ jego ojciec pożegnał się ze światem w rezultacie otrucia.

Rafik był zdania, że nie miało to nic wspólnego z politycznym spiskiem, natomiast bardzo dużo z rozpaczą i nienawiścią zdradzonego męża, jednego z wielu, zemstą porzuconej kochanki lub konsekwencją niesprawiedliwego rozstrzygnięcia jednej z niezliczonych plemiennych kłótni. Azhar miał całą armię wrogów, co nikogo nie dziwiło. Wiele osób snuło rozmaite skandalizujące przypuszczenia, co do przyczyny śmierci króla, nigdy nie znaleziono jednak wystarczających dowodów, by przedstawić komuś zarzuty. Tak czy inaczej, członkowie rady przyjęli śmierć Azhara raczej z ulgą, niż ze smutkiem.

W porównaniu z ojcem, Rafik był nie tylko kryształowo uczciwy i honorowy, ale także okazał się niezwykle utalentowanym dyplomatą. Szkoda, że nie pomogło mu to w roli męża, pomyślał teraz z niechęcią, mimo woli krzywiąc się na samą myśl o ponownym małżeństwie.

Nie miał najmniejszej chęci się żenić, nie chciał dobrowolnie pakować się w te sidła. Nienawidził swojego pierwszego związku i wiedział, że to uczucie jest instynktowną reakcją na to, co wtedy przeżył. Nie chciał być uwielbiany niczym złoty cielec, i na pewno nie chciał znowu wpaść w szpony kobiety, która dużo bardziej pragnęła dziecka niż uczucia męża. Powiedzenie, że nie był szczęśliwy w tamtym małżeństwie, było doprawdy eufemizmem, a jednak nigdy nie zdradził żony.

Dopiero po jej śmierci odkrył, że istnieją inne rodzaje seksualnych doznań, przypadkowe zbliżenia, zabawne, a niekiedy nawet ekscytujące, z których para partnerów wychodzi bez bólu i złych wspomnień. Bez zobowiązań, bez żalu, czasami nawet nie wymieniając numerów telefonów. Rafikowi bardzo podobały się takie związki, był jednak tak mocno

obciążony świadomością uzależnienia od seksu swojego ojca, że rygorystycznie kontrolował swój silny popęd seksualny i rzadko pozwalał sobie na uleganie fizycznym potrzebom.

Ponuro przypomniał sobie, że po ślubie nie będzie już mógł cieszyć się takimi lekkimi przyjemnościami i postanowił, że w czasie swojego najbliższego pobytu w Wielkiej Brytanii znajdzie jakąś interesującą kobietę i spędzi z nią wiele cudownych godzin w łóżku. Ostatni grzech, pomyślał z uśmiechem, żegnając się ze swoim nienagannie żyjącym stryjem. Jeden ostatni grzech, zanim znowu zostanie pozbawiony prawa do prywatności…

Izzy zerknęła na zegarek i głośno jęknęła. Była spóźniona, bardzo spóźniona. Gdyby dyrekcja agencji, w której pracowała jako sprzątaczka, dowiedziała się, że Izzy przegapiła jedno zamówienie, decyzja o zwolnieniu zapadłaby w ciągu sekundy. A na coś takiego Izzy najzwyczajniej w świecie nie mogła sobie pozwolić, nie z wiszącymi nad nią spłatami pożyczki na studia, i nie z rodzicami, którzy zawsze potrzebowali finansowego wsparcia.

Prawdę mówiąc, rodzicom najczęściej pomagała bliźniaczka Izzy, Maya, lecz Maya nie musiała szorować podłóg, by cokolwiek zarobić. Nie, Maya była matematycznym geniuszem i jako taki rozpoczęła studia na uniwersytecie w wieku szesnastu lat. Maya przez cały okres edukacji zdobywała stypendia i nagrody, a jeśli potrzebowała dodatkowej gotówki, to zawsze czekali na nią twórcy jakiegoś specjalnego projektu, chętni zatrudnić genialną matematyczkę do magicznego żonglowania liczbami.

Niestety, Izzy nie posiadała takich zdolności i musiała trudnić się zwyczajną fizyczną pracą, aby dorzucić parę groszy do rodzinnej puli. Nie przeszkadzało jej to, ponieważ gorąco kochała swoich najbliższych, a szczególnie młodszego brata, Matta, niepełnosprawnego i poruszającego

się wyłącznie w fotelu na kółkach. Ich ojciec, Rory Campbell, był jowialnym, tryskającym optymizmem Szkotem z rudą czupryną i wrodzoną tendencją do iluzorycznie doskonałych inwestycji, a następnie do pożyczania pieniędzy na utrzymanie rodziny. Matka, Lucia, była Włoszką z bardzo bogatej rodziny, która wyrzekła się jej, gdy zaszła w ciążę z Rorym i uciekła z nim, odmawiając zawarcia o niebo bardziej korzystnego finansowo i towarzysko małżeństwa z innym bogatym Włochem.

Izzy nie pamiętała takiego momentu, kiedy pieniądze i długi nie byłyby poważnym problemem dla jej rodziny. Gdyby nie żelazny upór obojga rodziców, by ona i Maya zdobyły wyższe wykształcenie, najprawdopodobniej poszłyby do pracy zaraz po skończeniu szkoły średniej. Na szczęście w świetle nieugiętego stanowiska Roya i Lucii bliźniaczki skupiły się na nauce i osiągnięciu celów, które zapowiadały zdobycie niezłych zawodów. Ich rodzicie świetnie wiedzieli, o co walczą dla córek, ponieważ dość oczywistym powodem ich niekończących się trudności finansowych był brak wykształcenia, które pozwoliłoby im zdobyć przyzwoite i trwałe zatrudnienie.

Było też jasne, że chociaż ambitne plany idealnie pasowały do Mayi, ścieżka Izzy najeżona była większymi trudnościami. Maya bez najmniejszego problemu dostała się na wydział matematyczny na uniwersytecie w Oxfordzie, natomiast Izzy studiowała w college’u w tym samym mieście, dzięki czemu siostry mogły razem mieszkać. Izzy nie posiadała błyskotliwej inteligencji Mayi i studia nie przychodziły jej równie łatwo. Co gorsza, na egzaminach wpadała w panikę, a w tym stanie nie mogła osiągnąć najlepszych wyników.

Tego ranka musiała przystąpić do pierwszego z egzaminów na ostatnim roku i właśnie dlatego nie sprzątnęła penthouse’u o umówionej wcześniej

godzinie. W tej chwili, kompletnie wyczerpana i nieprzytomna, z przerażeniem powtarzała sobie, że pewnie oblała, a na dodatek teraz straci jeszcze pracę.

Gdy weszła do holu eleganckiego apartamentowca, siedzący za ladą w recepcji strażnik obrzucił ją zdumionym spojrzeniem.

– Co tu robisz o tej porze? – zapytał. – Już po dwunastej.

– Miałam rano egzamin i dlatego tak się spóźniłam.

– Dopiero zacząłem zmianę. – Mężczyzna uśmiechnął się do Izzy, ponieważ była nie tylko bardzo ładną, ale i bardzo drobniutką dziewczyną, jedną z naprawdę niewielu, na które mógł patrzeć z góry. – Muszę sprawdzić, czy goście już przyjechali, czy jeszcze nie. Powiedziano mi, żebym nie dawał klucza nikomu z obsługi budynku po jedenastej.

– Błagam! – Izzy złożyła dłonie jak do modlitwy. – Jeżeli goście wejdą do niesprzątniętego apartamentu, będzie po mnie…

– Tylko ten jeden, jedyny raz. – Strażnik sięgnął po klucz, położył go na ladzie i na moment zatrzymał rękę Izzy. – Pójdziesz ze mną kiedyś na drinka?

– Przykro mi, ale mam chłopaka – skłamała, starając się go nie urazić.

– Daj mi znać, kiedy znowu będziesz wolna – mrugnął do niej pogodnie.

W windzie Izzy wygrzebała z torby różowy fartuszek i włożyła go, przygładzając ręką niesforną grzywę rudych loków. Z westchnieniem pomyślała, że nawet nie pamięta już, kiedy ostatni raz była na randce. Nauka, praca w agencji, a w weekendy odwiedzanie rodziny zajmowały cały jej czas. Wolny wieczór był nie lada rzadkością – Izzy prawie zawsze spędzała go na kanapie, z książką w ręku lub oglądając jakiś film z Mayą, w małym, ciemnym mieszkanku, które jakimś cudem udało im się niedrogo wynająć. I chociaż ojciec zawsze jej powtarzał, że ten okres w życiu jest

najbardziej beztroski, radosny i ekscytujący, jak na razie dziewczynie nie udało się spotkać żadnego mężczyzny, na którego spojrzałaby ze szczerym zainteresowaniem.

Pięknością w rodzinie Campbellów była Maya, obdarzona przez los długimi, prostymi jasnymi włosami, długimi nogami i zachwycającą twarzą. Izzy miała rude włosy, metr sześćdziesiąt wzrostu i sylwetkę bardziej kobiecą, niż by sobie tego życzyła. Na ulicy mężczyźni oglądali się za Mayą i bardzo rzadko zwracali uwagę na idącą obok niej Izzy. Dziewczęta przyszły na świat jako bliźniaczki, ale z całą pewnością nie identyczne.

Izzy otworzyła tylne drzwi apartamentu, szybko weszła do środka i wyjęła ze schowka szczotki, środki do czyszczenia oraz świeże ścierki. Ogarnęła spojrzeniem kuchnię, ale nawet do niej nie weszła. Sprzęty kuchenne rzadko wymagały uwagi, ponieważ turyści i biznesmeni, którzy zazwyczaj wynajmowali apartament, albo jadali na mieście, albo zamawiali gotowe posiłki. Izzy zawsze poświęcała najwięcej czasu łazienkom i teraz skierowała się prosto do tej, która przylegała do głównej sypialni.

Rafik miał za sobą wyjątkowo męczący ranek – zderzenie podczas wyjazdu z lotniska zmusiło dwie trzecie jego zespołu ochroniarzy oraz kucharza do udania się do szpitala. Na szczęście żaden z poszkodowanych nie był poważnie ranny, lecz Rafik i tak spędził kilka godzin w szpitalu i teraz był zmęczony i głodny.

Nie miał ochoty dzielić się szczegółami wypadku ze stryjem, który wpadłby w panikę na wiadomość, że jego bratanek przebywa za granicą w asyście tylko dwóch ochroniarzy. Regent nalegał, by na wszelki wypadek wynająć ludzi z brytyjskiej agencji, chociaż Rafik miał jedynie otworzyć

ufundowaną przez siebie placówkę badawczą na Uniwersytecie w Oxfordzie i następnego dnia planował wracać do kraju.

W tej sytuacji pojawienie się obcej kobiety, która wtargnęła do łazienki dokładnie w momencie, kiedy wyszedł spod prysznica, okazało się doprawdy ostatnią kroplą goryczy i Rafik rozpoczął gwałtowną tyradę w swoim języku, żądając informacji, kim jest, w jaki sposób dostała się do apartamentu i co tu, do diabła, robi.

Wściekły do granic możliwości, zawiązał ręcznik w pasie, popatrzył na nieproszonego gościa i nagle zamilkł. Wyglądała bardziej jak dziecko niż jak dorosła kobieta. Jej drobne ciało wyraźnie zesztywniało z przerażenia i zaskoczenia, a na twarzy odmalowało się zażenowanie.

Izzy zamarła. Zdecydowanie za późno zdała sobie sprawę, że łazienka jest zajęta i w jej kierunku zmierza potężny facet w skąpym białym ręczniku, który niewątpliwie zamierza ostro skarcić ją za popełniony nietakt oraz impertynencję. Wpatrywała się w niego w oszołomieniu, z żołądkiem ściśniętym z przerażenia. Nie mogła oderwać od niego wzroku, ponieważ był najpiękniejszym mężczyzną, jakiego kiedykolwiek widziała, bez dwóch zdań.

Czarne zmierzwione włosy podkreślały niezwykle głęboki odcień głęboko osadzonych bursztynowych oczu, rzęsy miał tak długie i gęste, że każda kobieta sprzedałaby za nie duszę, ostro zaznaczone kości policzkowe jak u modela, a lekki zarost przykuwał spojrzenie do silnej męskiej szczęki i szerokich zmysłowych warg. Był niesamowity, cudowny.

Pełne zachwytu myśli jeszcze nie zdążyły przemknąć przez głowę Izzy, a już na jej ramionach zacisnęły się twarde dłonie i mocne ręce gwałtownie pociągnęły ją do tyłu.

– Przepraszam! – wykrztusiła. – Myślałam, że mieszkanie jest puste…

– Kim jesteś? – ze zniecierpliwieniem zapytał Rafik.

– Sprzątaczką. – Izzy z przerażeniem spojrzała na dwóch potężnych mężczyzn, trzymających jej ramiona w żelaznym uścisku. – Spokojnie, ludzie, nie zamierzam nikogo atakować…

– Jak się tu dostałaś? – rzucił, jednocześnie gestem nakazując ochroniarzom, by ją puścili.

Stojąca przed nim dziewczyna miała porcelanowo białą skórę, intensywnie niebieskie oczy i włosy jak wypolerowana na wysoki połysk miedź, otaczające jej twarz w kształcie serca spiralnymi lokami, które gęstą falą opadały jej na ramiona. Nie była dzieckiem, chociaż tak mu się z początku wydawało, i teraz z tłumionym pragnieniem ogarnął wzrokiem jej kształtne piersi i zaokrąglone biodra.

– Odbieram klucz w recepcji – wyjaśniła.

Nad jej głową przetoczyła się szybka wymiana zdań w obcym języku.

– Nie mogłabyś wejść niezauważona, nie ma takiej możliwości – powiedział Rafik.

– Nigdy nie wchodzę frontowymi drzwiami, używam tylko wejścia dla obsługi, od kuchni.

Trzej mężczyźni znowu szybko wymienili kilka komentarzy.

– Nie wiedzieliśmy, że apartament ma drugie wejście. – Rafik rozkazująco uniósł dłoń, wskazując dziewczynie, by wyszła.

Izzy przełknęła nerwowo.

– Zaraz, chwileczkę – zaczęła. – Naprawdę przepraszam, nie powinnam była przychodzić tu tak późno, ale jeżeli złoży pan na mnie skargę, stracę pracę.

– A niby dlaczego miałoby mnie to obchodzić? – zapytał lodowatym tonem.

– Bo miałam fatalny ranek! Pisałam egzamin i zabrakło mi czasu, więc całkiem możliwe, że oblałam…

– Jesteś studentką?

– Tak.

– Zaczekaj w pokoju obok – polecił Rafik. – Ubiorę się i wtedy z tobą porozmawiam.

Izzy wzięła głęboki oddech, położyła stos świeżej pościeli na otomanie u stóp łóżka i wycofała się, czując obecność ochroniarzy tuż za plecami.

– Potrafisz gotować? – rzucił facet w ręczniku.

Izzy zamrugała ze zdziwienia i spojrzała na niego przez ramię.

– Tak, ale… Dlaczego pan pyta?

– Powiem ci później.

Drzwi sypialni zamknęły się z cichym trzaśnięciem.

– Możesz tu usiąść – odezwał się jeden z ochroniarzy, cedząc słowa z wyraźnym akcentem.

– Zajmę się pracą. – Izzy bez wahania przesunęła swoje pudło ze środkami do czyszczenia do drugiej łazienki.

Dlaczego ten mężczyzna chciał wiedzieć, czy ona umie gotować? Umiała, jasne. Musiała się nauczyć, ponieważ matka nie była w stanie przyrządzić niczego poza przypalonym tostem. Zarówno ona, jak i Maya od zawsze przygotowywały posiłki. Nawet ojciec był sprawniejszym kucharzem niż matka, lecz Izzy nie miała jej tego za złe, ponieważ we wszystkich innych sytuacjach Lucia Campbell potrafiła sprawić, by dzieci czuły się kochane, doceniane i bezpieczne.

Postanowiła sprzątnąć łazienkę, przejść do kuchni, a następnie zmienić pościel w sypialni, jeżeli byłoby to możliwe. Nie miała ochoty roztrząsać tego, co się wydarzyło, nie chciała myśleć o tym niewiarygodnie, nieprawdopodobnie przystojnym facecie, nie, w żadnym razie. Jasne, zwracała uwagę na atrakcyjnych mężczyzn, jak każda normalna kobieta, ale nigdy w życiu nie widziała kogoś takiego jak ten z łazienki, którego

wspaniale umięśnione szerokie ramiona, szczupłe biodra i długie nogi chyba na zawsze utrwalą się w jej pamięci.

I musiała przyznać, że do tego dnia nie miała nawet pojęcia, że półnagi facet może aż do tego stopnia skupić na sobie jej uwagę. Zawsze wydawało jej się, że ma raczej chłodne podejście do mężczyzn, bo przecież widok żadnego nie przyprawił ją do tej pory o to szalone bicie serca i gorący rumieniec, który w jednej chwili oblał jej policzki i szyję. Naprawdę nie mogła oderwać wzroku od jego idealnych, rzeźbionych rysów, bursztynowych oczu, brązowego torsu i brzucha o idealnie ukształtowanej muskulaturze.

Pośpiesznie odsunęła obraz nieznajomego w najdalszy zakątek umysłu i skoncentrowała się na sprzątaniu, powtarzając sobie surowo, że nie powinna zachowywać się tak, jakby dopiero przed paroma godzinami opuściła klasztor. Uważała się za prawdziwą feministkę, a tu coś takiego… Potraktowała faceta w białym ręczniku dokładnie tak samo, jak większość mężczyzn kobiety, nie postrzegając go jako osoby, jako odrębnej jednostki ludzkiej. Czyste pożądanie wbiło pazury w jej ciało, budząc dziwne drżenie. Nie przyszło jej nawet do głowy, że seksualne pożądanie może być tak gwałtowne i intensywne. Emocje kompletnie wymknęły jej się spod kontroli i nadal nie udało jej się odzyskać równowagi.

Zawsze była zbyt rozsądna i rozważna, by zajmować się takimi rzeczami, które generalnie uważała za stratę czasu. I pod tym względem zupełnie nie przypominała Mayi, która przy całym swoim genialnym umyśle była niepoprawną romantyczką. Jako realistka Izzy doskonale wiedziała, że taki przystojniak jak ten nigdy nie spojrzy na nią z takim samym zachwytem jak ona na niego. Podejrzewała zresztą, że pewnie był żonaty albo przynajmniej związany z jakąś przepiękną dziewczyną, bo mężczyzna aż tak pociągający nie mógł przecież być samotny. Gdyby

należał do Izzy, stale trzymała by go przy sobie i nigdy nie pozwoliła, by stał prawie nagi przed jakąś obcą kobietą…

Rafik wyszedł z sypialni i zapytał jednego z ochroniarzy, gdzie podziała się ta nieszczęsna dziewczyna.

– W ogóle nie słucha poleceń – usłyszał w odpowiedzi.

Rafik uśmiechnął się na widok przechylonej przez krawędź wanny młodej kobiety, której jędrna jak brzoskwinia pupa poruszała się w rytm energicznie wykonywanych ruchów. Nigdy nie podobały mu się przesadnie szczupłe kobiety, uwielbiał krągłe kształty i ciepłe, miękkie ciało. Cudownie kobiece kształty ponad wąziutką talią Izzy i poniżej niej natychmiast rozbudziły w nim pożądanie.

Spojrzał na zegarek i swobodnie oparł się o framugę drzwi.

– Więc tutaj jesteś – zamruczał cicho. – Umiesz zrobić omlet?

Izzy podskoczyła nerwowo i pośpiesznie wyprostowała się, jak zwykle gorzko żałując, że nie jest przynajmniej trochę wyższa. Gdyby miała parę centymetrów więcej, może ludzie traktowaliby ją poważnie, jak dorosłą, dwudziestojednoletnią kobietę, a nie podlotka.

– Umiem, ale nadal nie wiem, skąd te pytania – oznajmiła ze zniecierpliwieniem.

Odwróciła się twarzą do niego i natychmiast zamarła, unieruchomiona intensywnym spojrzeniem jego aksamitnych oczu. W gardle zaschło jej z wrażenia.

– Chcę, żebyś usmażyła dla mnie omlet – powiedział. – Masz godzinę, potem muszę jechać na ważne spotkanie.

– Nie można po prostu zamówić jedzenia? – Izzy lekko uniosła brwi.

– Nie jadam byle czego, wolę świeżo przygotowane posiłki.

Rafikowi z jakiegoś trudnego do wyjaśnienia powodu bardzo przypadło go gustu to, że osoba, która najwyraźniej nie miała zielonego pojęcia, z kim ma do czynienia, traktuje go jak kogoś równego sobie.

– Ja tu tylko sprzątam i zmieniam pościel – zauważyła Izzy, zaskoczona żądaniem nieznajomego.

– Ale ja mogę wyrzucić cię stąd i złożyć na ciebie skargę – przypomniał jej gładkim jak jedwab tonem. – Jeżeli tylko zechcę, natychmiast stracisz pracę, dlatego w odruchu wdzięczności za moją wielkoduszność możesz przygotować dla mnie lunch, i wszyscy będą zadowoleni.

– Naprawdę? – wykrztusiła Izzy, zmiażdżona łatwością, z jaką tak bezczelny szantaż wydobył się z tych ust o idealnym kształcie.

– A jeżeli lunch będzie dobry, możesz też przygotować dla mnie wieczorem kolację – dokończył spokojnie. – I dostaniesz za to przyzwoite pieniądze.

– Jak bardzo przyzwoite?

Rafik o mały włos się nie roześmiał, rozbrojony jej nagłym zainteresowaniem.

– Tam, gdzie chodzi o moją wygodę, potrafię być bardzo hojny.

Izzy powoli skinęła głową.

– Dobrze, przygotuję lunch.

– A już myślałem, że się nie zgodzisz.

Przewróciła oczami.

– Nie mogę się nie zgodzić, skoro chcesz mi zapłacić i spuścić zasłonę milczenia na moje spóźnienie do pracy. Nie jestem aż tak dumna, by nie przyznać, że jestem biedna jak mysz kościelna i nigdy nie przepuszczam szansy na zarobek.

Jej szczerość od razu przypadła mu do gustu, choć jednocześnie trochę go zdumiała. Był przyzwyczajony do kobiet, którym zależało na pieniądzach, lecz zazwyczaj trochę dłużej i umiejętniej maskowały swoją prawdziwą naturę. Te, które znał, uwielbiały kosztowną biżuterię i ubrania od najsławniejszych projektantów, i od czasu do czasu rzucały mniej lub bardziej subtelne sugestie, że czas spędzany z nim w łóżku powinien im się zwyczajnie opłacać.

Z jakiegoś powodu Rafik pośpiesznie odsunął te myśli, zły na samego siebie. Ta dziewczyna była zupełnie zwyczajna. Ciężko pracowała na życie i nie miała nic wspólnego z supermodelkami oraz innymi obracającymi się w najlepszym towarzystwie damami, z którymi zazwyczaj się stykał. W jej świecie pieniądze były jedynie środkiem płatniczym, którego posiadanie pozwalało na zapewnienie sobie dachu nad głową, jedzenia i ubrania.

– Mam godzinę, tak? – Izzy ściągnęła fartuch przez głowę i odrzuciła do tyłu miedziane loki. – Tu nie ma nic do jedzenia, ale po drugiej stronie ulicy jest supermarket. Musisz mi powiedzieć, co lubisz, a czego nie.

Nawet nie zauważył, że przeszła z nim na „ty”, głównie dlatego, że nie mógł oderwać wzroku od jej pełnych piersi, napierających na sprany t-shirt. Jego zesztywniały członek pulsował prawie boleśnie, więc może nie było nic specjalnie dziwnego w tym, że Rafik tak szybko podjął decyzję.

Nie minęło nawet parę sekund, a już wiedział, że jeśli wszystko potoczy się zgodnie z jego życzeniami, zaprosi tę dziewczynę do łóżka i spędzi z nią noc. Nie przepadał za nocnymi klubami, szukanie towarzyszki w takich miejscach naprawdę nie było w jego stylu. Nieunikniona obecność ochroniarzy sprawiała, że wszyscy zwracali na niego uwagę – ktoś zawsze robił zdjęcia, które potem pojawiały się w mediach.

Izzy spojrzała na zegarek.

– Najpierw zakupy – oznajmiła.

– Jeden z moich ludzi pójdzie z tobą.

– Nie trzeba, naprawdę.

W bursztynowych oczach błysnął zimny płomień.

– To ja decyduję, co trzeba zrobić, a co nie – rzucił.

Uśmiechnęła się, zupełnie jakby jego rozkazujący ton wydał jej się zabawny.

– Tak czy inaczej, lepiej powiedz mi, jak mam się do ciebie zwracać – zaproponowała.

– Mam na imię Rafik.

– Mieszkasz w Wielkiej Brytanii?

– Nie, w Zenarze – odparł niechętnie.

Jednak Izzy nawet nie podniosła głowy, zajęta chowaniem swoich środków do sprzątania.

– Nigdy nie słyszałam o takim kraju – wyznała prawie przepraszająco. – Zenara? Gdzie to jest?

– Na Bliskim Wschodzie. Rozumiem, że nie studiujesz geografii, prawda?

– Nie, jestem na ostatnim roku filologii angielskiej i w samym środku ostatniej sesji egzaminacyjnej. – Przemknęła obok, ocierając się o niego biodrem. – Przepraszam, ale muszę się pośpieszyć z tymi zakupami…

I oto nagle Rafik przestał być w centrum jej uwagi, ot tak, po prostu. Rozdrażnienie i zdziwienie walczyły w nim z czymś niebezpiecznie podobnym do przyjemnego rozbawienia, bo nigdy dotąd żadna kobieta nie odwróciła się od niego na pięcie, zostawiając go samego. Nie, wszystkie inne zagadywały, flirtowały, trzepotały rzęsami i rozpaczliwie starały się podtrzymać jego zainteresowanie.

Ta dziewczyna z całą pewnością nie zdradzała takich skłonności, pomyślał z satysfakcją, chwilowo zadowolony z konieczności podjęcia wyzwania.

Izzy przeszła na drugą stronę ulicy w asyście potężnie zbudowanego ochroniarza, pośpiesznie wyjęła z torby tanią komórkę i wybrała numer siostry.

– Posłuchaj, mam niezłą historię do opowiedzenia – oświadczyła pogodnym, obiecującym liczne atrakcje tonem.

ROZDZIAŁ DRUGI

– Jakoś nie przywykłam do tego, żebyś opisywała jakiegoś faceta jako „gorące ciacho” – z zaniepokojeniem wyznała Maya. – Jesteś pewna, że będziesz z nim bezpieczna, sam na sam w tym mieszkaniu? Czy to nie jakiś obleśniak, który oblezie cię jak wysypka?

– Nie, w żadnym razie – prychnęła Izzy, wkładając jajka i masło do popychanego przez ochroniarza wózka. – Nie wiem nawet, czy w ogóle zauważył, że jestem kobietą. Po prostu znalazłam się w odpowiednim miejscu i czasie, i tyle. Potrzebował kogoś, kto zrobi mu coś do jedzenia, a przecież wiesz, że pieniądze bardzo nam się przydadzą.

– Zawsze, co? – Maya westchnęła. – Słuchaj, na dwa dni jadę do domu. Mama złapała zapalenie oskrzeli i ktoś musi jej pomóc z Mattem. To nic bardzo poważnego, ale wiesz, że przy takich infekcjach brak jej tchu i szybko się męczy.

Izzy kiwnęła głową i wrzuciła do wózka warzywa na sałatkę.

– Ucałuj ich ode mnie – powiedziała.

Zawróciła po mleko i kawę, a potem po cukier i przyprawy, uświadamiając sobie, że będzie gotowała w zupełnie pustej kuchni. Przez głowę przemknęła jej myśl, że może powinna od razu kupić rzeczy na kolację, zaraz jednak skarciła się za tę zbytnią śmiałość. Nie, potrzebowała aprobaty tego boskiego faceta, bo przecież mógł się okazać wybredny, szczególnie że wiele na to wskazywało. Kto, na miłość boską, nie zamawiał jedzenia na wynos? No, z całą pewnością nikt, kogo by znała…

Z drugiej strony, nie znała też nikogo, kto zatrudniałby ochroniarzy, prawda? I po co mu była ochrona? Może handlował diamentami albo był niebezpiecznym przestępcą z całą armią wrogów, kto wie… Albo płatnym zabójcą, wynajętym przez rząd do jakiejś wyjątkowo tajnej misji?

Kończąc zakupy, Izzy zabawiała się snuciem barwnych pomysłów i co jakiś czas czujnie zerkała na zegarek, ponieważ limit czasu, który wyznaczył jej Rafik, był już prawie na wyczerpaniu. Odetchnęła z ulgą, kiedy ochroniarz wyjął kartę, by zapłacić za zakupy, i dopiero teraz uświadomiła sobie, dlaczego Rafik wysłał ją do sklepu z asystą. Gdyby nie jego dalekowzroczność, musiałaby wrócić z niczym, ponieważ w czasie przygotowań do ostatnich egzaminów ograniczyła liczbę przyjmowanych zleceń, licząc na pomoc finansową ze strony Mayi. Możliwości zarobkowe jej siostry były jak zwykle większe niż jej własne, na dodatek Maya prawie skończyła już doktorat i miała więcej czasu.

Wróciła do apartamentu i natychmiast zajęła się przygotowywaniem lunchu, szybko odkrywając minusy niewielkiej przestrzeni w kuchni, która z całą pewnością nie została zaprojektowana jako miejsce przeznaczone do prawdziwego gotowania. Wreszcie, pokonawszy liczne trudności, z dumą postawiła na stole miseczkę z sałatą i talerz z idealnie złocistym omletem, chociaż nadal uważała, że nie jest to wystarczający posiłek dla atletycznie zbudowanego, wysokiego mężczyzny.

– Trzeba było poprosić o coś bardziej sycącego – skarciła go bezradnie. – Mogłam kupić pełnoziarnisty chleb albo dodać ziemniaki czy ryż, no, chyba że jesteś na diecie ograniczającej spożycie węglowodanów…

Gdy ich oczy się spotkały, Izzy poczuła się tak, jakby przeszyło ją ostrze sztyletu – nagle zabrakło jej tchu, serce zaczęło bić w zdwojonym tempie, a w ustach zrobiło się sucho.

– Są mężczyźni, którzy liczą ilość węglowodanów, naprawdę? – zagadnął Rafik z zainteresowaniem, nie zwracając uwagi na obecność ochroniarza, którego zadaniem było próbowanie podawanych księciu potraw.

– Jasne, głównie kulturyści. Znam nawet takich, którzy używają więcej kosmetyków do makijażu niż ja.

Rafik uśmiechnął się z uznaniem, wyraźnie rozbawiony. Zwykle miał do czynienia z ludźmi, którzy skupiali się na bezpiecznych, bardzo konserwatywnych i często najzwyczajniej w świecie nudnych tematach, byle tylko w żaden sposób go nie urazić.

– Usiądź i porozmawiaj ze mną – rzucił zachęcająco.

Zaskoczona zaproszeniem i oczarowana uśmiechem, który rozjaśnił jego twarz, Izzy zawahała się, niepewna, czy powinna spełnić to życzenie.

– Chciałam jeszcze zrobić ci kawę, a nie masz już za dużo czasu…

– Odpuśćmy sobie kawę – powiedział, odchylając się do tyłu, by wysunąć krzesło po jego prawej ręce. – Wystarczy mi woda, a omlet jest naprawdę wspaniały. Siadaj, proszę. Zauważyłaś, że nie wiem jeszcze, jak się nazywasz?

– Izzy Campbell. „Izzy” to skrót od Isabel, wszyscy nazywają mnie tak od dziecka.

Dziewczyna usiadła i natychmiast zdała sobie sprawę, że znalazła się bardzo blisko Rafika. Tak blisko, że czuła jego zapach, jakąś nieprawdopodobnie kuszącą mieszankę aromatu drzewa sandałowego, mydła i czystej, ciepłej skóry mężczyzny. Przez króciutką chwilę miała wielką ochotę zanurzyć nos w jego koszuli, zupełnie jakby był stosem wysuszonego na świeżym powietrzu prania. Zaczerwieniła się gwałtownie, świadoma, że Rafik budzi w niej najdziwniejsze, niemożliwe od wyjaśnienia uczucia.

– Opowiedz mi o mężczyznach, którzy noszą makijaż – zachęcił ją.

Opisując znajomego, który, aby zrobić wrażenie na swojej dziewczynie, kazał kosmetyczce zrobić sobie sprayem taką opaleniznę, by uwydatnić marną muskulaturę, nie mogła oderwać wzroku od długich i gęstych rzęs Rafika. Gdy roześmiał się z niedowierzaniem, pomyślała, że ma powody, by nie do końca wierzyć w istnienie takich mężczyzn, ponieważ jego własne ciało było niczym najprawdziwsze dzieło sztuki. Na koniec naszkicowała sylwetkę przyjaciela, który regularnie obrysowywał tuszem powieki, by podkreślić intensywny błękit swoich oczu.

Z pełnym irytacji westchnieniem Rafik zerknął na zegarek i odsunął pusty talerz.

– Niestety, muszę iść na to nieszczęsne spotkanie w interesach – powiedział.

Nie chciał wdawać się w szczegóły, ponieważ doskonale zdawał sobie sprawę, że jeśli powie Izzy o uroczystym otwarciu sponsorowanego przez królestwo Zenary ośrodka badawczego na oxfordzkiej uczelni, której sam był absolwentem, najprawdopodobniej nie będzie w stanie dłużej ukrywać, kim naprawdę jest. Obawiał się, że wiadomość, że jest przyszłym władcą Zenary, zmieni jej zachowanie i podejście do niego, a czuł, że bardzo zależy mu na całkowitej szczerości dziewczyny.

– Zobaczymy się wieczorem – dodał. – Przygotujesz kolację i zjesz ją ze mną, tak?

Izzy zmarszczyła brwi.

– Jesteś pewny, że tego chcesz?

– Tak – rzekł bez wahania. – Twoje towarzystwo sprawi mi prawdziwą przyjemność.

Gdy wyszedł z ochroniarzami, Izzy automatycznie dokończyła sprzątanie, cały czas zmagając się z myślami o zaproszeniu na kolację.

Wszystko wskazywało na to, że nie miała to być randka, a raczej niezobowiązujące spotkanie. Tak czy inaczej, oznaczało to, że Rafik jednak jest nią w jakimś stopniu zainteresowany.

Z powątpiewaniem spojrzała na swoje znoszone dżinsy i t-shirt. Czy chciała usiąść z nim do stołu w takim stroju? Nie, ale nie miała też zamiaru stroić się, malować i, ogólnie rzecz biorąc, demonstrować swoim wyglądem, że szalenie jej na nim zależy. No, ale może jednak powinna się trochę postarać…

Wróciła do mieszkania, które dzieliła z Mayą, i zaczęła gorączkowo przeglądać najpierw swoją garderobę, a potem siostry, bo chociaż ta była wyższa i szczuplejsza, niektóre jej rzeczy były dobre na Izzy. I ostatecznie to właśnie jedna z sukienek Mayi okazała się najlepszą opcją.

Izzy w ekspresowym tempie wzięła prysznic i umyła włosy, a następnie ubrała się. Sukienka uszyta była z zielonego elastycznego materiału, który subtelnie otulał krągłości Izzy, i na szczęście nie była ani błyszcząca, ani za krótka, ani zbyt wydekoltowana. Z pewną satysfakcją obejrzała swoje odbicie w lustrze i na koniec zrobiła delikatny makijaż.

W drodze do apartamentu musiała zrobić zakupy. Teraz gorzko żałowała, że nie kupiła potrzebnych składników wcześniej, ponieważ stan jej bankowego konta poważnie ograniczał asortyment dań, jakie mogła przygotować. Zdecydowała, że w tej sytuacji najlepsze będzie tajskie curry. Wstąpiła do sklepu i pół godziny później była już w apartamencie.

Spędziła w kuchni najwyżej pięć minut, gdy w progu stanął Rafik, z butelką wina w ręku. Wyglądało na to, że czekał na nią, co znacznie poprawiło jej samopoczucie.

– Jak ci upłynęło popołudnie? – zagadnął.

Dobry Boże, ten człowiek o niczym nie ma pojęcia, pomyślała Izzy. Nie zdaje sobie sprawy, że większość czasu poświęciła na sprzątanie

apartamentu, co było ciężką fizyczną pracą. Uśmiechnęła się uprzejmie, przyjmując do wiadomości, że warunki życia Rafika znacznie różnią się od jej własnych.

– Najzupełniej normalnie – odparła spokojnie, nie chcąc wprawiać go w zmieszanie szczerą odpowiedzią.

– Miejmy nadzieję, że ten wieczór okaże się ciekawszy – mruknął, stawiając butelkę na blacie. – Gdzie są kieliszki?

Izzy mimo woli uśmiechnęła się z rozbawieniem. Tak, naprawdę niewiele wiedział o życiu szarych ludzi i zachowywał się tak, jakby jeszcze nigdy nie był w kuchni. Najwyraźniej nie był też przyzwyczajony do tego, by kobieta przygotowywała mu posiłek.

Sięgnęła do szafki z naczyniami, wyjęła dwa kieliszki i postawiła je przed nim, starając się nie przyglądać mu zbyt natrętnie. Idealnie skrojony garnitur, który wcześniej miał na sobie, zamienił na doskonale leżące na nim dżinsy i rozpiętą pod szyją czarną koszulkę polo. Nadal wyglądał oszałamiająco. Zdaniem Izzy, z tą twarzą i sylwetką rzuciłby na kolana nawet kosz na śmieci. Był wyjątkowy, stanowił klasę samą w sobie.

Rafik napełnił kieliszki musującym złocistym winem i gdy Izzy kątem oka zerknęła na etykietkę na butelce, mimo woli uniosła brwi. Szampan, i to najlepszy. Rafik oparł się o kuchenny blat tuż obok miejsca, gdzie kroiła warzywa. Próbował zachowywać się tak, jakby przebywanie w kuchni nie było dla niego niczym nowym.

– Może usiądziesz w pokoju obok, a ja dokończę przygotowywanie kolacji – zaproponowała.

Sięgnęła po swój kieliszek i pociągnęła łyk szampana.

– Jeżeli tak wolisz – rzucił jej krótkie spojrzenie. – Ale nie powinienem zostawiać cię tu samej, to niezbyt uprzejme.

– Nic nie szkodzi. – Przez głowę Izzy przemknęła myśl, że chętnie wygładziłaby czubkiem palca bruzdę, która pojawiła się między jego ściągniętymi brwiami. – Zajmie mi to najwyżej parę minut.

– Doskonale wyglądasz w tej sukience – powiedział Rafik, gorącym wzrokiem ogarniając jej sylwetkę.

Przez chwilę Izzy czuła się skrępowana, lecz to wrażenie szybko zniknęło. Niedawno razem z Mayą zastanawiały się, czy nie są zbyt wybredne, jeśli chodzi o mężczyzn, zwłaszcza że od pewnego czasu zdawały sobie sprawę, że w kręgu ich przyjaciół i znajomych nie ma żadnej dziewczyny, która również byłaby jeszcze dziewicą. Po dłuższej dyskusji doszły do wniosku, że niepotrzebnie tak kurczowo trzymają się swoich zasad, podczas gdy ich rówieśniczki dawno rozpoczęły inny, bardziej dorosły etap życia.

Kiedy były nastolatkami, wyobrażały sobie, że książęta z bajki sami je znajdą, lecz teraz nie były już aż tak naiwne. Mężczyźni, których codziennie spotykały, nie szukali seksualnej niewinności i bynajmniej jej nie cenili, dlatego bliźniaczki uznały, że dalsze przestrzeganie niedzisiejszych zasad jest bezcelowe.

Ostatecznie nawet ich matka nie czekała do nocy poślubnej. Lucia szczerze dzieliła się z nimi swoim życiowym doświadczeniem i nie ukrywała, że do dwudziestego piątego roku życia pieczołowicie strzegła tego, czego jej konserwatywni rodzice radzili jej strzec, jednak w końcu postanowiła samodzielnie podjąć decyzję. Kiedy straciła głowę i serce dla ich ojca, straciła też dziewictwo, i nigdy tego nie żałowała, chociaż rodzina wolała raczej się jej wyrzec niż zaakceptować ten wybór.

Dlatego, gdy wyczytała gorące pożądanie w oczach Rafika, Izzy zarumieniła się gwałtownie i pomyślała, że z nim mogłaby to zrobić. Była to bezwstydna myśl, być może jednak Izzy nie była w stanie powstrzymać

płomiennej fali, która ogarnęła całe jej ciało. Zresztą dlaczego miałaby ukrywać emocje, dlaczego miałaby udawać, że nic nie czuje? W obecności tego mężczyzny budziły się w niej pragnienia, których wcześniej praktycznie nie znała. Kto wie, jak długo musiałaby czekać na kogoś innego, czyja bliskość działałaby na nią w ten sposób?

Postawiła na stole talerz z prostymi przekąskami i z uśmiechem usiadła naprzeciwko Rafika.

– Jak wypadło twoje biznesowe spotkanie? – spytała.

Lekko wzruszył szerokimi ramionami.

– Normalnie. Wolałbym, żebyś ty opowiedziała mi o sobie.

Gdy opisała swoją rodzinę, pokiwał głową.

– Czy twój brat urodził się jako niepełnosprawny? – zagadnął.

– Nie. Spadł z drabiny, gdy miał kilka lat, i trwale uszkodził sobie kręgosłup. Jest sparaliżowany od pasa w dół. Teraz ma jedenaście lat i ponieważ od tak dawna porusza się w fotelu na kółkach, bardzo dobrze radzi sobie z rzeczywistością. – Izzy uśmiechnęła się z dumą. – Tak czy inaczej, opieka nad nim nie jest łatwa, więc Maya i ja staramy się jak najwięcej pomagać rodzicom. Mam nadzieję, że kiedy w końcu znajdę pracę na pełny etat, będę mogła więcej dla nich zrobić.

– Kiedy zamierzasz zacząć pracować na pełny etat?

– Jeśli wszystko potoczy się zgodnie z planem i dostanę dyplom z dobrą oceną, czeka mnie jeszcze roczny kurs dla nauczycieli – wyjaśniła. – Chcę uczyć w szkole podstawowej. Moja siostra jest prawdziwym geniuszem matematycznym i pewnie bez trudu znajdzie jakąś świetną pracę w Londynie.

Oczywiście nie zamierzała podzielić się z nim wstydliwą prawdą, że rodzice dosłownie toną w długach, które nagromadziły się przez długie lata, i są poważnie zagrożeni utratą domu, który został specjalnie dostosowany

do potrzeb Matta. Wszystkie ich decyzje i posunięcia zawsze ograniczone były brakiem pieniędzy, co naturalnie było ogromnie smutne, ale Izzy najbardziej żal było Mayi, która wcale nie marzyła o karierze w świecie brokerów i dealerów giełdowych, a jednak była na nią skazana, ponieważ nigdzie nie miała szans zarobić naprawdę dużych pieniędzy. Dobrze chociaż, że Izzy, mniej błyskotliwa i uzdolniona od siostry, mogła spokojnie zająć się tym, o czym zawsze marzyła.

– Gdzie twoi ochroniarze? – zapytała, chcąc jak najszybciej zmienić temat, skoro nie mogła powiedzieć mu prawdy.

Prawie niezauważalny rumieniec zabarwił wysokie kości policzkowe Rafika. Czterech ochroniarzy, wynajętych pod presją ze strony stryja, otrzymało polecenie trzymania się z dala od apartamentu, podczas gdy pozostałych dwóch, od dawna pracujących dla Rafika, już od godziny cieszyło się wolnym wieczorem, zamierzając zachować ten przyjemny sekret dla siebie. Książę czuł się głęboko upokorzony, że jako dorosły człowiek musiał uciekać się do takich wybiegów, aby chronić swoją prywatność.

– Mają dziś wieczorem wolne, ponieważ nigdzie się nie wybieram.

– Opowiedz mi o Zenarze – poprosiła Izzy.

– Jesteś ciekawa, mimo że nigdy dotąd nie słyszałaś o moim kraju? – mruknął cierpko.

Zarumieniła się.

– Obraziłam cię, prawda?

– W żadnym razie – zaprotestował, podziwiając, jak ciemniejsze zabarwienie skóry na szczytach kości policzkowych podkreśla szafirowy błękit jej oczu.

– Nie oszukuj – parsknęła. – Cóż, przepraszam, ale przecież takie pokazy ignorancji zdarzają się każdemu. Pewnie ja też mogłabym znaleźć

temat, który byłby ci całkowicie obcy.

– Jeśli chodzi o geografię, to raczej nie – poinformował ją sucho.

Izzy zacisnęła różowe wargi i lekko wzruszyła ramionami.

– No tak, sądzę, że bez większego trudu napisałbyś również ten egzamin, nad którym męczyłam się dziś rano – przyznała z westchnieniem. – Nie jestem szczególnie dobra z przedmiotów ścisłych ani z wiedzy ogólnej…

Rafik ściągnął brwi.

– Wydawało mi się, że studiujesz na wydziale filologii angielskiej – powiedział.

– Aby zdobyć dyplom, musiałam wybrać w tym roku dwa przedmioty spoza mojej dziedziny, a wszyscy mówili, że zaliczenie podstawowego poziomu przedmiotów ścisłych jest bardzo proste. – Izzy skrzywiła się na samo wspomnienie. – Nie wątpię, że Maya zaliczyłaby ten kurs z honorami jako pięciolatka, lecz ja naprawdę uczyłam się jak szalona, a i tak nie umiałam odpowiedzieć na część pytań.

– Należy mieć nadzieję, że jednak zdałaś – rzekł Rafik. – Roztrząsanie popełnionych błędów po egzaminie jest kompletnie bez sensu, możesz mi wierzyć. Ludzie mają naturalną skłonność do wystawiania sobie marnej oceny, chyba że wyjątkowo mocno wierzą w swoje możliwości. Z tego, co mówisz, jasno wynika, że całe życie spędziłaś w cieniu genialnej siostry, więc pewnie trudno jest ci uwierzyć w siebie.

– Nie, to nie tak. – Izzy zdecydowanie pokręciła głową. – Nigdy nie zazdrościłam Mayi, a ona zawsze starała się mi pomagać.

Rafik uświadomił sobie, że wkroczył na istne pole minowe emocji.

– Może lepiej porozmawiajmy o Zenarze – podsunął, zbijając Izzy z tropu nieoczekiwaną zmianą tematu.

Wrodzona uczciwość kazała jej wrócić do niewygodnego wątku.

– W gruncie rzeczy miałeś rację, chociaż naprawdę nigdy jej nie zazdrościłam – powiedziała niechętnie. – Tak czy inaczej, czasami trudno było być bliźniaczką Mayi, bo ludzie nas porównywali i stawiali mi wymagania, którym nie mogłam sprostać, ale to przecież nie jej wina. Kocham ją i nigdy bym się jej nie przyznała do tych odczuć.

– Oczywiście, że to nie jej wina. – Rafik uśmiechnął się lekko. – Mam nastoletniego brata i też zawsze staram się go chronić, więc w jakimś stopniu rozumiem, co przeżywasz.

Izzy odpowiedziała uśmiechem, doceniając jego empatię i inteligencję. Ocienione czarnymi rzęsami oczy mężczyzny lśniły w przyćmionym świetle jak kawałki złota i serce Izzy znowu zabiło mocniej.

– Rodzina jest dla mnie najważniejsza – wyznała.

Patrząc na jej ożywioną twarz i delikatny rumieniec, barwiący alabastrową cerę, Rafik zacisnął zęby, świadomy, że Izzy nadal bynajmniej z nim nie flirtuje. Nie miał pojęcia, jak to się stało, że zeszli na tak poważne tematy, zupełnie jakby byli na którejś z kolei randce. Skąd zresztą miał wiedzieć, jak to jest, skoro nigdy w życiu nie był na randce… Jednak widok jej dużych błękitnych oczu, cudownie zmysłowych warg i delikatnej skóry sprawiał, że cały płonął.

Jeszcze nigdy nie pożądał żadnej kobiety tak gorąco i intensywnie, aż tak dogłębnie, że jego naprężony członek pulsował nieustannym, bolesnym rytmem. Ze wszystkich sił pragnął zanurzyć palce w jasnych lokach dziewczyny.

– Miałeś mi opowiedzieć o swoim rodzinnym kraju – przypomniała mu.

Odsunął talerz, ponieważ skończyli już jeść.

– Boże, tak się zagadałam, że kompletnie zapomniałam o deserze. – Izzy zerwała się z krzesła i pobiegła do kuchni.

Rafik nie miał najmniejszej ochoty na deser. Przez chwilę zastanawiał się, co by się stało, gdyby poszedł za nią, chwycił ją w ramiona i zaniósł do sypialni. Czuł, że łatwiej zniósłby każdą negatywną reakcję niż bezczynność. Wychowano go w taki sposób, by w dowolnej sytuacji potrafił przejąć inicjatywę i pokierować negocjacjami, a czy seks nie był formą negocjacji? Czy nie był swoistą wymianą, grą, której wynik od samego początku był dobrze znany obojgu partnerom? Wydawało mu się niemożliwe, żeby Izzy przyjęła jego zaproszenie jedynie po to, by przygotować kolację i dotrzymać mu towarzystwa, ale z drugiej strony skąd mógł wiedzieć, czy jednak tak nie było…

Spojrzał na nią i widząc błysk zrozumienia w jej oczach, wstał i wyprostował się. Wróciła właśnie z kuchni z czarkami owoców i przez parę sekund dobre maniery walczyły w Rafiku z pożądaniem, lecz płomienny głód błyskawicznie przezwyciężył wszystkie inne uczucia. Gdy postawiła deser, Rafik obszedł stół i wziął ją w ramiona, doświadczając niewyobrażalnej radości z faktu, że wreszcie jej dotknął.

Izzy zamrugała i gwałtownie wciągnęła powietrze, całkowicie zaskoczona.

– Pragnę cię – zamruczał, biorąc jej wargi w posiadanie.

Gdy przerwał pocałunek, serce Izzy biło tak mocno, że nie była w stanie normalnie odetchnąć. Była to najbardziej ekscytująca rzecz, jaka kiedykolwiek jej się przydarzyła, a przecież nie była już nastoletnią panienką, nic z tych rzeczy. Fakt, że Rafik pożądał jej w tak oczywisty sposób, stanowił kompletne zaskoczenie dla młodej kobiety, która nigdy wcześniej nie wzbudziła podobnych uczuć w żadnym godnym uwagi mężczyźnie.

A Rafik był nie tylko godny uwagi, ale po prostu niesamowicie przystojny…

ROZDZIAŁ TRZECI

Rafik zaniósł Izzy do sypialni i ostrożnie położył ją wśród miękkich poduszek.

– Czy też tego chcesz? – zapytał.

Izzy usiadła i oparła się o obite skórą wezgłowie, wciąż jeszcze oszołomiona tempem wydarzeń. Rafik zachowywał się bardzo bezpośrednio i oczywiście w pełni rozumiała jego postępowanie, bo żaden mężczyzna nie mógł ryzykować nieporozumienia w takiej sytuacji. Było to dla niej oczywiste, lecz mimo tego ognisty rumieniec wypełzł na jej szyję i policzki, ponieważ decyzja, jaką przed chwilą podjęła, nadal była dla niej zaskoczeniem. Postanowiła pójść do łóżka z mężczyzną, którego znała zaledwie od paru godzin, i wreszcie dowiedzieć się, czym jest seks.

– Tak, też tego chcę – wyszeptała.

Pośpiesznie stłumiła uczucie niepewności, powtarzając sobie, że nie może przecież odrzucić szansy, jaką właśnie teraz dał jej los. Ile razy w życiu mogła spotkać tak niezwykle atrakcyjnego faceta?

– Jestem jednak trochę nieśmiała i niezbyt doświadczona – dodała na wypadek, gdyby miał nadzieję na doznania w sferze erotycznych wyżyn.

Rafik poczuł, że wreszcie może znowu swobodnie odetchnąć. Jeszcze przed chwilą tak bardzo obawiał się odrzucenia, że serce ściskało mu się boleśnie. Nie potrafił określić, co najmocniej pociągało go w Izzy – może spojrzenie jej dużych niebieskich oczu, a może widok pełnych różowych warg albo miedzianych loków, obramowujących jej trójkątną twarz.

– Nie przeszkadza mi to – rzekł, pochylając głowę i znowu namiętnie całując jej usta.

Izzy znowu znalazła się w raju. Nie mogła oprzeć się wrażeniu, że każde dotknięcie Rafika rozpala w niej płomień, który ogarnia całe jej ciało i cudownie napina mięśnie w dole brzucha. Jego szczupłe dłonie o długich palcach muskały ją i pieściły, wywołując fale rozkosznych dreszczy. Oparła ręce na jego plecach, czując szalejący w nim ogień.

– Rozepnij moją koszulę – polecił niskim głosem.

Sięgnęła do guzików, nie chcąc przerywać pocałunku, lecz najwyraźniej okazała się zbyt powolna, bo z głuchym jękiem odsunął ją lekko i szarpnął materiał z obu stron, posyłając w powietrze grad guzików.

– Nieszczególnie szanujesz swoje ubrania – wymamrotała bezradnie.

– Nie wtedy, gdy przeszkadzają mi w osiągnięciu tego, na czym mi zależy – odparł, zdejmując z niej sukienkę.

Izzy znieruchomiała, zaskoczona szybkością, z jaką wszystko się potoczyło. Stała teraz przed nim tylko w majtkach i biustonoszu, niepewna i zmieszana pod jego złocistym spojrzeniem.

– Jesteś piękna – odezwał się cicho.

Jego słowa i wyraz oczu nie uczyniły jej na tyle pewną siebie, by ułożyła się w pozie godnej Kleopatry, zdecydowanie zmieniły jednak budowany przez lata obraz mało atrakcyjnej bliźniaczki, który już dawno temu uznała za prawdziwy. Wzmocniona zachwytem Rafika, sama zaczęła go całować, na moment wstrzymując oddech, gdy jego palce ze znawstwem błyskawicznie rozpięły jej biustonosz.

Zaraz potem gorące dłonie objęły jej pełne piersi, dotykając, głaszcząc i lekko ściskając stwardniałe sutki. Kiedy wsunął udo między jej nogi, napierając na najbardziej wrażliwy punkt, z jej gardła wyrwał się stłumiony

okrzyk. Wargi mężczyzny powędrowały w dół jej szyi ku sutkom, aby pieścić je językiem i zębami.

– Pragniesz mnie – wydyszał z satysfakcją.

– Gdyby było inaczej, nie byłoby mnie tutaj. – Izzy bez reszty zatraciła się w jego brązowozłotych oczach.

Przez głowę przemknęła jej myśl, że na całym świecie nie dałoby się chyba znaleźć kobiety, która by go nie pragnęła. Rafik na chwilę oderwał się od niej, by zdjąć dżinsy i bokserki, i pozwalając jej spojrzeć na wzwiedziony członek. Był większy, niż się spodziewała, ale Matka Natura dopasowała mężczyzn i kobiety do siebie w tak przewidujący sposób, by wielkość nie była problemem.

Szybko zsunął z niej majtki i ułożył ją na chłodnym satynowym prześcieradle. Popatrzył na nią z wdzięcznością, ponieważ była równie pełna namiętności, jak on i niczego nie udawała. Przeczesał palcami jej jedwabiste rude loki i oparł ręce po obu stronach jej bioder, zanurzając język w równie rudych włosach w spojeniu ud.

Zaskoczona Izzy odrzuciła głowę do tyłu i mocno zacisnęła powieki. Wydawało jej się, że będzie jej łatwiej przyjąć do wiadomości, że on patrzy na najbardziej intymny fragment jej ciała, jeśli sama nie będzie go obserwowała, jednak już pierwszy ruch jego języka sprawił, że nie udało jej się zdławić głośnego krzyku.

Dotychczasowe skrępowanie znikło w jednej chwili, bo nagle zrozumiała, że pragnie go mocniej niż czegokolwiek innego, i że nie ma w tym nic wstydliwego. I wreszcie rozluźniła się, chociaż nadal nie potrafiła opisać emocji, które zupełnie wymknęły jej się spod kontroli.

Rafik nałożył prezerwatywę, co przyjęła z ulgą, i ułożył się między jej udami. Gdy czubek penisa nacisnął jej kobiecość, Izzy zesztywniała,

porażona nowym doznaniem. Rafik jęknął cicho, uniósł jej biodra i jednym pchnięciem wszedł w nią aż po korzeń.

Izzy nie spodziewała się bólu, lecz raczej dyskomfortu, i teraz drgnęła gwałtownie, zdumiona intensywnością odczuć. Oboje zamarli bez ruchu.

– To mój pierwszy raz – wyrzuciła z siebie. – Może powinnam była powiedzieć ci o tym wcześniej, ale co się stało, to się nie odstanie, więc dokończmy to…

– Nie wydaje mi się, aby było to możliwe – warknął Rafik, całkowicie zaskoczony nieprzyjemną wiadomością, że właśnie pozbawił ją dziewictwa.

W jego pojęciu oznaczało to, że wykorzystał osobę o wiele bardziej kruchą i niewinną niż on sam, kobietę, której w ogóle nie powinien był dotknąć.

Izzy niespodziewanie uznała całą tę sytuację za niesłychanie zabawną – oto Rafik nagle przeistoczył się z namiętnego kochanka w pełnego dezaprobaty cenzora.

– Sama podjęłam tę decyzję, nie ty – oznajmiła. – I teraz jest już za późno na dąsy.

– Moja droga… – zaczął, zdumiony błyskiem rozbawienia w jej szafirowych oczach.

Izzy objęła go nogami w biodrach i przyciągnęła do siebie. Nie rozumiała w tym momencie samej siebie, wiedziała jednak, że nie zamierza go puścić.

– Ciekawe, czy dasz radę się uwolnić – zaśmiała się.

Wrodzone poczucie humoru wreszcie przyszło mu na pomoc. Roześmiał się, bo przecież Izzy była w porównaniu z nim drobniutka i słaba. Przytknął jej palce do swoich gorących warg.

– Tak jest dużo lepiej – zauważyła. – To nie twoja wina, że poczułam ból, i nie twoja wina, że natura tak hojnie cię wyposażyła.

– Skąd możesz wiedzieć, jak mnie wyposażyła?

– Pewnie dlatego mnie bolało, bo przecież byłeś delikatny – powiedziała cicho.

Jakaś nuta w jej głosie albo może błagalny wyraz niebieskich oczu sprawił, że dręczące go poczucie winy rozwiało się jak poranna mgła i kiedy dotknął wargami jej ust, całe napięcie opuściło jego szczupłe, silne ciało. Fala pożądania ogarnęła go w ułamku sekundy i wszedł w nią znowu, tym razem cudownie powoli. Poruszał się w niej ostrożnie, lecz z głęboką fizyczną satysfakcją, odnajdując nieznaną radość w uniesieniu malującym się na jej twarzy. Nigdy dotąd nie spotkał kobiety, którą w tak świadomy sposób pragnąłby obdarzyć rozkoszą i wbrew sile własnego pożądania zwolnił rytm, uważnie obserwując jej reakcje.

Izzy poczuła, jak całe jej ciało napina się wokół punktu, z którego wypływają fale drżeń i nieustępliwe ukłucia narastającego podniecenia. Każdy ruch Rafika wydawał jej się najważniejszą rzeczą na świecie, aż wreszcie płonący w niej ogień wydobył z niej dziki okrzyk spełnienia.

Osunęła się na poduszki, gładząc aksamitną skórę na jego plecach.

– To było niesamowite – wyznał bez tchu.

Gdy opadł na łóżko obok niej, wydało jej się, że jest dziwnie pusta i osamotniona. Natychmiast skarciła się ostro, świadoma, że nie może oczekiwać od niego więcej niż mógł jej dać. Kiedy się podniósł i poszedł do łazienki, dotarło do niej, że zamierzał się pozbyć zabezpieczenia, praktycznego aspektu nowej dla niej sytuacji. Powiedziała sobie, że przecież zupełnie się nie znają, więc na czułe chwile po seksie jest zdecydowanie za wcześnie.

W tym samym czasie Rafik walczył w łazience z wyrzutami sumienia. Pewnie powinien jej powiedzieć… Ale właściwie dlaczego? Z tego zbliżenia nic nie mogło przecież wyniknąć, chociaż…

Kiedy przystanął w progu, Izzy popatrzyła na niego z bezradnym uśmiechem. Był taki wysoki, nagi i piękny, i dał jej tyle rozkoszy. Nie miała cienia wątpliwości, że podjęła właściwą decyzję.

– Prezerwatywa pękła – oświadczył sucho. – Ale nie masz się czego obawiać. Nigdy nie uprawiam seksu bez zabezpieczenia i jestem bezpłodny.

Izzy na chwilę zmrużyła oczy, poruszona jego wyznaniem i wyrazem obojętności na jego twarzy.

– Skąd wiesz, że nie możesz mieć dzieci? – zapytała, zanim zdążyła się powstrzymać.

– Przez kilka lat byłem żonaty i nic z tego nie wyszło – odparł. – Dlatego nie ponosisz żadnego ryzyka.

Koniec dyskusji, pomyślała, wstrząśnięta informacją, że był już żonaty, chociaż wydawał się taki młody.

– Ile masz lat? – wykrztusiła.

– Dwadzieścia osiem.

Najwyraźniej zawarte w bardzo młodym wieku małżeństwo zakończyło się rozwodem. Cóż, nie była to jej sprawa i z całą pewnością nie powinna się wtrącać w jego prywatne sprawy.

– Biorę pigułkę – powiedziała cicho.

Rafik ściągnął brwi.

– Ale… dlaczego?

Izzy usiadła i spiralki jej rudych włosów podskoczyły, tworząc aureolę wokół zarumienionej twarzy. Nie była gotowa powiedzieć mu całej prawdy, nie w sytuacji, gdy w grę wchodziła tajemnica jej matki.

– Moja siostra i ja znamy dziewczynę, której przydarzyła się nieplanowana ciąża. Postanowiłyśmy, że nigdy nie dopuścimy, aby spotkało

nas coś takiego i dlatego zdecydowałyśmy zabezpieczyć się na wszelki wypadek.

Rafik pomyślał, że to wyjaśnienie z całą mocą uwydatnia fakt, że oni oboje pochodzą z dwóch różnych światów – w jego świecie ciąża byłaby powodem do ogromnej radości, natomiast w jej – wydawała się czymś w rodzaju kary.

– Zostaniesz na noc? – zagadnął.

Jego pytanie wprawiło Izzy w stan gorączkowego przerażenia. W ciągu paru sekund wyskoczyła z łóżka i pozbierała swoje rzeczy, podobna do spłoszonej wiewiórki.

– Miałem nadzieję, że zostaniesz – spróbował jeszcze raz. – Chciałem tylko, żebyś wiedziała, że wyjeżdżam bardzo wcześnie, więc raczej byśmy się nie zobaczyli.

– Wyjeżdżasz? – powtórzyła niepewnie, czując się tak, jakby Rafik wbił jej topór między łopatki.

– Tak, wracam do kraju.

Przemknęła obok niego do łazienki i zamknęła za sobą drzwi. Kiedy zapukał, uchyliła je niechętnie.

– Wolałbym, żebyśmy nie rozstawali się tak szybko, ale nie mam wyboru – powiedział.

– Dlaczego? – Izzy sama usłyszała rozpaczliwą nutę w swoim głosie. – Dlaczego nie masz wyboru?

– Nie mogę tego wyjaśnić.

Wyprostowała ramiona i podniosła głowę.

– Nie szkodzi – oświadczyła z godnością. – Wezmę teraz prysznic i pójdę do domu.

Koniec, pomyślała. Było to zresztą oczywiste od samego początku. To tylko jej, jak jakiejś idiotce, wydawało się, że jest na randce, podczas gdy jemu chodziło o dziewczynę na jedną noc. Cóż, wykazała się ogromną głupotą i naiwnością, bez dwóch zdań. Nie zdawała sobie sprawy, że Rafik wyjeżdża następnego dnia, i że koło południa ktoś z agencji zadzwoni do niej, by zamówić sprzątanie apartamentu.

Dobry Boże, jak to się stało, że pozwoliła sobie na coś takiego? Dlaczego zdecydowała się pójść z nim do łóżka i nadać tej decyzji wymiar, którego wcale nie miała i mieć nie mogła? I ona uważała, że to Maya jest nieuleczalną romantyczką?

Wzięła prysznic, ubrała się i w ekspresowym tempie opuściła łazienkę.

Rafik, tylko w dżinsach i boso, podał jej torbę, którą zostawiła w holu, dowodząc, że doskonale zna potrzeby kobiet. Ten gest obudził podejrzenia w głowie Izzy.

– Na pewno nie jesteś nadal żonaty? – rzuciła lekko.

– Nie jestem, ale… – Wziął głęboki oddech, jakby mobilizował siły. – Niedługo znowu się ożenię.

– Ty draniu! – wybuchła Izzy. – Masz narzeczoną i poszedłeś ze mną do łóżka?!

Wzięła szeroki zamach i z całej siły uderzyła go torbą w ramię. Rafik nie zareagował, ponieważ jedynym usprawiedliwieniem mogło być w tej sytuacji jedynie ujawnienie, kim naprawdę był.

Nigdy w życiu nikt go nie uderzył, szok nie był jednak wystarczająco duży, by ostro zaprotestować, ponieważ miły wieczór zmienił się w absolutną katastrofę. Rafik nie mógł winić Izzy za jej reakcję i uznał, że powinien coś zrobić, by poprawić jej samopoczucie.

Sztywnym ruchem podał jej przygotowaną wcześniej kopertę.

– Co to jest? – zapytała.

– Pieniądze, które ci obiecałem – powiedział ostrożnie. – Zawsze spłacam swoje długi.

– Nie chcę twoich pieniędzy – wykrztusiła, blada jak ściana. – Nie po tym wszystkim!

Szybkim ruchem wyrwał torbę z jej bezwładnej dłoni, otworzył ją i wsunął kopertę do środka.

– Zdajesz sobie chyba sprawę, że to największa obelga? – Izzy patrzyła na niego rozszerzonymi oczami. – Płacisz mi jak jakiejś dziwce!

– Oboje wiemy, że to nie tak – rzekł cicho.

– Ale tak się właśnie czuję!

Odwróciła się na pięcie, wyszła z sypialni i zatrzasnęła za sobą wejściowe drzwi. Wiedziała teraz, że nie powinna była rezygnować z zasad, którym była dotąd wierna, ani wychodzić poza granice tego, co dobrze rozumiała i znała, ponieważ w obcym świecie łatwo było paść ofiarą bezwzględnych, skupionych jedynie na własnych potrzebach ludzi.

A coś takiego właśnie się jej przydarzyło. W drodze do domu wyjęła z torby pigułkę antykoncepcyjną i przełknęła ją, nie zamierzając ufać słowom faceta, który już ją zawiódł. Co prawda zawiódł jej własne nadzieje i oczekiwania, bo sam nic jej nie obiecywał i trudno mu było zarzucić, że złamał jej serce kłamstwami.

Tak czy inaczej, był zaręczony, dopuścił się niewierności wobec innej kobiety i teraz Izzy również czuła się winna i splamiona jego zdradą. Kiedy weszła do pustego mieszkania, odetchnęła z ulgą, wdzięczna losowi, że siostra nie zobaczy jej w takim stanie.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Gdy Maya wróciła następnego dnia i zamknęła się w swojej sypialni, nie zdradzając najmniejszej ochoty do rozmowy, Izzy przyjęła to z zadowoleniem.

– Jak tam sprawy w domu? – zagadnęła następnego dnia przy śniadaniu.

Maya skrzywiła się z niechęcią.

– Absolutny chaos, jak zwykle. Tata twierdzi, że wszystko będzie w porządku, chociaż jest jasne jak słońce, że będzie odwrotnie.

– On nigdy się nie zmieni – westchnęła Izzy. – A jak mama?

– Wierzy w tatę, jak zwykle – ze znużeniem odparła Maya.

– Co robimy?

– Wszystko, co możemy, a w tej chwili nie jest to zbyt dużo.

Izzy postanowiła zachować swoje przeżycia w tajemnicy, przynajmniej na razie, ponieważ Maya bez wątpienia miała dosyć zmartwień i nie potrzebowała nowych. Pomyślała, że zwierzy się siostrze, gdy sytuacja rodzinna trochę się poprawi.

Cały czas zastanawiała się, jak to możliwe, że Rafik, którego znała przecież niecałe dwadzieścia cztery godziny, pozbawił ją wrodzonej pogody ducha do tego stopnia, że teraz czuła się jak przejechana przez drogowy walec. Wiedziała jedno – nie powinna bezustannie biczować się wewnętrznie z powodu wydarzeń, których nie mogła zmienić, zwłaszcza w środku egzaminacyjnej sesji.

W ciągu następnego miesiąca harowała jak wół i podchodziła do jednego egzaminu po drugim, starając się jak najmniej myśleć o tym, że jej okres spóźniał się najpierw o tydzień, a potem o dwa. Czy Rafik mógł ją okłamać? Powiedział, że jest bezpłodny, ale z drugiej strony nie wykazał się szczególną uczciwością, nie mówiąc jej, że jest zaręczony, prawda?

Izzy była teraz w stanie uwierzyć, że Rafik jest wcieleniem wszelkiego zła. Dał jej dwa tysiące funtów za przygotowanie dwóch posiłków oraz za seks, niezależnie od tego, czy chciał się do tego przyznać, czy nie. Potraktował ją jak prostytutkę, najdosłowniej. Nie rozumiała tylko, jak mogła zajść w ciążę, skoro stale przyjmowała pigułki antykoncepcyjne.

Lekarka w uczelnianej przychodni szybko pozbawiła ją nadziei, przypominając, że dwa tygodnie wcześniej Izzy brała antybiotyk na infekcję dróg oddechowych, a antybiotyki zakłócają działanie środków antykoncepcyjnych. Dopiero wtedy dotarła do niej oczywista prawda – okazała się jeszcze większą idiotką, niż do tej pory przypuszczała.

Porażona wiadomością, że faktycznie jest w ciąży, Izzy wpadła w panikę. Prawie całą winą obarczyła Rafika, który nie tylko ją okłamał, ale i rozstał się z nią, nie zostawiając jej ani swojego nazwiska, ani żadnej możliwości nawiązania kontaktu. Nie miała cienia wątpliwości, że nie chciał kontynuować znajomości z dziewczyną na jeden wieczór, lecz niby dlaczego wszystko miałoby mu ujść płazem, skoro ona nie mogła uciec od twardej rzeczywistości?

Emocjonalne reakcje Izzy były tym bardziej skomplikowane, że uwielbiała dzieci i zawsze marzyła, że kiedyś zostanie mamą, jednak w tym momencie ciąża wydała jej się czymś w rodzaju straszliwej katastrofy. Musiała przecież skończyć studia i zdobyć dyplom nauczycielski, żeby zacząć normalnie zarabiać, i w tych planach po prostu nie było miejsca dla

dziecka. I za co miałaby wychować maleństwo, którego każdy dzień życia łączył się ze znaczącymi kosztami?

Im dłużej myślała o tym, co spotkało ją ze strony Rafika, tym bardziej była na niego wściekła. Zostawił ją samą, z rozmysłem upewniając się, że nie będzie mogła go zidentyfikować ani zwrócić się do niego o pomoc.

Postanowiła zmienić podejście do tego, co się stało, i wykrzesać z siebie odrobinę sprytu. Wstąpiła do agencji, która wynajmowała gościom apartament, i wdała się w pogawędkę z recepcjonistką. Pełnym zachwytu tonem opisała przystojnego jak filmowy gwiazdor faceta w asyście ochroniarzy, którego jakoby zobaczyła, wychodząc z budynku.

– To musiał być książę, skarbie – tęsknie westchnęła recepcjonistka. – Ja nigdy go nie widziałam, niestety. Tak wysoko postawieni ludzie niczego nie załatwiają sami, ale kiedy któryś z jego pracowników zadzwonił do nas w jego imieniu, z ciekawości sprawdziłam go w internecie. Nie dosyć, że jest najprawdziwszym księciem, to jeszcze wygląda jak marzenie, prawda? Dużo bym dała, żeby zobaczyć go na własne oczy, słowo daję.

– Książę? – wykrztusiła Izzy. – Prawdziwy?

– Następca tronu Zenary, wygooglaj go sobie, kochana. Wyjątkowe ciacho.

Izzy zabrakło słów. Książę? Cholerny książę? Teraz rozumiała obecność ochroniarzy, władcze zachowanie i niechęć do opowiadania o sobie. Pobiegła do domu, włączyła laptop i chwilę później miała przed sobą zdjęcie Rafika ze stryjem, regentem Zenary.

Tak, jej kochanek miał objąć tron królestwa i najprawdopodobniej w najbliższej przyszłości stanąć na ślubnym kobiercu z bliżej niesprecyzowaną księżniczką. Miało to być jego drugie małżeństwo.

Ciężko oddychając, Izzy zaczęła nerwowo przechadzać się po pokoju, szczęśliwa, że jej bliźniaczka znowu wyjechała do Londynu, by zobaczyć

się z rodzicami i odbyć kilka umówionych wcześniej rozmów o pracę. Doskonale zdawała sobie sprawę, że wcześniej czy później będzie musiała podzielić się z siostrą swoimi problemami, ale w tej chwili Maya miała aż za dużo spraw na głowie.

Izzy zdecydowała, że tym razem zachowa się jak dorosła osoba i sama zajmie się swoimi kłopotami. Nie pozwoli, by Maya ratowała ją z opałów, tak jak kiedyś, gdy wyciągała Izzy z rwącej rzeki i przy okazji sama o mały włos nie utonęła, albo kiedy siedziała z Izzy całą noc w szpitalu, czekając na złożenie i zagipsowanie złamanej nogi. Nie, teraz poradzi sobie sama.

Poleci do Zenary za pieniądze, które dał jej Rafik, i powie mu, że jest w ciąży. Będzie musiała się pośpieszyć, żeby dać mu szansę, zanim powtórnie się ożeni, bo tak nakazywała jej uczciwość, wobec niego i kobiety, którą planował poślubić. Dziecko, które nosiła pod sercem, było przecież i jego dzieckiem, i chociaż miał obowiązki wobec swojej narzeczonej, miał je również wobec Izzy i dziecka. Czekała go przykra niespodzianka, ale trudno, musi zachować się jak mężczyzna. To już jego problem, nie jej.

Bilet lotniczy do Zenary kosztował majątek i kiedy Izzy zapłaciła za trzy noce w hotelu, okazało się, że nie ma już pieniędzy na bilet powrotny. Nie martwiła się tym szczególnie, ponieważ nie wątpiła, że facet z prywatnym odrzutowcem i miliardami do dyspozycji zadba o to, aby jak najszybciej wróciła do domu. Z goryczą pomyślała, że przecież to przede wszystkim w jego interesie było tak skuteczne załatwienie całej sprawy, by nie miał dalszych kłopotów.

Oszukał ją, i tyle. Pielęgnowanie gniewu i urazy nie leżało w charakterze Izzy, lecz jej wiedza o Rafiku ograniczała się do faktu, że kłamał i unikał prawdy. I to przez niego teraz, zamiast cieszyć się

dzieckiem, czuła wstyd i lęk przed przyszłością. Rafik głęboko zranił jej dumę i serce, bo przecież znajdowała się już na najlepszej drodze do kompletnego zauroczenia. Nie miała pojęcia, że ma do czynienia z prawdziwym VIP-em, członkiem zagranicznego królewskiego rodu, z człowiekiem, który niewątpliwie przywykł do tego, by zaspokajać swoje seksualne potrzeby tak, jak mu się to podobało, nie do końca licząc się z uczuciami mniej lub bardziej przypadkowych partnerek.

Na lotnisku w Zenarze stało się coś, czego Izzy zupełnie nie rozumiała. Wysiadła z samolotu, okazała swoje dokumenty i wtedy nagle wszystko potoczyło się inaczej, niżby sobie tego życzyła.

Zamiast przepuścić ją przez bramkę, urzędnik od kontroli paszportowej poprosił ją na rozmowę do niewielkiego pokoiku. Upał mocno dawał jej się we znaki, stojący na biurku mały wiatrak nie poprawiał sytuacji, a bawełniana koszulka i lniane spodnie natychmiast przykleiły się do jej spoconej skóry.

Po chwili do pokoju wszedł starszy mężczyzna i rzucił jej skąpy uśmiech.

– Panno Campbell, przepraszam za tę niedogodność – zaczął.

Izzy odetchnęła z ulgą, wreszcie mając możliwość porozumienia się z kimś, kto władał jej rodzimym językiem.

– Nie rozumiem, dlaczego nie pozwolono mi na opuszczenie lotniska – powiedziała.

– Mamy pewne formalne wymagania w przypadku samotnych kobiet, które przyjeżdżają do naszego kraju.

Izzy uniosła głowę i zmierzyła urzędnika zimnym spojrzeniem. Nie była w nastroju na zgłębianie biurokratycznych formułek, nie w tym stanie.

– To znaczy?

– Nie podała pani celu swojego przyjazdu do Zenary.

– Powiedziałam, że przyjechałam tu jako turystka – zaprotestowała Izzy.

– Zarezerwowała pani pokój w hotelu tylko na trzy noce i nie wykupiła biletu powrotnego. Przykro mi, ale nasz system informacyjny od razu sygnalizuje pojawienie się takich sytuacji. Jeżeli ma pani w Zenarze przyjaciół czy znajomych, którzy mogliby za panią poręczyć, proszę podać mi ich dane, bym mógł się z nimi natychmiast skontaktować.

Zamrugała niepewnie.

– Jedyną osobą, jaką tu znam, jest książę Rafik…

Pełna zdumienia cisza, która zapadła po jej oświadczeniu, sprawiła jej sporą przyjemność. Była ledwo żywa ze zmęczenia, głodna i zlana potem, i w tej chwili zależało jej tylko na tym, by jak najprędzej wydostać się z tego przeklętego lotniska i odpocząć w hotelowym pokoju z klimatyzacją.

– Jakiego rodzaju jest ta znajomość, jeśli wolno zapytać? – starszy mężczyzna najwyraźniej nie bardzo wiedział, jak zadać niewygodne pytanie osobie, którą być może łączyło coś z rodziną panującą.

Ostatnie hamulce puściły w ułamku sekundy i Izzy poczuła, że ma tego wszystkiego absolutnie dosyć.

– Książę jest ojcem mojego dziecka – oznajmiła ze śmiertelnym znużeniem.

Nie minęło parę sekund i nad jej głową rozpętało się szaleństwo, najprawdziwsze tornado okrzyków niedowierzania, zdziwienia i innych uwag wymienianych w nieznanym jej języku. Oszołomiona nieoczekiwanym zwrotem akcji, podniosła się z krzesła, ponieważ bolały ją plecy i kręciło jej się w głowie.

Zmiana pozycji nie przyniosła poprawy, wręcz przeciwnie, i nie zdążyła nawet wyciągnąć ręki, by się czegoś przytrzymać, gdy ogarnęła ją fala

dławiącej ciemności. Gdy osunęła się na ziemię, pandemonium wybuchło ze zdwojoną siłą. Dziesięć minut później karetka pogotowia wiozła ją już na sygnale do szpitala.

Przytomność odzyskała w sypialni o tak wspaniałym wystroju, że przez moment nie mogła się zorientować, gdzie się znajduje. Z całą pewnością nie był to ani szpital, ani hotel. Nadal była kompletnie ubrana, ktoś zdjął jej tylko sandały, i leżała na ogromnym łóżku, w którego nogach stało trzech lekarzy.

Wszyscy trzej przedstawili jej się, a ona natychmiast zapomniała ich nazwiska, przyjmując jedynie do wiadomości informację, że przebywa w najbezpieczniejszym miejscu na świecie, czyli królewskim pałacu.

Całkowicie zaskoczona, Izzy uniosła głowę z poduszki i zamrugała, modląc się o odzyskanie zdolności klarownego myślenia. W tej samej chwili drzwi sypialni otworzyły się na oścież, lekarze z rewerencją pochylili głowy i do pokoju, czy raczej komnaty, szybkim krokiem wszedł Rafik.

Jego dumna twarz o szlachetnych rysach była nieludzko spokojna jak na człowieka, który przed chwilą dowiedział się, że jest ojcem dziecka, spłodzonego z praktycznie obcą kobietą. Kobietą, która poinformowała jego poddanych o wyżej wymienionym fakcie na lotnisku, na miłość boską!

Izzy poczuła, jak ognisty rumieniec oblewa ją całą, od stóp do głów, zmieszanie i niepewność przyćmiły na chwilę jej wściekłość na Rafika. Pewnie uznał, że oszalała, ale jego niewzruszone opanowanie nie zdradzało tego przekonania.

Mimo woli skupiła całą uwagę na jego wysokich kościach policzkowych i lekko wklęsłych policzkach, prostych czarnych brwiach i głęboko osadzonych oczach, ocienionych tymi nieprawdopodobnie

gęstymi rzęsami. Był niesamowicie przystojny, fakt, ale teraz nie miało to żadnego znaczenia.

Rafik usiadł na krześle przy łóżku i ujął jej dłoń zaskakująco uspokajającym gestem.

– Jak się czujesz? – zagadnął swobodnym tonem, zupełnie jakby rozstali się w przyjaźni dzień, najwyżej dwa wcześniej.

Palce Izzy zadrżały w jego uścisku.

– Mam zawroty głowy – wymamrotała, świadoma, że nie są sami. – Chyba jestem po prostu zmęczona…

– Musisz odpocząć, naturalnie – odparł cicho. – Jednak wcześniej lekarze chcieliby dostać twoją zgodę na przeprowadzenie badania USG.

Wciąż pełna podziwu dla jego pewności siebie i zdolności zachowywania się w taki sposób, jakby ta sytuacja była najzupełniej normalna, Izzy skinęła głową.

– Zgadzam się – powiedziała. – Jest chyba jednak jeszcze za wcześnie, żeby dużo zobaczyć.

Miał na sobie jasnoszary garnitur, idealnie zestawiony z białą koszulą i czerwonym jedwabnym krawatem. Oczy Izzy bezustannie wracały do niego, z trudem odnajdując w chłodnej twarzy starannie tłumione silne emocje. Co, do diabła, wpadło jej do głowy, żeby mówić coś takiego na lotnisku? Skrzywiła się wewnętrznie, szczerze niezadowolona z samej siebie.

Parę minut później do łóżka podjechał ultrasonograf, a pielęgniarka podwinęła koszulę Izzy, która lekko uniosła biodra, żeby ułatwić odsłonięcie jej wciąż jeszcze płaskiego brzucha. Kulka transpondera przesunęła się po jej skórze, raz, drugi i trzeci, i Izzy drgnęła ze zdumienia, słysząc galopujące uderzenia serca, których odgłos wypełnił pokój. Obsługująca urządzenie kobieta utkwiła wzrok w monitorze i zaraz

odwróciła się do Izzy, z szerokim uśmiechem relacjonując jej w lokalnym języku, co widzi na ekranie.

– Bliźnięta… – wykrztusił Rafik łamiącym się głosem. – To bliźnięta. Za wcześnie jeszcze, by określić płeć, ale doktor mówi, że są dwujajowe, nie identyczne…

Znowu chwycił jej dłoń, chociaż prawie tego nie zauważyła, pochłonięta widokiem dwóch małych ziarenek fasoli na monitorze, wsłuchana w głośne uderzenia serc. Bliźnięta, pomyślała z obezwładniającą radością i przerażeniem jednocześnie, bo matka często opowiadała jej i Mayi, jakim wyzwaniem było wychowywanie dwóch dziewczynek w tym samym wieku. A jednak, mimo jej obaw, dzieci były w niej, rosły i miały się świetnie – tak wynikało z przetłumaczonych przez Rafika uwag lekarza.

Izzy zaniemówiła, gdy wszyscy obecni rzucili się do nich z gratulacjami, zupełnie jakby to szczęście spotkało prawdziwą parę, a nie kochanków z przypadku. Zmęczona wrażeniami, oparła głowę o poduszkę i ciężko westchnęła.

Lekarze i pielęgniarka wyszli, obiecując szybkie dostarczenie zdjęć z badania i w pokoju zapanowała niezwykle przyjemna cisza. Izzy czuła, że nie ma teraz siły rozmawiać z Rafikiem i zajmować się rozmaitymi komplikacjami, wynikającymi z ich sytuacji, ale on na szczęście wydawał się to rozumieć.

– Powinnaś teraz odpocząć – odezwał się, uwalniając jej dłoń i wstając z krzesła. – Porozmawiamy później.

Izzy bez słowa kiwnęła głową, zamknęła oczy i zapadła w sen.

Rafik był w stanie ogromnego szoku. Biorąc pod uwagę ramy czasowe, nie miał najmniejszych wątpliwości, że to on jest ojcem dzieci, które nosiła Izzy. Ufał jej, bo tak podpowiadał mu instynkt, który nigdy go nie mylił.

Miał zostać ojcem. Ochroniarze czekali przy wejściu do ogrodu, podczas gdy on przechadzał się wysadzanymi lawendą ścieżkami, zmagając się z myślami. Dawno temu przyjął do wiadomości, że jest bezpłodny i że ojcostwo nigdy nie stanie się jego udziałem, tymczasem wystarczył jeden drobny błąd i Izzy poczęła. Jak to możliwe? Co z tabletkami antykoncepcyjnymi, które przyjmowała?

Jednak w gruncie rzeczy Rafika niewiele to obchodziło. Był tak wdzięczny losowi, że spłodził dziecko, że najdosłowniej brakowało mu tchu. To wydarzenie zdejmowało odpowiedzialność z barków jego młodszego brata, ponieważ teraz Zayn nie musiał się żenić, by dostarczyć Zenarze spadkobiercę tronu – był wolny, mógł w miarę normalnie żyć, a jego swoboda uwalniała Rafika od wyrzutów sumienia i licznych obaw.

Ciąża Izzy zmieniała wszystko, co Rafik do tej pory uważał za pewne i oczywiste. Jeszcze nie do końca pojmował, że na świat ma naprawdę przyjść dwoje jego dzieci, ale jego radość była ogromna. Personel pałacu automatycznie przyjął, że Izzy jest jego żoną, poślubioną zagranicą, bo przecież żadne inne rozwiązanie nie wchodziło w grę w przypadku człowieka o jego pozycji i z jego kręgu kulturowego.

Jednak Izzy, ta niesamowita kobieta, której udało się począć jego dzieci, wcale nie była jego żoną. I musiał ją poślubić, jak najszybciej. Było to jedyne możliwe wyjście.

Świadomość cudownej zmiany, jakiej Izzy dokonała w jego życiu, nie przyćmiła bolesnych wspomnień z dzieciństwa. Rafik miał niecałe dziesięć lat, kiedy jego matka umarła, wydając na świat Zayna. W przepełnionym paniką chaosie nikt nie zwrócił uwagi na znieruchomiałego w kącie komnaty chłopca, który zapamiętał każdy moment tamtych wydarzeń, oszołomiony połączeniem nowego życia ze śmiercią.

Ciąża i poród nadal bywały niebezpieczne dla kobiety i troska o Izzy obezwładniła go na moment. Zdawał sobie sprawę, że w żadnym razie nie może podzielić się nią z Izzy, ponieważ ostatnią rzeczą, jakiej potrzebowała pierwszy raz oczekująca dziecka matka, był nerwowy, przerażony partner.

– Która godzina? – Izzy nieprzytomnym wzrokiem zmierzyła przyjaźnie uśmiechniętą kobietę, która stała przy łóżku.

Czuła się wypoczęta, jakby zupełnie pozbyła się wcześniejszego znużenia, wywołanego pewnie stresem i brakiem snu.

– Jest wczesny wieczór, wasza królewska mość – oświadczyła tamta. – Czy chciałaby pani wziąć prysznic lub kąpiel?

– Bardzo chętnie – uprzejmie odparła Izzy. – Chciałabym się też przebrać, jeśli to możliwe.

Trochę obawiała się pytać, dlaczego nieznajoma zwraca się do niej w tak dziwny sposób, ale gdy usiadła i powoli spuściła nogi na podłogę, nagle przypomniała sobie swoje oświadczenie na lotnisku. Powiedziała, że Rafik jest ojcem jej dziecka i najwyraźniej wszyscy uznali, że wobec tego oni oboje muszą być małżeństwem. Skrzywiła się ze zmieszaniem, pełna niechęci do samej siebie. Jak mogła pozwolić sobie na tak bezsensowny publiczny wybuch…

To dlatego przewieziono ją do pałacu i oddano pod opiekę trzech lekarzy, to dlatego Rafik udawał, że jej pojawienie się i wszystko, co temu towarzyszyło, było czymś najzupełniej normalnym.

Pokojówka, bo taką funkcję pełniła chyba jej nowa znajoma, zaprowadziła ją do zdumiewająco nowoczesnej łazienki. Walizka, którą przywiozła ze sobą Izzy, stała obok łóżka, młoda kobieta wyjęła więc z niej czyste rzeczy i poszła wziąć prysznic.

Chciała jak najszybciej omówić sytuację z Rafikiem, a przede wszystkim w cywilizowany sposób ustalić, czy zamierza utrzymywać kontakt z dziećmi. Rozumiała, że od tej chwili wszystko, co powie i zrobi, będzie miało wpływ na los maleństw, które nosiła pod sercem, a to oznaczało, że nie mogła potraktować Rafika w taki sposób, jak początkowo zamierzała, chociaż nadal była na niego potwornie wściekła.

Widok niewielkiego stolika przy oknie, zastawionego pięknie podanymi daniami, w normalnych okolicznościach wzbudziłby jej entuzjazm, ale przy stole siedział Rafik, niewątpliwie w oczekiwaniu na jej pojawienie się. Gdy stanęła w drzwiach, zerwał się na równe nogi, jak zwykle cudownie przystojny w świetnie dopasowanym garniturze, podkreślającym jego smukłą sylwetkę, i uśmiechnął się do niej, co było poważnym błędem.

Izzy zmierzyła go niedowierzającym spojrzeniem.

– Jak śmiesz się do mnie uśmiechać, ty potworze? – wycedziła. – Okłamałeś mnie! Powiedziałeś, że nie możesz mieć dzieci, że jesteś zaręczony! Nie chcę nawet myśleć o tym, co czuje teraz twoja narzeczona!

Zaskoczony atakiem, Rafik wziął głęboki oddech. Izzy wyglądała zachwycająco – jej policzki były subtelnie zarumienione, szafirowe oczy lśniły jak gwiazdy, a miedziane loki błyszczały w słońcu. Ubrana była w luźne spodnie i bluzkę na ramiączkach, która podkreślała krągłość jej piersi i delikatnie zaznaczoną dolinkę między nimi. Wystarczyło jedno spojrzenie, aby Rafika ogarnęło dobrze mu znane podniecenie.

– Byłem przekonany, że jestem bezpłodny, naprawdę. – Rozłożył dłonie w geście, który potwierdzał jego szczerość. – Badania nigdy nie wykazały, żeby cokolwiek było nie tak ze mną czy z moją żoną, lecz przez dziesięć lat nie udało nam się spłodzić dziecka.

– Dziesięć lat? – zdziwiła się Izzy. – Musiałeś bardzo wcześnie się ożenić…

– Miałem szesnaście lat, a Fadith siedemnaście. Oboje byliśmy zbyt młodzi, ale nasi opiekunowie uznali, że dojrzeliśmy do małżeństwa.

– Co się z nią stało? Rozwiedliście się?

– Zachorowała na zapalenie płuc i umarła. Choroba rozwinęła się błyskawicznie.

– Tak mi przykro… – wyszeptała Izzy, głęboko poruszona jego słowami.

Rafik chwilę wpatrywał się w nią w milczeniu.

– Usiądź i zjedz coś – poprosił wreszcie.

– Mam wiele powodów, żeby się na ciebie wściekać – powiedziała Izzy, daremnie starając się odzyskać poprzednią werwę.

– Możesz pokrzyczeć na mnie, kiedy zjesz – zauważył gładko. – Obiecuję, że nie pozbawię cię takiej możliwości.

Z trudem stłumiła wybuch śmiechu, zdeterminowana nie dać się zmanipulować, oczarować ani ogłupić.

– Jestem naprawdę bardzo zła – wyznała, opadając na krzesło, które jej podsunął. – Ale jestem też głodna jak wilk, więc wybuchy wściekłości muszą poczekać. Nie przyłączysz się do mnie?

– Już jadłem.

Nie był to szczególnie przyjemny posiłek, ponieważ towarzyszący mu przy stole regent zaprezentował nieco zaskakujące podejście do sytuacji bratanka.

– Bliźnięta! – Jalil zatarł ręce z radości. – Nie ulega wątpliwości, że sprowadziłeś tu nam absolutnie wyjątkową młodą damę!

Rafik postanowił nie ukrywać niczego przed stryjem, chociaż spodziewał się, że jego wynurzenia sprawią seniorowi rodu poważny zawód.

– To bardzo porządna młoda kobieta, z którą spędziłem tylko jedną noc…

Stryj popatrzył na niego spokojnie.

– Jednak Allah widzi lepiej niż człowiek i zdecydował przyjść ci z pomocą – oświadczył ze wzruszeniem, spuszczając zasłonę milczenia na niemoralne zachowanie bratanka. – Ta kobieta została ci przeznaczona na żonę.

Rafik skinął głową, przyjmując słowa Jalila do wiadomości. Był następcą tronu i z całą pewnością nie był naiwny – doskonale zdawał sobie sprawę, że powołanie do życia następnego pokolenia jest dla stabilności monarchii nie mniej ważne niż jego własne istnienie. Przez wszystkie lata związku z Fadith dręczyła go świadomość, że nie spełnia ani podstawowego obowiązku wobec kraju, ani rozpaczliwego pragnienia posiadania dziecka, które bezustannie odczuwała jego żona.

Teraz ze sporym trudem otrząsnął się z zamyślenia i wrócił do rzeczywistości. Izzy rzuciła mu trudne do odczytania spojrzenie i sięgnęła po sztućce.

– Opowiedz mi o swojej narzeczonej. – W jej głosie zabrzmiała nieco sarkastyczna nuta.

– Nie mam narzeczonej, nie jestem z nikim zaręczony. W Oxfordzie z góry założyłaś, że tak jest, a ja nie sprostowałem, ponieważ nie mogłem ci wyjaśnić ani tego, że ostatnio zgodziłem się powtórnie ożenić, ani dlaczego podjąłem tę decyzję, jednak nie miałem na myśli żadnej konkretnej kobiety.

Izzy poczuła wielką ulgę, że jej ciąża nikomu nie skomplikuje życia.

– No dobrze, ale i tak nie powiedziałeś mi, kim jesteś. – Oskarżycielskim gestem dźgnęła widelcem powietrze w okolicy klatki piersiowej Rafika. – Nie zostawiłeś żadnej wskazówki, jak się z tobą

skontaktować. Musiałam wyciągać informacje od recepcjonistki w agencji wynajmu apartamentów. Dlaczego nie byłeś ze mną szczery?

Rafik szybko wstał z krzesła i podszedł do okna, walcząc z uczuciem osaczenia.

– Szczerość niczego nie zmieniłaby między nami – oświadczył. – Łatwiej było udawać, że jestem zwyczajnym biznesmenem.

Izzy popatrzyła na niego i dumnie uniosła głowę.

– Szczerość zawsze jest najlepszym rozwiązaniem – powiedziała.

Rafik uśmiechnął się lekko.

– Podobało mi się, że traktowałaś mnie jak równego sobie, i że nie musiałem się obawiać, że następnego dnia opowiesz o swojej nocy z księciem dziennikarzom jakiegoś brukowca.

– Nie spędziłam z tobą nocy, to była tylko jedna godzina.

Dopiero teraz pomyślała, że pewnie nieraz był już bohaterem takich niesmacznych wynurzeń i postanowiła sprawdzić to w internecie.

– Cudowna godzina – rzucił Rafik, sprowokowany jej chłodem.

– Godzina, która zrujnowała wszystkie moje plany – odparła, niezadowolona, że tak łatwo wyplątał się z jej oskarżeń. – Uwielbiam dzieci, ale zamierzałam mieć je znacznie później. Najpierw chciałam skończyć studia i podjąć pracę w zawodzie. Ciąża poważnie mi to wszystko utrudni.

– Naturalnie – przytaknął gładko. – Dzieci z pewnością ograniczą twoją wolność, dlatego planuję zrobić wszystko, co w mojej mocy, by ten wyrok losu nie zniszczył twojej przyszłości. Żadne z nas nie przewidziało takiego rozwoju wydarzeń, ale musimy się z tym pogodzić.

– Mocno wątpię, czy jakikolwiek książę dużo wie o godzeniu się z rzeczywistością – odparowała Izzy.

– Nie wybrałem sobie takiego życia. Urodziłem się jako następca tronu tego kraju i w dzieciństwie buntowałem się przeciwko temu, możesz mi wierzyć. Nie mogłem robić wielu rzeczy i moja wolność była bezustannie ograniczana nakazami i zakazami, dlatego muszę powiedzieć, że naprawdę sporo wiem o godzeniu się z tym, co nieuniknione.

Zbita z tropu jego tonem i słowami, Izzy pobladła i spuściła głowę.

– Jestem w marnym humorze, ale przynajmniej nie krzyczę na ciebie, a to już coś. – Uśmiechnęła się z trudem.

Rafik podszedł bliżej i utkwił w niej zagadkowe spojrzenie.

– Czy koniecznie musimy się spierać? – zagadnął. – Nie moglibyśmy, chociaż przez parę minut, wspólnie cieszyć się istnieniem naszych dzieci?

– Cieszyć się? – wyjąkała z niedowierzaniem Izzy.

– Tak. Powiedziałaś, że prawda zawsze jest najlepszym rozwiązaniem, więc nie będę cię okłamywał. Fakt, że zaszłaś w ciążę, odbieram jako cud. To wspaniała wiadomość i dla mnie niewysłowiona radość.

– Niewysłowiona radość? – powtórzyła szeptem.

– Myślałem, że nie mogę mieć dzieci – przypomniał jej sucho. – Z powodu tej mojej niesprawności mój młodszy brat musiał zmierzyć się z koniecznością zbyt wczesnego ożenku, bo to on miał zapewnić Zenarze następcę tronu.

Izzy ściągnęła brwi.

– Dlaczego sam nie mógł zostać twoim następcą?

– Konstytucja Zenary nie stwarza takiej możliwości. Formalne uznanie dziecka Zayna za następcę tronu stanowiłoby poważną zmianę, jeśli chodzi o linię sukcesji, dlatego to, że mogę mieć własne dziecko, uprości wszystkim życie.

Izzy zrobiło się ciepło na sercu na myśl, że jej ciąża jest powodem do świętowania i radością dla Rafika. Takie podejście do sytuacji nadawało

zupełnie nowe oblicze jej prozaicznym oczekiwaniom.

– Nie zamierzasz nawet zapytać, jak to się stało, że jestem w ciąży, skoro mówiłam ci, że stosuję antykoncepcję? – Zerknęła na niego spod oka.

Rafik wzruszył ramionami.

– Czy warto się zastanawiać, jakim cudem zdarzył się cud? Ja wierzę w przeznaczenie.

– Lekarka w studenckiej przychodni powiedziała mi, że to przez antybiotyki, które skończyłam brać kilka dni przed naszym spotkaniem. Do cudu przyczyniła się też pewnie pęknięta prezerwatywa.

– Nieważne. – Twarz Rafika rozjaśnił promienny uśmiech. – Mamy bliźnięta! Może to chłopcy, może dziewczynki, a może po jednym z każdego rodzaju, ale to przecież kompletnie nieistotne.

– Cieszę się, że sprawiłam ci tyle radości, lecz to nie rozwiązuje żadnego z moich problemów – sztywno zauważyła Izzy.

– Weźmiemy ślub i wszystkie twoje problemy znikną – oznajmił.

– Ja też zniknę, jeśli to ma być jedyne rozwiązanie – rzuciła, całkowicie zaskoczona jego odpowiedzią. – Mam dopiero dwadzieścia jeden lat i nie zamierzam wychodzić za mąż. Nie zaczęłam jeszcze na dobre żyć! Dwa miesiące temu pierwszy raz poszłam z kimś do łóżka!

Rafik uznał, że natknął się na kompletnie nieprzewidziany problem. Zbyt długo utrzymywano go w przekonaniu, że za sprawą swojej pozycji i majątku jest najbardziej pożądanym na świecie kandydatem na męża, i dopiero reakcja Izzy uświadomiła mu, że pozycja i majątek są niczym w oczach niektórych kobiet.

Co więcej, musiał przyznać, że chociaż wcześniej wcale nie chciał się żenić, to całkowity brak chciwości i ambicji ze strony Izzy wzbudził w jego sercu podziw, a także inne emocje, nad których naturą nie miał ochoty się zastanawiać.

– Porozmawiamy o tym wszystkim jutro – powiedział spokojnie.

W czasie pierwszego małżeństwa nauczył się nie okazywać uczuć i teraz nie był w stanie z dnia na dzień zmienić tego nastawienia do życia, szczególnie że w grę wchodziła jego wolność. Przez głowę przemknęła mu myśl, że najwyraźniej historia jednak lubi się powtarzać, lecz tym razem zostanie przynajmniej ojcem, na osłodę.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Dwie godziny po tym, jak Rafik zostawił ją samą, Izzy wsunęła się do łóżka z westchnieniem ulgi i wielkiego zadowolenia.

Nie mogła uwierzyć, że znowu jest zmęczona, bo przecież większą część popołudnia spędziła na drzemce, ale pamiętała, że było to jedno z ostrzeżeń, jakimi uraczyli ją lekarze. Ciąża wieloraka czerpie z matki więcej energii niż pojedyncza, dlatego potrzeba więcej odpoczynku i zdrowej, zróżnicowanej diety.

Izzy uśmiechnęła się i położyła dłoń na brzuchu, myśląc o swoich dzieciach. Było to dużo przyjemniejsze niż zastanawianie się nad bombą, którą rzucił jej pod nogi Rafik.

Małżeństwo? Małżeństwo w ogóle nie pasowało do jej planów i oczekiwań. Rafik nie miał zielonego pojęcia, o czym mówi – w obecnych czasach kobiety nie wychodzą za mąż tylko dlatego, że zaszły w ciążę. Świadomość, że musiałaby dzielić z Rafikiem łoże do końca życia, stanowiła wprawdzie pewną osłodę, ale myśl o małżeństwie nie wydawała jej się szczególnie pociągająca.

Jednak gdy drzwi sypialni otworzyły się i w progu stanął Rafik, wyraźnie zaskoczony, że ona jeszcze nie śpi, serce Izzy ścisnął dziwny niepokój.

– Jest już po północy – odezwała się niepewnym głosem. – Co tutaj robisz?

– To moja sypialnia – oświadczył.

Nie zamierzał przepraszać ją za swoją obecność, ponieważ był już gotowy przystąpić do starannie zaplanowanej kampanii. Czy podobało się to Izzy, czy nie, musiał ją nakłonić, by za niego wyszła i postanowił zrobić wszystko, co w jego mocy, by osiągnąć ten cel.

Izzy pośpiesznie podniosła się i oparła o poduszki.

– Twoja sypialnia? Dlaczego umieszczono mnie w twoim pokoju?

– Ponieważ wszyscy są przekonani, że jesteśmy małżeństwem.

– Ale nie jesteśmy! – zaprotestowała gwałtownie.

– My o tym wiemy – przyznał Rafik. – Jednak oświadczenie, że jesteś w ciąży, lecz nie jesteśmy małżeństwem, wywołałoby ogromny skandal, czego ja zdecydowanie nie chcę.

Izzy w pewnej mierze rozumiała jego punkt widzenia, ale ten fakt wprawił ją w jeszcze większe niezadowolenie. Niestety, to z jej winy wszyscy wiedzieli o jej stanie i nic nie mogła na to poradzić.

– Księciu Jalilowi, mojemu stryjowi i regentowi, należy się coś lepszego niż skandal za ciężką pracę, jaką włożył w utrwalanie pozytywnego wizerunku rodziny panującej w Zenarze – dodał.

– Nie mógłbyś wybrać innej sypialni i wyjaśnić, że nie chcesz mi przeszkadzać?

– Nie. Wszyscy przyjęli do wiadomości, że pobraliśmy się w Wielkiej Brytanii, lecz zakładają też, że nie widzieliśmy się przez kilka tygodni, więc gdybym poszedł teraz do innej sypialni, byłoby to co najmniej dziwne.

Izzy wzięła głęboki oddech i mocno zacisnęła pełne różowe wargi.

– Wobec tego musimy sobie jakoś poradzić – powiedziała. – Nie potrwa to długo, bo nie planuję zostać tu na więcej niż parę dni, więc chyba damy radę. Później będziesz mógł wydać oświadczenie, że wzięliśmy rozwód, prawda?

Rafik milczał, ponieważ nie potrafił odpowiedzieć na tę niesmaczną sugestię. Gdyby nie bliźnięta, które Izzy nosiła, mogliby podać taką wersję wydarzeń do wiadomości publicznej, lecz gdyby nie ciąża, w ogóle nie byliby w tak skomplikowanej sytuacji.

Jego umysł, do tej pory kompletnie pochłonięty perspektywą pojawienia się dzieci, nagle przetworzył nowy obraz – Izzy przestała się osłaniać prześcieradłem z takim wyrazem twarzy, jakby zaatakował ją gwałciciel, i usiadła wygodniej. Miała na sobie koszulkę z tak cienkiego białego materiału, że jej piękne piersi i ciemniejsze sutki widać było jak na dłoni. Odwrócił się szybko, by ukryć oczywisty dowód swego podniecenia, którego nie były w stanie zamaskować świetnie skrojone spodnie.

Izzy przesunęła się na tę połowę łóżka, którą wybrała, i twardo powiedziała sobie, że nie ma najmniejszego zamiaru obserwować, jak Rafik rozbiera się i układa do snu. Nie była już przecież pierwszą naiwną, prawda?

Postanowienie postanowieniem, a rzeczywistość rzeczywistością, pomyślała gorzko. Ukryła płonącą twarz w poduszce i zaczęła modlić się, aby udało jej się odzyskać równowagę, zanim Rafik się zorientuje, w jak wielkie zażenowanie wprawia ją fakt, że musi dzielić z nim łóżko. Naprawdę nie rozumiała, dlaczego ta sytuacja wydaje jej się tak niebezpiecznie intymna…

Rafik poszedł wziąć lodowaty prysznic z nadzieją, że uda mu się w ten sposób ugasić płonący w nim ogień. Nie chciał, aby Izzy doszła do wniosku, że jej pożąda, w żadnym razie. Oczywiście pragnął więcej najlepszego seksu, jakiego kiedykolwiek doświadczył, ale nie zamierzał jej się narzucać. Raz wykorzystał jej niewinność, nie chciał jednak powtarzać tego błędu. Matka jego dzieci zasługiwała na coś lepszego, na szacunek i troskliwą opiekę.

Izzy zaczekała, aż materac ugiął się pod ciężarem jego ciała, i dopiero wtedy wyciągnęła rękę, żeby zgasić światło.

– Możesz spać spokojnie – zamruczał ciepły głos w ciemności. – Nie zamierzam się na ciebie rzucić…

Ze snu wyrwało ją uczucie, że jest jej zdecydowanie za gorąco. Promienie księżyca wydobywały z mroku zarysy sprzętów, jednak problemem była nie ciemność, a bardzo męskie ciało, które przylegało do jej pleców niczym druga skóra.

Tak, to przez niego było jej za gorąco, lecz ta bliskość wydała jej się po prostu cudowna. Pomyślała, że chociaż najzupełniej naturalne jest to, że Rafik tak bardzo ją pociąga, to w tych okolicznościach nie powinna ulegać rozhuśtanym emocjom.

– Jeżeli natychmiast nie przestaniesz się tak wiercić… – odezwał się Rafik, wyraźnie sfrustrowany.

– To co? – przerwała mu gwałtownie, siadając. – No, nie żałuj sobie! Chciałeś zagrozić, że poddasz mnie jakimś wymyślnym średniowiecznym torturom za to, że śmiem oddychać?

– Nie zamierzałem ci niczym grozić – warknął. – Faktem jest jednak, że nie ułatwiasz sytuacji.

– Och, bardzo przepraszam – zadrwiła Izzy. – Faktem jest jednak, że to ty obejmowałeś mnie ramieniem!

Podniosła się z łóżka, odsłaniając przed jego zachwyconym wzrokiem niezwykle zgrabne nogi.

– Myślałem, że jeśli cię przytrzymam, przestaniesz się tak kręcić, bo przez to nie mogę zasnąć – powiedział. – Przepraszam, nie przywykłem do dzielenia z kimś łóżka.

– Dziesięć lat byłeś żonaty – warknęła Izzy. – Jak to możliwe?

– Nie dzieliliśmy sypialni.

Izzy wygodnie ułożyła się na stojącej pod ścianą kanapie i z głębokim westchnieniem zamknęła oczy.

– Co to było za małżeństwo, skoro nawet nie mieliście wspólnej sypialni? – zapytała, zaskoczona jego wyznaniem.

– Nie chcę o tym rozmawiać.

Rafik siarczyście zaklął w swoim języku i wyskoczył z łóżka. Izzy uniosła powieki i ujrzała nad sobą blisko dwumetrowego, rozjuszonego nagiego mężczyznę, który porwał ją w ramiona i zaniósł z powrotem do łóżka.

– Będziesz spała tutaj albo nigdzie! – eksplodował.

– Rafik, domowy tyran – zamruczała z rozbawieniem. – To nawet seksowne…

Mocno poruszony tą nieoczekiwaną reakcją, Rafik zamarł, ponieważ nigdy nie oceniał się w takich kategoriach i zaraz powiedział sobie, że przez tę idiotyczną etykietkę Izzy na pewno nie chce dać mu do zrozumienia, że jest dla niej atrakcyjny.

– Porozmawiamy przy śniadaniu – rzucił sucho.

Postanowił, że wtedy wszystko jej wyłoży, kawa na ławę. W czasie pierwszego spotkania wydała mu się rozsądna i całkowicie racjonalna, i pewnie zachowała te cechy, nawet jeżeli w tej chwili trudno się było w niej ich dopatrzeć.

Oczywiście starała się jakoś poradzić sobie z nieprzewidzianą sytuacją, tak samo jak on. I bez wątpienia próbowała od nowa poukładać swoje plany, więc jeżeli on da jej jasno do zrozumienia, że może je uratować, podsunie jej praktyczne rozwiązanie.

Izzy obudziła się sama i postanowiła natychmiast to wykorzystać. Wzięła prysznic, umyła włosy i włożyła spodnie w stylu capri oraz t-shirt,

ponieważ jej skromna garderoba nie oferowała szczególnie bogatego wyboru.

Znowu była w stanie jasno myśleć, co pozwalało mieć nadzieję, że poradzi sobie z każdym wyzwaniem, jakie rzuci jej Rafik. Milcząca pokojówka poprowadziła ją długim korytarzem do wyjścia na dziedziniec i już w progu upał otulił ją jak koc, stwarzając szokujący kontrast z przyjemnie chłodnym wnętrzem budynku.

Po chwili Izzy znalazła się w cieniu palm, między którymi rosły nieznane jej tropikalne rośliny. Siedzący przy ustawionym pod drzewami stoliku Rafik zerwał się na jej widok na równe nogi.

– Nie przypuszczałam, że będzie aż tak gorąco – odezwała się. – Tylko raz byliśmy na wakacjach za granicą…

Natychmiast ugryzła się w język, ponieważ w żadnym razie nie chciała, żeby uznał ją za jakieś zaniedbane dziecko. Bardzo kochała swoich rodziców i nagle przestraszyła się, że jej słowa zabrzmiały jak krytyka pod ich adresem.

Nie zamierzała zwierzać się Rafikowi, że w jej rodzinie pieniądze zawsze były problemem, i że jedyny wyjazd za granicę udało im się zorganizować dwa lata temu, kiedy jedno z biznesowych przedsięwzięć jej ojca wypaliło, ku zdziwieniu wszystkich. Oczywiście dobra passa nie trwała długo, jak zwykle, i niedługo potem znowu wrócili do twardej rzeczywistości, w której o wakacjach w ciepłym kraju mogli jedynie pomarzyć.

– Dokąd wtedy pojechaliście? – zagadnął Rafik.

– Do Hiszpanii. Matt mógł całymi dniami siedzieć na plaży, grzebać w piasku i zachowywać się jak mały chłopiec.

– Jesteś bardzo zżyta z rodziną – zauważył, z zaciekawieniem wpatrując się w jej rozświetloną wzruszeniem twarz. – Ja też bardzo kocham mojego

brata. Niedługo ci go przedstawię, ale teraz jest w szkole.

– Szkoła nie jest czymś, za czym bym tęskniła – wymamrotała Izzy. – Maya była zawsze fatalnie traktowana przez naszych rówieśników, z racji swojej urody i inteligencji. Ja byłam najzupełniej przeciętna.

– Nigdy nie nazwałbym cię przeciętną.

Wzruszyła ramionami i zignorowała jego uwagę.

– Mówiłeś, że mamy porozmawiać – rzuciła chłodno. – Nie musisz z czystej uprzejmości udawać, że chcesz mnie lepiej poznać, naprawdę.

Rafik wziął głęboki oddech.

– Nasze dzieci zostaną tu uznane za pochodzące z prawego łoża tylko wtedy, gdy ich rodzice wezmą ślub. Jest oczywiste, że zależy mi, aby tak się stało, żeby obywatele Zenary widzieli w nich osoby królewskiej krwi.

– Jednak wczoraj z twoich słów raczej nie wynikało, by przynależność do królewskiego rodu Zenary była szczególnie przyjemna – zauważyła Izzy, pociągając łyk herbaty.

– Wychowano mnie zupełnie inaczej niż ja planuję wychować moje dzieci – rzekł Rafik. – Był to inny czas w historii mojego kraju i inne były okoliczności, ale żadne z nas nie jest w stanie przewidzieć, czego będą chciały nasze dzieci, kiedy dorosną. Nie chciałabyś dać im szansy na dokonanie wolnego wyboru?

Niechętnie skinęła głową, świadoma, że nie przemyślała tego do końca.

– Mówisz o tytułach, o własnej pozycji społecznej…

– Nie, moja droga, chodzi mi o coś zupełnie innego i znacznie ważniejszego. To z bliźniąt, które pierwsze przyjdzie na świat, odziedziczy po mnie tron. Obejmę panowanie za osiemnaście miesięcy, gdy skończę trzydzieści lat, a moje dziecko zostanie moim następcą, pełniąc ogromnie ważną rolę. Jeżeli mnie nie poślubisz, to i ono, i to drugie, zostaną automatycznie pozbawione możliwości pełnienia jakiejkolwiek oficjalnej

roli w Zenarze, ponieważ tak stanowi tutejsze prawo. Od ciebie zależy też, czy poznają nasz język, naszą kulturę i zwyczaje.

Z piersi Izzy wyrwało się ciężkie westchnienie. Nie zdawała sobie sprawy, co tak naprawdę oznaczają rodzinne powiązania Rafika. Miał zostać królem, o czym przecież wiedziała nie od dzisiaj, więc jak to się stało, że traktowała go jak zupełnie zwyczajnego mężczyznę…

– W świetle okoliczności, które wymieniłem, mam pewną propozycję – rzekł spokojnie.

Izzy podniosła wzrok znad kawałka owocu, po który właśnie sięgnęła, i utkwiła go w jego twarzy. Czuła, że zachowuje się przy nim jak zauroczona nastolatka, chociaż nigdy nie padła ofiarą cielęcej miłości. Kiedy faktycznie była nastolatką, obie z siostrą zajęte były borykaniem się z problemami finansowymi rodziny i dorywczą pracą w sklepie, żeby zarobić na jedzenie.

– Propozycję? – powtórzyła, z trudem skupiając uwagę na owocach, co z oczywistych przyczyn było bezpieczniejsze i rozsądniejsze.

– Tak. Pobierzemy się, aby legitymizować dzieci, i zostaniemy razem do ich urodzenia. Tak czy inaczej, muszę być z tobą, bo chcę cię wspierać i być odpowiedzialnym ojcem.

– Jesteś średniowiecznym przeżytkiem, słowo daję – wymamrotała bezradnie. – Muszę jednak przyznać, że jest to kompletnie rozbrajające.

– Rozbrajające? – warknął.

– Dziewięćdziesiąt procent znanych mi mężczyzn bez chwili wahania dałoby nogę, byle tylko uniknąć odpowiedzialności. Ty zachowujesz się odwrotnie. Przepraszam, że ci przerwałam. Sugerowałeś, żebyśmy byli razem do przyjścia na świat dzieci, a potem?

– Potem każde z nas pójdzie własną drogą. – Rafik powoli wypuścił powietrze z płuc. – Taka umowa zostawi nam obojgu otwarte opcje.

Izzy kiwnęła głową. Ślub wyłącznie ze względu na ważny w oczach prawa związek, a potem rozstanie? Tak, to było sensowne rozwiązanie. Bliźnięta będą mogły wybierać, jaką rolę chcą odgrywać w dorosłym życiu, a ona i Rafik będą wolni.

Sama nie wiedziała, dlaczego proponowane przez Rafika wyjście wcale nie wydawało jej się tym, o jakie jej chodziło. Ani tym, jakiego w głębi serca pragnęła…

– Myślę, że to doskonały pomysł – powiedziała z przekonaniem, ponieważ bardzo chciała w to uwierzyć i pozbyć się dziwnego niepokoju. – Ostatecznie ty też nie marzysz o małżeństwie z kompletnie obcą osobą, prawda?

Mięśnie w jego policzkach napięły się, podkreślając intrygujące zagłębienia i piękne, szlachetne rysy.

– Masz rację – przyznał po chwili milczenia. – Nigdy nie będę wymigiwał się od obowiązków, ale moje pierwsze małżeństwo nie należało do szczęśliwych.

Ledwo wypowiedział te słowa, a już zamarł, całkowicie zaskoczony słowami, które wymknęły się z jego ust. Nigdy dotąd nie pozwolił sobie na takie wyznanie, nigdy nie był z nikim do tego stopnia szczery.

– Niepotrzebnie to powiedziałem – mruknął niepewnie.

– Dlaczego, jeśli to prawda? – Izzy leciutko musnęła palcem jego dłoń. – Wszystko to byłoby łatwiejsze, gdybyśmy byli ze sobą szczerzy.

– Tak…

Rafik wciąż nie mógł uwierzyć, że przydarzyła mu się chwila tak wielkiej słabości. Izzy miała w sobie coś, co zachęcało go do odrzucenia nabytej powściągliwości i samodyscypliny. Pomyślał, że będzie musiał uważać, by nie wpaść w szpony przyzwyczajenia do szczerości.

Kobiety nie przepadały za słabymi mężczyznami, a tylko słabi mężczyźni okazywali uczucia, powtórzył sobie ponuro. Nauczył się tego jako dziecko, kiedy matka odepchnęła go i pouczyła, że chłopcy nie płaczą i nie garną się do matek. Drugi etap nauki przeszedł już jako dorosły, gdy starał się rozmawiać z żoną o swoich uczuciach – Fadith wpadła wtedy w histerię, oburzona, że śmie mówić o swojej stronie ich historii.

– Zajmę się załatwianiem ślubnych formalności – rzekł. – Zaplanujemy skromną ceremonię, tylko z udziałem paru osób, w tym skrzydle pałacu.

Izzy uśmiechnęła się z ulgą.

– Bo to ma być tajemnica – zauważyła. – Całe szczęście, ponieważ nie mam nic, co mogłabym włożyć na wielką okazję.

– Każę przynieść ci odpowiedni strój. Jednym ze świadków będzie mój stryj, a jego zdaniem panna młoda musi mieć na sobie suknię. To dobry, kryształowo uczciwy człowiek, ale zupełnie nie zna i nie rozumie nowoczesnego świata. Nasza sytuacja bardzo go zmartwiła.

Izzy ze zrozumieniem skinęła głową i z pewnym trudem przełknęła kęs grzanki. Męczyły ją mdłości i miała nadzieję, że coś trochę bardziej konkretnego niż owoce pomoże uspokoić reakcje żołądka.

Niestety, chwilę później gwałtownie zerwała się z krzesła i pobiegła do łazienki. Kiedy wreszcie przestała wymiotować i wyprostowała się, z przerażeniem ujrzała stojącego w progu Rafika.

– To normalna przypadłość kobiet w ciąży – rzuciła obronnym tonem, sięgając po szczoteczkę do zębów.

– Niezależnie od tego, powinnaś poradzić się lekarza – powiedział. – A teraz musisz odpocząć, najlepiej leżąc, dopóki nie poczujesz się trochę lepiej.

Wziął ją na ręce, jakby ważyła nie więcej niż lalka, zaniósł do sypialni i ostrożnie opuścił na łóżko. Potem odwrócił się na pięcie i wyszedł,

zostawiając ją samą, by oszołomionym wzrokiem mogła do woli wpatrywać się w to miejsce w przestrzeni, gdzie jeszcze przed chwilą go widziała.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

A więc mieli się pobrać, i to niedługo.

Oczywiście nie będzie to prawdziwe małżeństwo, ale tak czy inaczej ten związek pomoże jej położyć solidny fundament pod przyszłość dzieci. Nie byłaby przecież dobrą matką, gdyby nie była gotowa na pewne poświęcenia dla swoich dzieci, prawda? Ostatecznie jej własna matka zrezygnowała z wygodnego, wręcz luksusowego stylu życia i dla dobra swoich córek oraz dla ukochanego mężczyzny wybrała świat, w którym zawsze ledwo wiązała koniec z końcem.

Rafik bardzo sprytnie przedstawił jej sytuację dzieci w taki sposób, że po prostu nie mogła odrzucić jego propozycji. Izzy bezradnie przewróciła oczami na wspomnienie, jak szybko udało mu się osiągnąć cel.

Kiedy do drzwi zapukała pokojówka i wyjaśniła, że przyniosła strój na spotkanie z regentem, Izzy wpadła w jeszcze większy podziw nad inteligencją Rafika. Zorganizowanie ślubu w tajemnicy, w pałacu pełnym rozplotkowanej służby, było niewątpliwie trudne, ale wystrojenie Izzy na tak ważną okazję, jak spotkanie ze stryjem męża, regentem i obecnym władcą Zenary, stanowiło znakomitą przykrywkę.

Najwyraźniej ze ślubem trzeba się było spieszyć, żeby uprzedzić ewentualne podejrzenia, że następca tronu i nikomu nieznana Brytyjka wcale nie są małżeństwem. Izzy mogła jedynie przyjąć do wiadomości, że wszelkie skandale w rodzinie królewskiej Zenary są postrzegane jako katastrofa.

Z trudem stłumiła ciężkie westchnienie. Jej matka zrozumiałaby ten punkt widzenia znacznie lepiej niż ona, co do tego Izzy nie miała cienia wątpliwości.

Tak czy inaczej, jeżeli tak nakazywały tradycja i prawo Zenary, Izzy była gotowa spełnić wszystkie wymogi dla dobra dzieci. W łazience włożyła długą, błękitną, bogato haftowaną suknię, którą przyniosła pokojówka. Suknia była ładna, ale wyglądała jak jeden z tych folklorystycznych kostiumów, które widuje się na festiwalach i innych międzynarodowych uroczystościach.

Izzy z uśmiechem wróciła do pokoju i pozwoliła, aby służąca udrapowała na niej naszyjnik z brylantami i szafirami i wsunęła jej w uszy piękne kolczyki od kompletu. Włosy uczesała sama, ponieważ jej mocno skręcone loki żyły własnym życiem i ułożenie ich w jakąś fryzurę wymagało doświadczenia.

Gdy Rafik wszedł do sypialni, znieruchomiała, ponieważ wcześniej zawsze widywała go w garniturach. Tym razem miał na sobie długą białą tunikę, płaszcz oraz czerwono-biały turban, którego końce opadały mu na ramiona jak szal. Wyglądał zupełnie inaczej niż zwykle, niczym wyjątkowo atrakcyjny bohater filmu lub powieści fantasy.

– Wyglądasz przepięknie – odezwał się.

W oczach Izzy zatańczyły iskierki rozbawienia, a kąciki jej warg zadrgały w powstrzymywanym uśmiechu.

– Z czego się śmiejesz? – zapytał ze zdziwieniem.

– W domu tylko spódniczka mini i bardzo głęboko wycięty top wywołałyby taką reakcję – odparła cicho.

Rafik zmarszczył brwi.

– I tak się ubierasz, kiedy gdzieś wychodzisz?

– Nie, nigdy nie byłam fanką pokazywania nagiego ciała…

Wziął ją za rękę i poprowadził korytarzem. Pierwszą rzeczą, jaka rzuciła jej się w oczy, był szpaler wartowników w najwyraźniej narodowych strojach. Po chwili weszli do dużego, pełnego słońca pokoju, gdzie czekał na nich niski mężczyzna ze sporą nadwagą, który pośpieszył na spotkanie Izzy z szerokim uśmiechem i wyciągniętą ręką.

Drzwi zamknęły się za nimi i Rafik zaczął tłumaczyć słowa serdecznego powitania, ponieważ starszy mężczyzna nie mówił płynnie po angielsku. Nie miało to żadnego znaczenia, bo uśmiech Jalila i jego pogodne ciemne oczy były cudownie przyjazne i uspokajające.

Jakiś mężczyzna w oficjalnej szacie zbliżył się do nich i wskazał stół, przy którym Izzy i Rafik podpisali małżeńską umowę. Cała ceremonia przebiegła tak szybko, że Izzy miała ochotę zapytać świeżo poślubionego męża, czy to naprawdę wszystko.

– Co teraz? – zapytała, kiedy Rafik wyprowadził ją na zewnątrz.

– Teraz na krótko uciekniemy od pałacowego życia – odparł, kierując ją w stronę schodów i głównego wyjścia z pałacu.

Przeszli przez skąpany w upale dziedziniec na lądowisko dla helikopterów, gdzie czekała na nich lśniąca maszyna.

– Dokąd lecimy? – zawołała Izzy, starając się przekrzyczeć warkot silników. – Nie spakowałam żadnych ubrań!

– Bo nie masz nic do spakowania, prawie nic ze sobą nie przywiozłaś. Już się tym zająłem.

– Naprawdę? Ale…

Przerwała, bo Rafik właśnie podniósł ją i pomógł wsiąść do helikoptera. Izzy usiadła wygodnie i rzuciła mężowi gniewne spojrzenie. Nie powiedział, dokąd lecą, dał jej tylko do zrozumienia, że kupił potrzebne jej ubrania, a nie miał przecież prawa tak się zachowywać, nie powinien podejmować decyzji bez jej zgody.

Pobrali się, to prawda, lecz Izzy nadal nie do końca zaakceptowała fakt, że oszałamiająco przystojny facet, którego poznała w mocno nietypowych okolicznościach, i ojciec bliźniąt, które nosiła pod sercem, jest jej mężem. Na dodatek wszystko wskazywało na to, że zafundowała sobie autorytarnego, przemądrzałego małżonka, z którym nie tak łatwo będzie wytrzymać następne siedem miesięcy. Szczęście, że tylko siedem, pomyślała.

Przypuszczała, że Rafik będzie odwiedzał bliźnięta podczas swoich licznych przyjazdów do Londynu, i że po rozwodzie oboje będą wobec siebie uprzedzająco uprzejmi i cywilizowani. Ostatecznie nieuniknioną granicą ich wspólnej przyszłości był rozwód, prawda?

Kiedy trzydzieści minut później spojrzała w okno, zobaczyła ogromny budynek i zamrugała ze zdziwienia, ponieważ w pierwszej chwili pomyślała, że ma halucynacje. Wcześniej lecieli nad pustynią, na której tylko tu i ówdzie widać było skalne formacje i złożone z ciemnych namiotów obozowiska, a teraz nagle wyrosła przed nim ta wielka, kremowo-złota budowla z kopułą nad wejściem i lasem wysokich wieżyc.

Wyglądało to jak zamek z bajki, lecz kształt i linie gmachu były bardzo nowoczesne.

– Gdzie jesteśmy? – spytała, kiedy pilot posadził helikopter na płaskim dachu.

– W Alihrezie – odparł tonem pełnym dziwnego napięcia. – To miejsce od śmierci ojca należy do mnie, ale nigdy tu nie bywam.

– Więc dlaczego teraz?

Pomógł jej wysiąść z helikoptera i ostrożnie postawił na płycie lądowiska. Razem ruszyli w stronę głównego wejścia.

– Będziemy mogli zaznać tu trochę wolności i prywatności – oświadczył z nieukrywanym zadowoleniem. – Będziesz miała własny

pokój. Ja znowu zajmę się pracą, a ty będziesz mogła spędzać całe dnie nad basenem i spotykać się ze mną tylko jeden raz dziennie, przy kolacji. I nikt nie będzie zwracał na to uwagi.

Izzy pomyślała, że ze swoją niezwykle jasną, typową dla rudowłosych skórą raczej nie będzie wylegiwać się w promieniach słońca, narażając się na poparzenia trzeciego stopnia. Słowa Rafika boleśnie ją dotknęły – jasno wynikało z nich, że przywiózł ją do tego odludnego miejsca głównie po to, aby odzyskać wolność i ignorować fakt jej istnienia.

Nie wiedziała, dlaczego poczuła się tak samotna i odrzucona. Byli przecież ze sobą absolutnie szczerzy, wiedziała więc, że Rafikowi także nie zależało na małżeństwie. Nie należało się dziwić, że nie chciał spędzać czasu z kobietą, która była jego żoną jedynie na pokaz.

Mimo urażonej dumy musiała jak najszybciej pogodzić się z tą rzeczywistością. Rafik nie był jej nic winny i nie udawał, że cokolwiek do niej czuje. I tak było uczciwie, powiedziała sobie. Połączył ich tylko seks, i to na chwilę.

Zebrany przed wejściem personel przywitał ich z prawie bogobojną czcią, przez co Izzy poczuła się jeszcze gorzej. Nie była prawdziwą małżonką następcy tronu i przyszłą królową, była jedynie przelotną aberracją w życiu Rafika.

Windą o bogato zdobionej kabinie wjechali na ostatnie piętro i przed oczami młodej kobiety roztoczył się widok na ogromny centralny dziedziniec, arkadowe tarasy, basen z luksusowymi szezlongami i starannie utrzymaną zieleń.

– Imponujące miejsce – zauważyła cicho.

– Pomnik zbytku i korupcji – rzucił Rafik, gdy przez podwójne drzwi weszli do ogromnej sypialni.

Zdumiona jego reakcją, utkwiła w nim niepewne spojrzenie. Przystanął przy oknie i zdjął ceremonialny turban, długimi brązowymi palcami przeczesując gęste czarne włosy, miękkie niczym jedwab, jak doskonale pamiętała.

– Twoja sypialnia jest obok – poinformował ją sucho.

Szybko przeszedł przez pokój i otworzył drzwi łączące obie sypialnie. Wiedział, że im więcej przebywa z Izzy, tym mocniej jej pragnie, więc najrozsądniej będzie trzymać się od niej z daleka. A on przecież zawsze kierował się rozsądkiem…

Nie mógł jej mieć, nie teraz, gdy ustalili, że ich małżeństwo będzie tylko pustą szaradą. Patrzył jednak na jej zmysłowe różowe wargi i pożądał ich. Izzy była jak płomień, który rozgrzewał go za każdym razem, gdy się do niego zbliżył.

Najbardziej niesamowite było to, że kompletnie nie zdawała sobie sprawy z wrażenia, jakie na nim robi. Kiedy powiedział jej, że pięknie wygląda, spojrzała na niego z niedowierzaniem. Zacisnął zęby, pełen niesmaku, że myśli o niej w ten sposób właśnie tutaj, w miejscu, gdzie jego ojciec oddawał się swoim lubieżnym wyskokom.

Całkiem możliwe, że Rafik odziedziczył po nim skłonność do rozpusty, ale na szczęście Jalil zdołał wpoić mu zasady, świadomie lekceważone przez dysfunkcyjnych rodziców młodego księcia. Mimo tego niepewność i podejrzliwość prześladowały Rafika od wczesnego wieku. Za każdym razem, gdy pragnął seksu dla samego seksu, zastanawiał się, jak by to było, gdyby mógł obcować z kobietą, która pożądałaby jego bliskości nie tylko w czasie tych kilku krótkich dni, kiedy mogła począć.

Izzy przywołała na twarz uśmiech, ponieważ sądziła, że Rafik tego od niej oczekuje, i nie chciała go rozczarować. Zależało jej też, żeby zachować

się z godnością, bo jego oświadczenie o osobnych sypialniach sprawiło jej zaskakujący ból.

– Pomnik zbytku i korupcji? – powtórzyła, odwracając się ku niemu.

Rafik utkwił w niej spojrzenie złocistych oczu.

– Ojciec zbudował ten pałac za grube miliony, wyłącznie po to, by mieć bardzo prywatne i luksusowe miejsce uprawiania rozmaitych przyjemności.

– Może wykazał się ekstrawagancją, ale chyba w kraju o tak wielkich zasobach ropy nie jest to przestępstwem – odparła.

Natychmiast pożałowała, że nie zmieniła tematu, ponieważ oczy Rafika błysnęły gniewnie.

– Urządzał tutaj przyjęcia z gwiazdkami filmów porno i prostytutkami, na których narkotyki podawano zamiast słodyczy – powiedział, świadomy, że powinien wyjaśnić jej, dlaczego w Zenarze imienia jego ojca nigdy nie wymienia się w przyzwoitym towarzystwie.

Izzy zamrugała gwałtownie, całkowicie zaskoczona, i z trudem stłumiła wybuch śmiechu, z przerażeniem zasłaniając usta dłonią.

– Bardzo cię przepraszam – wykrztusiła. – Pomyślałam sobie właśnie, że pewnie jest to jedyne miejsce, gdzie lepiej się nie zastanawiać, co mogłyby zdradzić ściany, gdyby mogły mówić…

Na twarzy Rafika odmalowało się niedowierzanie.

– No, przepraszam, naprawdę – ciągnęła Izzy. – Przepraszam, ale stoisz tu niczym ponury sędzia, pełen wstydu i obrzydzenia, i widzę, że zrobiłbyś wszystko, aby o tym nie rozmawiać, ale… Ale dlaczego nadal jesteś taki wrażliwy na tym punkcie? Twój ojciec nie żyje, jego historia, jakakolwiek by nie była, to przeszłość, nie teraźniejszość, a ty w najmniejszym stopniu nie ponosisz odpowiedzialności za jego czyny.

– To nie takie proste – zaprotestował gorąco. – Ojciec zbezcześcił dobre imię naszej rodziny, rodziny królewskiej! Nie było takiej nieprawości,

jakiej by się nie dopuścił!

– Kiedy umarł? – spytała łagodnie.

– Szesnaście lat temu.

– A ty nadal pielęgnujesz gniew. – Pokiwała głową. – Nie powinieneś brać tego wszystkiego do siebie, wierz mi. Nie można zmienić przeszłości, grzechy popełnione przez twojego ojca nie są twoim udziałem i chyba najwyższy czas, żebyś przestał to wszystko roztrząsać, dla własnego dobra. To jest proste, naprawdę.

Rafik wpatrywał się w nią bez słowa, głęboko poruszony tym bezpośrednim i praktycznym podejściem do niesmacznego dziedzictwa, które prześladowało go przez całe życie.

– Każda rodzina ma mało przyjemne tajemnice – mówiła dalej Izzy. – Niektóre są zawstydzające, inne bolesne, jeszcze inne bardzo mroczne, ale nic nie można na to poradzić. Nie możesz całkowicie odciąć się od swojej rodziny i jej historii, lecz na pewno nie powinieneś czuć się winny z powodu błędów popełnionych przez swoich krewnych, bliższych i dalszych, szczególnie jeśli sam postanawiasz żyć inaczej niż oni. A w twoim przypadku tak właśnie jest, prawda?

Nagle kąciki ust księcia uniosły się w uśmiechu, którego nie był w stanie powstrzymać.

– Nie mam zamiłowania do orgii, zdecydowanie. – Roześmiał się. – Jednak niektórzy ludzie uważają, że takie skłonności dziedziczy się z pokolenia na pokolenie, i że dzieci kogoś takiego jak on mogą powtarzać jego błędy.

– Takie zdanie mogą mieć tylko ludzie pełni uprzedzeń i kompletnie oderwani od rzeczywistości. – Izzy lekceważąco machnęła ręką. – No, jeśli to jest mój pokój, zostawię cię teraz samego…

Podeszła do drzwi łączących obie sypialnie.

– Zaczekaj! – Rafik położył rękę na jej ramieniu.

– Dlaczego? – Spojrzała na niego ze zdziwieniem. – Myślałam, że…

– To dzień naszego ślubu, a do tej pory nie mieliśmy okazji tego uczcić.

Wzruszyła ramionami i podniosła głowę, gotowa poradzić sobie z każdą sytuacją.

– Nie jesteśmy prawdziwym małżeństwem – odparła szybko.

– Ale możemy nim być. Dziś wieczorem zrobimy coś innego…

– Nie wydaje mi się, żeby w tej okolicy można było liczyć na obfitość rozrywek.

Za murami dziedzińca widać było tylko piasek, piasek i jeszcze więcej piasku. Izzy nigdy nie przepadała za piaskiem, czy to w piaskownicy, czy na plaży.

– Zjemy kolację na pustyni – powiedział Rafik.

Ze wszystkich sił starał się wyobrazić sobie, co czuje i czego może chcieć romantyczna kobieta, do głowy przyszło mu jednak tylko to, by zaproponować Izzy coś, czego na pewno nigdy wcześniej nie przeżyła.

Izzy pośpiesznie stłumiła niechętny odruch.

– Och, to bez wątpienia będzie coś wyjątkowego. – Uśmiechnęła się lekko.

– W nocy gwiazdy widać tu jak na dłoni. Pustynia jest naprawdę niesamowita, przekonasz się.

Kiedy Izzy zamknęła za sobą drzwi, Rafik wziął prysznic, zastanawiając się, dlaczego wystąpił z tą propozycją. Zamierzał unikać Izzy, lecz przecież zupełnie podstawowa uprzejmość nakazywała, by urozmaicił jej pobyt w Zenarze. Wystawiając ciało na uderzenia strumieni cudownie chłodnej wody, jęknął głośno, ze zdumiewającą jasnością uświadamiając sobie zmianę, jaka zaszła w jego sercu.

Izzy pod żadnym względem nie przypominała Fadith. Być może kobiety, z którymi uprawiał seks w ostatnich latach, również bardzo się różniły od jego pierwszej żony, ale nigdy nie dał im szansy, aby tego dowiodły, ponieważ nigdy nie starał się ich poznać. Do chwili, gdy w jego życiu pojawiła się Izzy, nigdy nie spędził z żadną całej nocy, nie mówiąc już o dwóch.

Jednak Izzy była kimś zupełnie wyjątkowym. Prosto w oczy powiedziała mu, że nie są prawdziwym małżeństwem i chociaż w gruncie rzeczy była to prawda, bo przecież nie zamierzali być ze sobą dłużej niż do przyjścia na świat dzieci, istniały także inne aspekty tej skomplikowanej sytuacji.

W krajach Zachodu ślub był okazją do radości, kojarzoną z romantycznym uczuciem i pełnymi optymizmu nadziejami, lecz Rafik, urodzony w rodzinie królewskiej, nigdy nie oczekiwał małżeństwa z miłości. Wiedział, że wybór żony nie należy do niego, że będzie musiał pogodzić się z decyzją podjętą przez innych, i ta świadomość uczyniła go trzeźwym realistą.

Izzy musiała jeszcze zaakceptować fakt, że była jego żoną i matką jego nienarodzonych dzieci, i że ta niezwykła więź połączyła ich na całe życie. Rafik nadal nie mógł się nadziwić, że zdecydowała się zrezygnować z opieki nad dziećmi, zostawić je w Zenarze i wrócić do Wielkiej Brytanii, aby tam nadal dążyć do spełnienia celów, które wcześniej sobie wytyczyła.

Dobrze rozumiał, że nie ma pojęcia o uczuciach matki, zwłaszcza nowoczesnej, ukierunkowanej na zawodową karierę wersji tej istoty. Jego własna matka po wydaniu go na świat całkowicie straciła zainteresowanie jego osobą, dlatego już w bardzo wczesnym wieku zdał sobie sprawę, że nie wszystkie kobiety mają macierzyńskie uczucia. Nie wszystkie chcą wychowywać dzieci, brać na siebie odpowiedzialność za ich

bezpieczeństwo, dobro i spokój, i zgadzać się na znaczne ograniczenie swojej wolności.

Nie miał cienia wątpliwości, że gdyby nie troska i głębokie przywiązanie nianiek, którym powierzono opiekę nad nim, wewnętrzne zranienia, jakie wyniósł z dzieciństwa, byłyby jeszcze bardziej dotkliwe. Starał się nie oceniać charakteru Izzy, tak samo jak wcześniej nie oceniał matki, a w każdym razie tak sobie powtarzał. Postanowił też, że Izzy będzie miała do dyspozycji jego prywatny odrzutowiec i w każdej chwili będzie mogła odwiedzić dzieci. Była to jakaś perspektywa, nawet jeżeli jej jakość pozostawiała wiele do życzenia.

W sypialni za ścianą Izzy ściskała w dłoni komórkę i zastanawiała się, co może powiedzieć siostrze. Musiała zadzwonić do Mayi, ponieważ zawsze codziennie rozmawiały i dwudniowa przerwa w kontakcie wydawała się nie do przyjęcia.

– Gdzie ty się podziewasz, na miłość boską? – zawołała Maya. – Zamartwiałam się już na śmierć! Zniknęłaś bez śladu, a przecież nie mamy pieniędzy i nie możemy sobie pozwolić na żadne wakacje!

Izzy zrozumiała, że nie może ukrywać prawdy.

– Dowiedziałam się, że jestem w ciąży.

– Jak to… – Maya na moment straciła głos. – Ach, to ten facet z łazienki, tak? Czułam, że nie powiedziałaś mi wszystkiego!

– Tak, facet z łazienki – przyznała Izzy, wyjątkowo zadowolona z przenikliwości bliźniaczki.

– Więc jesteś w ciąży – zatroskanym głosem podjęła Maya. – A ja… Ja w tej chwili pracuję we Włoszech.

– Dostałaś pracę za granicą? – z podziwem zapytała Izzy. – Gratulacje. Biorąc pod uwagę, jak szybko cię złapali, spodziewam się, że to bardzo

dobrze płatne zajęcie…

Siostra milczała dłuższą chwilę.

– Niewiarygodnie dobrze płatne – odezwała się wreszcie. – Dzięki niemu rodzice będą mogli pozbyć się wszystkich finansowych problemów.

– Dobry Boże… Szkoda tylko, że musisz pracować za granicą…

– Cóż, nie można mieć wszystkiego – westchnęła Maya. – A ty gdzie teraz jesteś?

– W Zenarze.

– Gdzie to jest? I jesteś tam z tym facetem?

– Tak. – Izzy skrzywiła się lekko.

Miała nadzieję, że siostra nie będzie zadawać zbyt wielu trudnych pytań i nie chciała jej okłamywać. Postanowiła opowiedzieć jej całą historię po powrocie do domu, bo gdyby zrobiła to teraz, Maya szalałaby z niepokoju, co z całą pewnością nie sprzyjałoby skupieniu na doskonale płatnej pracy w obcym kraju.

– On chce, żebyśmy byli razem do narodzin dzieci – wyznała.

– Dzieci? – wykrzyknęła podekscytowana Maya. – Czyli więcej niż jedno?

– Bliźnięta, ale jest jeszcze za wcześnie, żeby sprawdzić płeć.

– O rany, zostanę ciotką! Nawet nie wiesz, jak bardzo się cieszę, ale jakoś podejrzanie mało mówisz o tym, co też ważne. Jaki on jest, ten facet z łazienki?

– Jest… Jest bosko przystojny.

– Nie jesteś aż tak płytka – upomniała ją Maya.

Izzy zaczerwieniła się gwałtownie.

– Jest bardzo odpowiedzialny, uczciwy i może odrobinę staroświecki.

– Nie ma na co narzekać, szczególnie że przypadkiem zaszłaś z nim w ciążę – skomentowała Maya z brutalną szczerością. – Zresztą dlaczego nie miałby się czuć odpowiedzialny, przecież to także i jego dzieci. Dobrze, że nie próbuje uciec.

– To byłoby zupełnie nie w jego stylu – oświadczyła Izzy.

Kiedy skończyła rozmowę z siostrą, podeszła do drzwi w ścianie obok okna i odkryła dużą garderobę, pełną nowych ubrań i delikatnej bielizny. Pomyślała, że najlepiej zrobi, jeśli od razu podziękuje Rafikowi za troskliwość, i ostrożnie zajrzała do jego sypialni.

W pokoju nie było nikogo, zawołała więc go, doskonale wiedząc, że nie ma najmniejszych szans na znalezienie go w ogromnym budynku. Drzwi łazienki otworzyły się i w progu stanął jej mąż, owinięty w pasie ręcznikiem.

– A więc wróciliśmy do punktu wyjścia, co? – Izzy powitała go pogodnym uśmiechem. – Bardzo mi się to podoba.

Książę bezskutecznie próbował ukryć zaskoczenie, wywołane jej bezpośredniością. Nigdy dotąd nie przyszło mu do głowy, że kobieta może z taką samą przyjemnością patrzeć na nagiego mężczyznę, jak on na pozbawioną ubrania kobietę. Zachwyt malujący się w szafirowych oczach Izzy sprawił mu ogromną radość i spowodował błyskawiczne podniecenie.

– Chciałam podziękować ci za ubrania – powiedziała. – Jest ich tak dużo, zdecydowanie za dużo jak dla mnie…

– Spędzisz tu kilka miesięcy – zauważył trzeźwo. – W tym najgorętszą porę roku. Wieczory są na pustyni bardzo chłodne, więc weź ze sobą coś ciepłego.

Izzy bez słowa kiwnęła głową, odwróciła się na pięcie i zamknęła za sobą drzwi swojej sypialni. Nie miała żadnych wątpliwości, że w tej chwili będzie to najlepsze wyjście.

Widok nagiego Rafika, osłoniętego tylko ręcznikiem, wzbudził w niej uczucia, których chyba powinna się wstydzić.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Nocne niebo było jak ogromna, czarna aksamitna kopuła, usiana gwiazdami i niewyobrażalnie piękna. Ogień trzaskał i mienił się hipnotycznymi pomarańczowymi i niebieskimi błyskami, wydobywając z ciemności sylwetki uzbrojonych mężczyzn strzegących obozu. Kolacja na pustyni w towarzystwie następcy tronu wymagała odpowiedniej ochrony i pracy wielu innych ludzi, z czego Izzy dopiero teraz zdała sobie sprawę.

Przede wszystkim przyjechał z nimi kucharz wraz z pomocnikami, i wszyscy oni trudzili się teraz przy grillu, aby zapewnić im złożony z kilku dań posiłek, była jednak także pokojówka Izzy i kilku służących. Namiot z grubego czarnego płótna rozpięto głównie dla wygody Izzy i jego widok bardzo ją ucieszył, ponieważ mimo wielu warstw ubrań, które miała na sobie, było jej koszmarnie zimno.

Po drugiej stronie ogniska muzykanci cicho bili w bębny, jeden z nich trącał strunę instrumentu, który do złudzenia przypominał mandolinę, a dwóch grało na fletach. Muzyka była rytmiczna i melodyjna, przyciszone uderzenia w bębny wydawały się wibrować w całym ciele Izzy.

– Jutro odwiedzi nas mój brat – rzekł Rafik, kiedy skończyli jeść. – Nie może się już doczekać, kiedy cię pozna.

Izzy skrzywiła się lekko, trochę przestraszona tą perspektywą.

– Co mu o nas powiedziałeś?

– Bardzo niewiele. Nie interesują go szczegóły, ponieważ, bądźmy szczerzy, jesteś odpowiedzią na wszystkie jego żarliwe modły. Skoro ja się

ożeniłem i oczekuję potomka, czy raczej potomków, Zayn nareszcie może robić, co mu się podoba. Wstąpi do wojska, przejdzie szkolenie w Sandhurst, będzie skakał ze spadochronem, strzelał i podkładał wybuchowe ładunki. Życie zawodowego żołnierza zawsze było jego marzeniem, lecz państwowa rada konsultacyjna orzekła, że jest zbyt niebezpieczne dla młodszego księcia, który ma się ożenić i zapewnić poddanym spadkobiercę tronu.

– Miło wiedzieć, że nasz… Nasz pech okazał się dla kogoś innego prawdziwym łutem szczęścia.

– Nasze dzieci to nie pech – rzucił ostro, chwytając jej smukłą dłoń. – Twoja skóra jest jak lód. Dlaczego nie powiedziałaś mi, że marzniesz?

Podniósł się z ziemi jednym płynnym ruchem i pociągnął ją za sobą do namiotu. Izzy zamrugała, na moment oślepiona jasnym światłem kilku szklanych latarni, zwisających spod sufitu i rzucających barwne plamy na rozłożone na podłodze namiotu miękkie dywany.

Rafik posadził ją na sofie wśród oceanu poduszek i zaczął delikatnie rozcierać jej plecy, jakby się spodziewał, że w ten sposób rozgrzeje jej wychłodzone ciało.

Izzy rozejrzała się dookoła i parsknęła śmiechem.

– Nigdy nie uwierzę, że twoi poddani taszczyli ze sobą wszystkie te meble i sprzęty podczas wędrówek przez pustynię.

– Oczywiście, że nie, ale takie wymagania stawiał mój ojciec personelowi zatrudnionemu w Alihrezie – wyjaśnił książę. – Zawsze dbał o to, by mieć wszystkie możliwe luksusy, nawet na pustyni.

Okrył jej ramiona aksamitną narzutą, popatrzył na nią z góry i roześmiał się głośno, lekko dotykając zaróżowionego czubka jej zgrabnego nosa.

– Wyglądasz jak niemowlę w powijakach – powiedział.

Izzy spojrzała w jego złociste, ocienione czarnymi, podwiniętymi na końcach rzęsami i serce na moment przestało jej bić z podniecenia. Odchyliła głowę do tyłu, gdy długie brązowe palce musnęły skórę jej szyi.

– Cały płonę dla ciebie – wyznał, klękając przed nią i biorąc jej usta w posiadanie.

Po chwili Izzy leżała na plecach na miękkiej kanapie, a Rafik był zajęty zdejmowaniem jej i własnych ubrań. Przez głowę przemknęła jej myśl, że jeszcze nigdy tak rozpaczliwie nie pragnęła poczuć dotyku jego skóry na swojej.

– Mieliśmy tego nie robić – wymamrotał, mocnym szarpnięciem rozsuwając błyskawiczny zamek swoich dżinsów.

– Lepiej nic nie mów – odparła rezolutnie.

Rafik pochylił się nad nią jak człowiek powodowany jakąś niewidzialną siłą. Jęknęła cicho, kiedy jego szeroka pierś zmiażdżyła jej pulsujące napięciem sutki.

– Chcę mieć orgazm w tobie – wyszeptał.

Zadrżała, gdy uniósł jej biodra i wszedł w nią głęboko. Objęła go w pasie nogami i dostosowała się do jego płynnego rytmu. Poruszał się w niej szybko i mocno, a ona wychodziła naprzeciw każdemu pchnięciu. Oboje prawie w tym samym momencie osiągnęli szczyt i z piersi Izzy wydarł się głośny okrzyk, wyrażający intensywność spazmów rozkoszy, które przepłynęły przez jej ciało potężnymi falami.

Kiedy obje wrócili do równowagi, Rafik podniósł się, wziął ją na ręce i zaniósł na tył namiotu, gdzie urządzono zaimprowizowaną łazienkę. Cały czas trzymając ją w ramionach, wszedł pod prysznic, włączył go i dopiero wtedy ostrożnie postawił ją na podłodze.

Letnia woda cudownie schłodziła i odświeżyła jej rozpalone ciało, a gdy wyszli spod łagodnych strumieni, Rafik otulił ją gigantycznym ręcznikiem.

– Byłem gwałtowny – zamruczał, patrząc na nią z niepokojem. – Nie sprawiłem ci bólu?

– Nie – odparła, wciąż poruszona przeżyciem, które przed chwilą ich połączyło. – Uwielbiam twoją namiętność…

– A ja twoją – wyznał. – Sądziłem jednak, że nasz związek powinien pozostać na etapie przyjaźni.

Izzy z rozbawieniem przewróciła oczami.

– Nigdy nie będziemy tylko przyjaciółmi – powiedziała szczerze. – Za bardzo mnie pociągasz. Wiem, że to zupełnie niepotrzebna komplikacja, ale, skoro ty chyba czujesz to samo, najlepiej będzie popłynąć z nurtem wydarzeń.

Rafik powoli wypuścił powietrze z płuc. W związkach wolał mieć z góry ustalony plan – takie podejście zostawiało niewiele przestrzeni dla ewentualnych nieporozumień oraz emocjonalnych wzlotów i upadków.

Całkowitym zaskoczeniem było dla niego odkrycie, że pragnie Izzy bardziej niż czegokolwiek innego, a świadomość, że ona nosi jego dzieci, budziła w nim jeszcze większe pożądanie. Ciaśniej otulił ją puszystym ręcznikiem i pociągnął za rękę w stronę kanapy. Gdy usiedli, Izzy oparła głowę na jego ramieniu.

– Jesteś strasznie spięty – westchnęła, wdychając aromat jego wilgotnej skóry. – Opowiedz mi o swoich rodzicach. Jakie ostatnie wspomnienie o nich zachowało się w twojej pamięci?

Rafik drgnął, zaskoczony pytaniem, którego wcześniej nikt mu nie zadał. Nie chciał na nie odpowiadać, ale chciał być całkowicie szczery wobec Izzy.

– Stałem ukryty za filarem w pałacu i słuchałem ich ostatniej kłótni. Matka była w drugiej ciąży, ale zamierzała wystąpić o rozwód i przeprowadzić aborcję. Nie chciała drugiego dziecka.

– Dobry Boże. – Izzy uniosła głowę i popatrzyła na niego z troską i smutkiem. – Ile miałeś wtedy lat?

– Dziesięć. – Książę poczuł, jak jego napięte mięśnie rozluźniają się powoli. – Chodziłem za nimi jak psiak, chowając się, żeby mnie nie dostrzegli, pewnie dlatego, że byli dla mnie praktycznie obcymi ludźmi. Prawie cały czas przebywali za granicą i budzili moją ogromną ciekawość.

– To naturalne. Czy Zayn wie, co usłyszałeś?

– Jasne że nie. Nigdy bym mu o tym nie powiedział.

– Dlaczego nie zabierali cię ze sobą?

– Dziecko nie pasowało do ich stylu życia. Ojciec był narkomanem, a matka uwielbiała się bawić, żadne nie miało najmniejszej ochoty ustatkować się i zająć dzieckiem. W tamtym okresie matka miała już serdecznie dosyć wiecznych zdrad ojca i chciała zakończyć to małżeństwo, ale gdyby rozwiodła się z nim bez jego zgody, straciłaby dostęp do pieniędzy, które tak kochała wydawać.

– Więc ostatecznie zostali razem – szepnęła Izzy.

– Tak, a ona umarła na rzucawkę porodową. Ojciec nie zadbał, by miała właściwą opiekę medyczną. Zresztą wtedy każde z nich żyło już osobno.

– Dlaczego taki był? Dlaczego nie troszczył się o nią?

– Nie wiem. Jego matka umarła młodo, a ojciec był od niej znacznie starszy, dlatego mój ojciec wstąpił na tron w wieku dwudziestu lat, zbyt wcześnie. Był niedojrzały emocjonalnie i ciężar władzy i bogactwa kompletnie go przygniótł. Lekceważył swoje obowiązki, prowadził życie playboya i szybko popadł w uzależnienie od narkotyków. Zbudował Alihrezę, ponieważ naciskano na niego, by spędzał więcej czasu w Zenarze. Musiał ulec naciskom, więc znalazł sobie miejsce, gdzie dalej mógł swobodnie brać narkotyki i organizować orgie.

– Umarł z przedawkowania? – spytała szeptem po chwili milczenia.

– Nie, ktoś go otruł. Dlatego dla mnie zatrudniono testera.

– Testera? – powtórzyła z niedowierzaniem. – Przecież gotowałam dla ciebie i…

– Kiedy osiągnąłem pełnoletniość, odmówiłem wykonywania wszystkich sugestii rady. – W oczach Rafika błysnęło rozbawienie. – Jak mógłbym wyjaśnić obecność testera u mego boku, gdy udawałem biznesmena?

– Dlaczego go otruto? – Po plecach Izzy przebiegł lodowaty dreszcz. – To przerażające…

– Narobił sobie mnóstwo wrogów. Był notorycznym kobieciarzem, sypiał ze wszystkimi kobietami ze swego otoczenia, ale jestem przekonany, że niektóre z nich nie z własnej woli szły z nim do łóżka. Zawsze uważałem, że ktoś podał mu truciznę w akcie zemsty. Po jego śmierci przeprowadzono drobiazgowe śledztwo, lecz sprawcy nie znaleziono. Moglibyśmy porozmawiać teraz o czymś innym? Odpowiedziałem na wszystkie twoje pytania.

Izzy chciała zadać ich dużo więcej, ale powstrzymała się, nie chcąc przygnębiać Rafika bolesnymi wspomnieniami. Nie dziwiła się, że wolał nie rozmawiać o swojej przeszłości, bo przecież, chociaż przyszedł na świat jako dziedzic tronu i trudnej do wyobrażenia fortuny, nie zaznał miłości, wsparcia i poczucia bezpieczeństwa, których potrzebowały wszystkie dzieci.

– Więc po śmierci rodziców twój stryj zajął się wychowaniem was obu – podsumowała.

– I był najlepszym opiekunem na świecie – westchnął Rafik. – Przyjął stanowisko regenta, biorąc na siebie ogromną odpowiedzialność. Jalil nigdy nie pragnął władzy i sławy, a jednak zrobił to, co uznał za swój obowiązek.

Wstał i zaczął się ubierać.

– Wracajmy do pałacu – rzekł. – Robi się późno i na pewno jesteś zmęczona. Chcę ci tylko powiedzieć, że co do jednego masz rację – nie będziemy wyłącznie przyjaciółmi, więc dajmy sobie spokój z osobnymi sypialniami. To byłaby strata czasu i możliwości, strata wszystkiego, czym możemy dla siebie być.

– Ale nadal trzymamy się wyznaczonej daty rozstania, prawda? – przypomniała mu bezradnie.

– Wszystko ma swój koniec. – Skinął głową, chociaż w głębi serca uroczyście obiecał sobie, że dołoży wszelkich starań, aby jak najdalej odsunąć tę datę.

– No właśnie – przytaknęła Izzy.

Pośpiesznie upomniała się w myśli, że przecież chodzi im tylko o seks, wyłącznie o seks i dlatego nie ma się czym przejmować. Nie miało znaczenia, że nic nie wiedziała o przelotnych związkach, bo Rafik posiadał głęboką wiedzę na ten temat. Próbowała sobie wmówić, że już za rok, może nawet mniej, zapomni i o nim, i o rozkoszy, jakiej doświadczyła w jego ramionach.

W królewskim pałacu w stolicy Zenary spotkali się następnego dnia przy śniadaniu. Ubierając się, Izzy zauważyła, że jej brzuch nie jest już zupełnie płaski, i to odkrycie wprawiło ją w dziwne wzruszenie.

– Pewnie masz nadzieję, że urodzi nam się chłopiec, który zostanie twoim następcą – zauważyła z lekkim uśmiechem.

– Tron obejmie po mnie to dziecko, które pierwsze przyjdzie na świat – odparł Rafik. – Płeć jest nieistotna. W osiemnastym wieku panowała tu królowa, która bronią władała nie gorzej od mężczyzn i w razie zagrożenia bez mrugnięcia okiem wyprowadzała wojska do walki. Jej pojawienie się

raz na zawsze zakończyło wszelkie uprzedzenia co do płci, dlatego przyszłą królową moi poddani przyjmą równie chętnie jak króla.

– Królowa-wojowniczka? – ze zdziwieniem zawołała Izzy.

– Tak. Była twardszą negocjatorką niż wszyscy plemienni wodzowie razem wzięci. Może masz wrażenie, że Zenara jest konserwatywnym państwem, ale pod niektórymi względami jesteśmy całkiem nowocześni.

Jego słowa bardzo zaskoczyły Izzy, i to niekoniecznie w przyjemny sposób, ponieważ w głębi serca miała nadzieję, że jeśli urodzi dwie dziewczynki, Rafik nie będzie chciał zbyt intensywnie angażować się w ich wychowanie. Zarumieniła się gwałtownie, zawstydzona swoim egoizmem. Ich dzieci powinny dorastać u boku dwojga zainteresowanych nimi rodziców.

– Zamierzasz odwiedzać tutaj dzieci w weekendy i podczas szkolnych wakacji? – zagadnął książę.

Izzy najpierw zamarła, a potem drgnęła nerwowo, patrząc na niego niepewnie.

– Odwiedzać je tutaj? – W jej głosie zabrzmiała nuta niedowierzania. – Dlaczego miałabym odwiedzać dzieci, skoro będą mieszkały ze mną?

W pokoju zapadła cisza jak makiem zasiał. Rafik wpatrywał się w Izzy z takim wyrazem twarzy, jakby widział ją pierwszy raz w życiu.

– Wiem, że jeszcze nie omówiliśmy szczegółów, ale z góry założyłam, że… – Izzy przerwała w pół zdania, bo nagle odkryła, że nie jest w stanie wydobyć głosu z gardła.

– A ja przyjąłem, że zostawisz dzieci tutaj, w Zenarze, żeby wychowywały się jak przystało na książęta z dynastii panującej – powiedział Rafik. – Myślałem, że to rozumiesz. Jak inaczej miałyby się nauczyć języka oraz poznać nasz styl życia i kulturę, jeżeli przyjeżdżałyby tutaj tylko od czasu do czasu?

Izzy uznała, że nie ma ochoty go dłużej słuchać. Nie mogła uwierzyć, że faktycznie sądził, że ona byłaby gotowa zostawić dzieci i widywać je tylko od czasu do czasu.

– Masz mnie za potwora, prawda? – wycedziła.

Książę popatrzył na nią uważnie.

– Nie powiedziałem nic takiego – rzekł powoli. – To trudny temat, wiem i chyba powinnaś się trochę uspokoić…

– Nie muszę słuchać twoich rad i poleceń! – krzyknęła Izzy, z przerażeniem odkrywając, że oczy ma pełne łez. – Nakłoniłeś mnie do małżeństwa, ale możesz być pewny, że kiedy za kilka miesięcy wyjadę z Zenary, zabiorę moje dzieci ze sobą!

– Nie bez mojej zgody.

– Zobaczymy!

Zerwała się z miejsca i szybkim krokiem ruszyła w stronę drzwi.

ROZDZIAŁ ÓSMY

– Nie możesz po prostu leżeć tylko w łóżku i ignorować rzeczywistość – oświadczył Rafik.

Izzy rzuciła mu chłodne spojrzenie i wymownie wzruszyła ramionami.

– Doprawdy?

– Musimy porozmawiać – powiedział, podchodząc bliżej.

– Nie mamy o czym rozmawiać – odparła buntowniczo. – Nie rozdzielimy przecież bliźniąt, to jasne, więc każde z nas pozostaje w swoim narożniku. Tak czy inaczej, nadal nie jestem w stanie pojąć, jak mogłeś pomyśleć, że porzuciłabym dzieci…

– Moja matka bezustannie gdzieś wyjeżdżała i nigdy nie przyszło jej do głowy, żeby zabrać mnie ze sobą. Tak, widziałem inaczej zachowujące się matki, na przykład w domu mojego stryja, ale zawsze tkwiło we mnie przekonanie, że nie tylko mężczyźni zostawiają dzieci.

Izzy nie mogła nie zgodzić się z tym stwierdzeniem, lecz słowa Rafika zraniły ją do głębi.

– I pomyślałeś, że porzucę dzieci, żeby… Żeby co? Odbyć staż nauczycielski? Moje dzieci są dla mnie najważniejsze i jeśli tego nie rozumiesz, najwyraźniej w ogóle mnie nie znasz. Od początku zamierzałam wrócić z dziećmi do Wielkiej Brytanii i nigdy tego nie ukrywałam.

– To także i moje dzieci. – Rafik uniósł brwi. – Dlaczego ja, ich ojciec, miałbym chętniej zgodzić się na rozstanie z nimi?

– Przecież mógłbyś odwiedzać je tak często, jak byś chciał!

– Wydaje ci się, że będę miał mnóstwo czasu na podróże do Wielkiej Brytanii? – w głosie Rafika zabrzmiała ironiczna nuta. – Za osiemnaście miesięcy zostanę królem i wtedy koniec z podróżami w interesach, chyba to rozumiesz. Już w tej chwili mam bardzo napięty plan zajęć, a w przyszłości będzie tylko gorzej.

Izzy wzięła głęboki oddech.

– Bardzo mi przykro z tego powodu – powiedziała. – Uzgodniliśmy jednak, że rozstaniemy się po przyjściu na świat dzieci i twoje problemy nie są moimi problemami. A jeżeli masz być aż tak bardzo zajęty, to chyba jest jasne, że dzieciom będzie lepiej ze mną.

Pośpiesznie stłumiła poczucie winy, które wyraźnie jej mówiło, że jest niesprawiedliwa.

– Dla nich zawsze znajdę czas – rzekł książę. – Pewnie dlatego, że dla mnie prawie nikt nie miał czasu.

Serce Izzy ścisnęło się boleśnie, ponieważ dobrze wiedziała, że Rafik rzeczywiście dołoży wszelkich starań, by zająć się dziećmi.

– Ta ciąża była nieplanowana – odezwała się po chwili milczenia. – Ale skoro już do niej doszło, jestem gotowa zmienić w swoim życiu praktycznie wszystko.

Rafik niecierpliwie przeczesał palcami gęste czarne włosy, odgarniając je z czoła.

– Rozumiem, że cię obraziłem, chociaż naprawdę nie było to moją intencją – rzekł. – Może jutro oboje będziemy bardziej skłonni do rozsądnej rozmowy.

– Nie bardzo wiem, jak moglibyśmy osiągnąć porozumienie, skoro oboje chcemy tego samego – zauważyła Izzy.

– Wypracujemy jakiś kompromis, ponieważ oboje jesteśmy dorośli – rzucił Rafik. – A dorośli ludzie potrafią negocjować i dochodzić do zgody.

– Nigdy nie zrezygnuję ze swoich praw – szepnęła.

Rafik podszedł do drzwi łączących ich sypialnie.

– Zobaczymy – powiedział.

W nocy Izzy nie mogła zasnąć i rano miała opuchnięte, ociężałe powieki. Zeszła na wewnętrzny dziedziniec, gdzie czekało na nią śniadanie i informacja, że książę przeprasza za swoją nieobecność, ale w jednym z największych hoteli w stolicy wybuchł pożar i sytuacja wymaga jego obecności.

Izzy powiedziała sobie, że dużo lepiej będzie jej bez Rafika. Sięgnęła po dzbanek ze świeżo zaparzoną kawą, kiedy do stołu podszedł młody mężczyzna i z uśmiechem wyciągnął do niej rękę.

– Mogę się przyłączyć? – zapytał. – Jestem Zayn, brat Rafika.

Izzy zamrugała nerwowo, ponieważ panujące między nią i księciem napięcie spowodowało, że zapomniała o przyjeździe Zayna. Młody człowiek stał teraz przed nią, wysoki, szczupły i ciemnowłosy jak jej mąż, obserwując ją z nieskrywanym zainteresowaniem.

– Musiałem na własne oczy zobaczyć, czy entuzjastyczny opis stryja Jalila odpowiada prawdzie – rzekł.

– Entuzjastyczny opis? – ze zdumieniem powtórzyła Izzy.

– Jak najbardziej. Stryj wierzy, że jesteś tą osobą, której potrzebuje mój brat, ale kiedyś był zachwycony Fadith, więc raczej trudno się dziwić, że cynicznie powątpiewałem w jego słowa.

– Nie dziwi mnie, że chcesz się dowiedzieć, czy jestem odpowiednią żoną dla twojego brata, jednak moim zdaniem tylko on jest w stanie odpowiedzieć na to pytanie. – Izzy zmierzyła Zayna badawczym spojrzeniem.

– Tak uważasz? – Młodszy książę uniósł czarne brwi. – Z tego, co o tobie mówił, jasno wynika, że widzi w tobie ósmy cud świata…

Izzy zaczerwieniła się gwałtownie.

– Szczęściara ze mnie – wymamrotała.

– Kochasz go?

– Nie możesz mnie o to pytać!

– Właśnie cię zapytałem – oświadczył spokojnie. – Chcę, żeby mój brat był szczęśliwy, to proste.

Izzy odrzuciła do tyłu splątane loki.

– Nie wiem, co naprawdę czuję. To wszystko wydarzyło się tak szybko… W jednej chwili byłam sama, a już w następnej spodziewałam się bliźniąt i wychodziłam za mąż, więc nie miałam nawet dość czasu, żeby złapać oddech.

– Więc raczej go nie kochasz. – Kąciki ust Zayna opadły.

Izzy utkwiła wzrok w talerzu, próbując się skoncentrować. Naprawdę nie wiedziała, co czuje do Rafika. Poprzedniego dnia rozstała się z nim w gniewie i żalu, lecz dziś zeszła na śniadanie pełna bezradnego wyczekiwania i rozczarowanie, jakie ogarnęło ją na wiadomość o jego nieobecności, przypomniało jej, że nie może pozwolić sobie na przywiązanie do człowieka, z którym za kilka miesięcy miała się rozwieść.

– Zawarliśmy małżeństwo z rozsądku – powiedziała szczerze. – I na razie jest jeszcze za wcześnie, by o czymkolwiek wyrokować.

– Tylko mój nieszczęsny brat mógł dwa razy ożenić się z rozsądku – mruknął Zayn. – Tak, tak, jego związek z Fadith też nie był owocem wielkiego uczucia, nic z tych rzeczy, ale jeśli chcesz poznać szczegóły, musisz zapytać Rafika.

Niewątpliwie doszedł do wniosku, że dowiedział się od niej wszystkiego, czego mógł się dowiedzieć, ponieważ przez następne pół

godziny rozmawiał z nią wyłącznie na neutralne tematy. Był znacznie mniej zamknięty w sobie niż jego starszy brat, a przy tym bardzo dojrzały emocjonalnie i tylko pogodny, promienny uśmiech zdradzał jego wiek. Izzy rozumiała jego lojalność wobec Rafika, ponieważ sama była bardzo przywiązana do siostry.

Po śniadaniu usiedli w cieniu i zajęli się grą w pokera.

– Masz szczęście, że nie gramy na pieniądze – zakpił Zayn po pewnym czasie. – Beznadziejna z ciebie pokerzystka, słowo daję.

– To dlatego, że dawno nie grałam – tłumaczyła się Izzy.

– Zabrałbym cię na przejażdżkę po pustyni, ale zdaniem Rafika nie należę do rozważnych kierowców, a ty jesteś zbyt cennym ładunkiem, by podejmować takie ryzyko – poinformował ją spokojnie.

Kiedy tuż przed lunchem odleciał helikopterem, byli już przyjaciółmi i Izzy pożegnała się z nim z prawdziwym żalem. Po południu poczuła się słabo i poszła się zdrzemnąć. Ciąża sprawiła, że jej żołądek przejawiał niespotykaną dotąd nadwrażliwość i często się buntował, na co Izzy starała się nie zwracać uwagi – popijała polecone przez pałacowego lekarza ziołowe herbatki i liczyła dni do końca pierwszego trymestru.

Najgorętsze godziny dnia spędziła w swoim pokoju i dopiero wieczorem dowiedziała się o powrocie Rafika. Wzięła chłodny prysznic, z przyjemnością przyjmując kojący dotyk wody, i włożyła niebiesko-białą długą sukienkę, lekką i wygodną. Patrząc na swoje odbicie w dużym lustrze pomyślała, że trudno jej nadążyć za zmianami, jakie przechodziło jej ciało – biust powiększył jej się co najmniej o jeden rozmiar miseczki, a szczupła talia szybko znikała.

Rafik pojawił się, kiedy usiadła na dziedzińcu, by przejrzeć kolorowy magazyn. Wszystkie zmysły Izzy natychmiast znalazły się w stanie

podwyższonej gotowości i nie omieszkała skarcić się w myślach za tę reakcję.

– Stryj za moim pośrednictwem przeprasza, że na cały dzień ściągnął mnie do stolicy, przez co musiałaś być tu sama – powiedział.

– To był duży pożar? – spytała Izzy.

Ponuro kiwnął głową.

– W hotelu znajdował się klub, niezwykle popularny wśród naszej młodzieży. Ofiar śmiertelnych było na szczęście niedużo, lecz mnóstwo osób odniosło poważne obrażenia, głównie w rezultacie wybuchu paniki. Przez cały dzień miałem do czynienia ze zrozpaczonymi rodzicami, strażakami i ekspertami od pożarów, więc teraz bardzo się cieszę, że widzę cię wypoczętą i świeżą jak kwiat po deszczu…

– Ale nie spokojną – wymamrotała Izzy.

Nigdy nie umiała z gracją przyjmować komplementów, bez względu na to, od kogo pochodziły.

Rafik odwrócił wzrok, zaniepokojony chłodnym wyrazem jej oczu i defensywną, pełną napięcia postawą. Doskonale zdawał sobie sprawę, że to on jest odpowiedzialny za zmianę, jaka w niej zaszła. Straciła do niego zaufanie. Popełnił ogromny błąd, mówiąc o swoich oczekiwaniach i teraz musiał jednocześnie naprawić szkody oraz osiągnąć upragniony cel.

– Jak się czujesz? – zagadnął.

Izzy lekko zmarszczyła brwi.

– Nic mi nie jest, naprawdę. Jestem młoda, zdrowa i silna, i jedyne, co mi dolega, to mdłości, a to chyba nic nadzwyczajnego w ciąży.

– Nie możesz mieć mi za złe, że troszczę się o ciebie – powiedział. – Mam pełną świadomość, że nasza poprzednia rozmowa wypadła fatalnie. Nie ufasz mi teraz i może się nawet obawiasz, że spróbuję odebrać ci dzieci.

Izzy zbladła na samą myśl o takiej możliwości, a jej nagie ramiona pokryła gęsia skórka.

– Nie chcę tego słuchać – rzuciła ostro.

– Obawy wypowiedziane na głos wydają się mniej straszne niż te, które skrywamy w najgłębszych zakamarkach umysłu. Teraz nie powinnaś się niczym denerwować.

– Stres jest nieodłącznym aspektem mojej sytuacji – wyszłam za mąż tylko na jakiś czas i to za nieznajomego. – Z piersi Izzy wyrwało się głębokie westchnienie. – Z drugiej strony, od samego początku naszej znajomości wydawało mi się, że w jakiś sposób cię znam, chociaż bardzo niewiele o tobie wiem. Skąd mam wiedzieć, do czego jesteś zdolny i co czeka nas w przyszłości? To jak wróżenie z fusów.

Rafik uśmiechnął się.

– Jakoś sobie poradzimy z tym wszystkim – rzekł. – I obiecuję ci, że nikt przy tym nie ucierpi.

– To bardzo miłe, lecz nie sądzę, żebyśmy mieli szanse na porozumienie. Będziemy walczyć…

– Nie będziemy walczyć – przerwał jej z przekonaniem. – Nie marnowałem dzisiaj czasu, wierz mi. Starannie przemyślałem wszystkie opcje, jakie możemy brać pod uwagę, i stwierdziłem, że jest ich dużo więcej, niż mogłabyś przypuszczać.

– Opcje? – powtórzyła Izzy. – Chodzi ci o to, żebyśmy może rozstali się już teraz, od razu, zanim sprawy skomplikują się jeszcze bardziej?

Książę spuścił wzrok i ugryzł się w język, by nie zakląć.

– To na pewno nie była jedna z moich opcji – zauważył.

Cała uwaga Izzy skupiona była teraz na jego pełnych, zmysłowych wargach, których zarys podkreślał niebieskawy cień zarostu.

– Więc jaka była twoja ulubiona opcja? – zapytała.

– Bardziej prosta niż twoja.

– Bardziej?

Rafik bez ostrzeżenia pochylił się i wziął ją na ręce. Izzy krzyknęła cicho i podniosła na niego duże niebieskie oczy.

– Co robisz? – wykrztusiła.

– To, co wydaje mi się najbardziej naturalne – odparł, siadając i otaczając ją ramionami. – Wybrałaś pesymistyczną opcję, natomiast ja zamierzam promować optymistyczną.

Serce biło jej jak szalone, a całe ciało pragnęło wtopić się w cudowną kołyskę złożoną z jego muskularnych ud i ramion.

– Będziemy nadal żyli tak jak dotąd – ciągnął. – To, co wydarzyło się między nami, nie było planowane. Połączył nas wzajemny pociąg, zbyt silny, aby go zignorować, i zbyt rzadko spotykany, żeby go tłumić.

– Wzajemny pociąg? – powtórzyła bez tchu.

– Nigdy nie pragnąłem żadnej kobiety tak bardzo jak ciebie – wyznał bez wahania.

– I mielibyśmy… Mielibyśmy nadal żyć tak jak dotąd?

– Dajmy naszemu małżeństwu uczciwą szansę, czekając na narodziny naszych dzieci. Zobaczymy, co z tego wyniknie, i jeżeli dojdziemy do wniosku, że jest nam ze sobą dobrze, zostaniemy razem i stworzymy rodzinę.

– Jak prawdziwe małżeństwo?

Piękne złociste oczy patrzyły na nią w ogromnym skupieniu.

– Chcę zatrzymać ciebie i nasze dzieci, ale istnieją i inne możliwości, które możemy omówić – powiedział. – Jestem skłonny do ustępstw.

Przez głowę Izzy przemknęła myśl, że jej mąż nie ma zielonego pojęcia o tym, jak stwarzać romantyczny nastrój i nawet nie próbuje, ale bez

wątpienia pragnie zatrzymać ją przy sobie. Ta świadomość w jednej chwili zmiażdżyła obronne bariery, które wzniosła wokół siebie, i wyzwoliła gorącą falę pożądania.

Bez słowa zanurzyła palce w gęstych włosach Rafika i pociągnęła jego głowę ku sobie.

– Kolację zjemy dziś później niż zwykle – zamruczał. – Dużo, dużo później…

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Następnego dnia Rafik wstał wcześnie, pocałował Izzy w czoło i poszedł do swojego gabinetu, by nadrobić zaległości w pracy.

Izzy została w łóżku, powtarzając sobie, że tylko ostatnia idiotka mogła tak łatwo skapitulować ostatniego wieczoru. Musiała przyznać, że jej intelekt nie miał wiele do powiedzenia w tej sytuacji, a teraz nie miała innego wyjścia, jak tylko spojrzeć rzeczywistości prosto w oczy.

Zakochała się w Rafiku. Nie mogła się dłużej okłamywać – to, co zaczęło się jako zauroczenie, stosunkowo szybko przeistoczyło się w uczucie znacznie głębsze i trwalsze. Wystarczyło, że jej zaproponował, by została z nim jako prawdziwa żona, nie tymczasowa, aby rozpaczliwie uchwyciła się tej szansy, nawet nie pytając o inne możliwości wyjścia z impasu.

Ukryła rozpaloną twarz w chłodnych dłoniach i cicho jęknęła. Zgodziła się zostać z mężczyzną, który nie darzył jej miłością i pewnie nigdy jej nie pokocha. Ten mężczyzna dobrze znał ograniczenia nieodłącznie związane z małżeństwem z rozsądku i zainteresowany był głównie zdobyciem prawa do opieki nad swoimi nienarodzonymi dziećmi.

Taka była prawda, z którą Izzy nie chciała się zmierzyć. W oczach Rafika była cennym inkubatorem, o którego dobry stan należało dbać, a nie kobietą, istotą myślącą i czującą. Co za tym idzie, Rafik był gotowy powiedzieć jej wszystko, co mogło mu pomóc zatrzymać ją w Zenarze. Czy była to dobra wróżba na przyszłość? Skądże znowu.

– Oczywiście możesz się z tym pogodzić i uznać, że to ci wystarczy – surowym tonem powiedziała jej siostra podczas rozmowy telefonicznej godzinę później. – Za parę tygodni przylecę się z tobą zobaczyć.

– Lot do Zenary kosztuje majątek – ostrzegła Izzy.

Maya roześmiała się gorzko.

– Pieniądze nie stanowią teraz dla mnie żadnego problemu – oświadczyła. – Mam ci mnóstwo do opowiedzenia, lecz w tej chwili koncentruję się na tym, żeby raz na zawsze zakończyć finansowe problemy rodziców, a żadne poświęcenie nie jest zbyt wielkie, gdy w perspektywie ma się osiągnięcie tego celu, prawda?

– Jeżeli ty masz się poświęcać, to wcale nie jestem taka pewna – westchnęła Izzy. – Och, słonko, naprawdę nienawidzisz tej pracy?

– To nie jest normalna praca. Porozmawiamy, kiedy się zobaczymy, tak będzie łatwiej.

Tygodnie mijały i pod koniec każdego z nich Maya zawiadamiała Izzy, że jednak nie może przylecieć. Najpierw się rozchorowała i powiedziała Izzy, że nie chce, by ta odwiedziła ją we Włoszech, a następnie oświadczyła, że powoli wraca do zdrowia, ale nie czuje się jeszcze na siłach, by odbyć daleką podróż.

Izzy nie mogła się pozbyć wrażenia, że jej bliźniaczka pierwszy raz w życiu próbuje trzymać ją na dystans. Niewykluczone, że była to część procesu dorastania i zdobywania niezależności, pomyślała, niepewna, czy wcześniej nie za bardzo ograniczała dążenia Mayi do wytyczenia własnej życiowej ścieżki.

Życie w Zenarze toczyło się powoli. Izzy udało się zaspokoić ciekawość co do pierwszego małżeństwa Rafika, który zaczął rozmawiać z nią częściej i bardziej swobodnie.

– Wyrzuty sumienia po śmierci Fadith były dla mnie największym ciężarem – wyznał którejś nocy, głaszcząc wzgórek brzucha Izzy. – To małżeństwo było bardzo trudne dla nas obojga. Fadith nigdy nie zdobyła tego, czego naprawdę pragnęła – dziecka i statusu królowej.

– Naprawdę było to dla niej tak ważne? Rozumiem, że pragnęła mieć dziecko, zwłaszcza że chcieliście dać Zenarze następcę tronu, ale kompletnie nie ogarniam, dlaczego aż tak jej zależało na koronie.

– W tym celu mnie poślubiła. Status dużo znaczył dla niej i dla jej rodziny.

– To wykracza poza moje możliwości intelektualne, słowo daję.

– Tak, bo jesteś inna, cudownie inna – zamruczał, ujmując dłońmi jej piersi. – Fadith nigdy mnie nie kochała, nie pragnęła mnie dla mnie samego. Przed naszym ślubem miała namiętny romans z jednym z przyjaciół swojego brata i gdy jej ukochany zginął w wypadku samochodowym, postanowiła, że nigdy więcej nikogo nie pokocha. Właśnie dlatego zgodziła się wyjść za mnie.

– Więc nie była dziewicą – ze zdumieniem zauważyła Izzy.

– Nie, ale uczciwie poinformowała mnie o tym przed ślubem. Wstrząsnęło mną to, ponieważ byłem dużo bardziej naiwny niż ona i chociaż dziewictwo nie stanowi warunku zawarcia małżeństwa, dla ludzi o naszej pozycji społecznej jest oczywiste, że panna młoda powinna być nienaruszona. W naszym społeczeństwie dziewczęta są chronione, dlatego byłem bardziej niż zaskoczony, że miała romans.

– Wszystko to razem musiało być zdecydowanie za trudne dla szesnastolatka – szepnęła Izzy.

– Nie byłem zazdrosny, ponieważ przez wiele miesięcy po ślubie była dla mnie raczej siostrą niż żoną. Spowodowało to oczywiste problemy, bo Fadith zależało na dziecku, nie na mnie, i kiedy nie udało jej się zostać

matką, winą za ten stan rzeczy obciążyła mnie. Nic nie mogło zachwiać jej przekonaniem, że coś jest nie tak ze mną, nie z nią.

Izzy skrzywiła się lekko, wyobrażając sobie, jak musieli się czuć, kiedy przez dziesięć lat los konsekwentnie odmawiał im potomka.

– Ja zawsze chciałam mieć dzieci, ale widziałam je w odległej przyszłości. Jednak teraz, gdy ich istnienie okazało się rzeczywistością, zaakceptowałam ten fakt i przystosowałam się do nowych okoliczności.

Przeprowadzili się do pałacu pod Hayad i Rafik zajął się pełnieniem swoich oficjalnych obowiązków, czasami zabierając Izzy ze sobą. Po kilku wizytach w szkołach Izzy zainteresowała się miejscowym systemem edukacji i postanowiła bliżej przyjrzeć się kształceniu dzieci w Zenarze.

Drugie badanie ultrasonograficzne wykazało, że nosi dwie dziewczynki. Dwa razy poleciała z Rafikiem do Londynu, by odwiedzić swoją rodzinę, i zastała rodziców oraz brata w doskonałym stanie zdrowia i nastroju. Ojciec z entuzjazmem opowiadał o nowej pracy w dziale sprzedaży dużej firmy, jaką udało mu się dostać.

Podczas pierwszej wizyty Izzy musiała szczerze wyjaśnić rodzinie, kim jest Rafik, i że zostali małżeństwem. Siostrze powiedziała o tym przez telefon i wtedy Maya rzuciła prawdziwą bombę, informując Izzy o swoim płomiennym romansie i ślubie z nowym włoskim szefem. Jakaś część tej opowieści wydała się Izzy nieco podejrzana, lecz Maya szybko zmieniła temat, zasypując siostrę gradem pytań i koncentrując się na jej nowinach.

W miarę upływu czasu dokuczliwe ciążowe mdłości zniknęły, ale Izzy coraz łatwiej się męczyła. Jeszcze raz pozwoliła sobie na krótki wypad do Wielkiej Brytanii i spędziła cudowny weekend z Mayą oraz jej świeżo poślubionym mężem. W głębi serca była nieco zażenowana swoim coraz bardziej ociężałym ciałem. Jej pięknie skrojone stroje nie były w stanie poprawić sylwetki, która do złudzenia przypominała sporą baryłkę.

Rafik wspierał ją na wszelkie możliwe sposoby. Nie zostawiał jej samej na dłużej niż jedną noc, jednak Izzy czuła się mniej godna pożądania, a prowadzący ciążę lekarz ostrzegł ich oboje, że przy wysokim ciśnieniu krwi ciężarnej należałoby się wystrzegać seksu. Rafik zachowywał się tak, jakby nie miało to dla niego wielkiego znaczenia, lecz Izzy winą za to łatwe pogodzenie się z losem obarczała swój ogromny brzuch i doszła do wniosku, że mąż nie uważa jej już za atrakcyjną.

Niezależenie od wszystkiego, nie oszukiwała już samej siebie. Kochała Rafika i pożądała go, i, chociaż mocno ją to zawstydzało, z wielkim trudem powstrzymywała się od fizycznych pieszczot. Książę nadal dzielił z nią sypialnię, a ona ogromnie to sobie ceniła, lecz bez naturalnych przejawów namiętności czuła się nie tylko nieatrakcyjna, ale i nieważna.

I bezustannie dręczyły ją dotyczące tej strony życia pytania. Czy Rafik coś jeszcze do niej czuł, czy w jego oczach jej jedyną wartością była zdolność wydania na świat bliźniaczek? Jaki los czekał ją po porodzie? Czy mąż jeszcze kiedykolwiek okaże jej prawdziwe zainteresowanie?

Czasami oglądała swoją rosnącą kolekcję biżuterii i jeśli gdzieś wychodziła, zawsze wybierała szafiry. Jeszcze niedawno nie przyszłoby jej do głowy, że pewnego dnia stanie się posiadaczką takich kosztowności. Rafik zawsze obsypywał ją prezentami, jednak wspaniały pokój dziecięcy, który właśnie urządzano w nieużywanej do tej pory części pałacu, mówił sam za siebie.

Izzy wybrała intensywne, stymulujące kolory, aby bliźniaczki dobrze się rozwijały. Rafik szczerze interesował się wszystkimi podejmowanymi przez nią decyzjami w kwestii wystroju, bezwstydnie zachwycony perspektywą ojcostwa. Jego entuzjazm rozgrzewał serce Izzy i jednocześnie sprawiał jej ból, ponieważ wydawało jej się, że w gruncie rzeczy interesują go jedynie dzieci.

Pewnego ranka miała właśnie wyjść z sypialni, gdy nagle mięśnie jej brzucha sparaliżował bolesny skurcz. Znieruchomiała i dopiero po chwili, czując wilgoć między udami, pobiegła do łazienki, aby sprawdzić, co się dzieje.

Na widok krwi ogarnęła ją trudna do wyobrażenia panika. Sądziła, że ryzykowny okres ciąży ma już za sobą, tymczasem teraz… Nacisnęła guzik specjalnego aparatu, który w każdej chwili mógł ją połączyć z gabinetem i apartamentem pałacowego lekarza, i całym ciężarem ciała oparła się o ścianę.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Wszystko, co wydarzyło się w ciągu następnej godziny, było jak widziany przez mgłę obraz.

Doktor Karim zjawił się w ekspresowym tempie i wezwał karetkę, którą przewieziono Izzy do szpitala. Rafik cały czas trzymał ją za rękę, blady i tak spięty, że miała ochotę pogładzić jego zmierzwione włosy i odgarnąć mu je z czoła.

– Musimy zrobić cesarskie cięcie, ponieważ jedna z dziewczynek ułożona jest w poprzek – poinformował ją spokojnie lekarz, kiedy znalazła się już w gabinecie.

Rafik został na zewnątrz, a pielęgniarka właśnie pomagała jej się przebrać w szpitalną koszulę.

– Ale to za wcześnie – jęknęła Izzy.

– Nie, do końca ciąży zostały tylko dwa tygodnie i jesteśmy przygotowani na taki obrót sprawy. Poród powinien się odbyć bez komplikacji, proszę mi wierzyć.

Gdy Izzy przewieziono do sali operacyjnej i podłączono do monitorów, u jej boku znowu pojawił się Rafik, w chirurgicznej masce i szpitalnym fartuchu.

– Niezależnie od wszystkiego, moja żona musi przejść przez operację bezpiecznie – powiedział do lekarza stłumionym, pełnym napięcia głosem. – To przede wszystkim o niej musi pan myśleć.

Izzy zamrugała niepewnie, przekonana, że musiała się przesłyszeć albo źle zrozumieć słowa męża.

– Proszę spróbować się uspokoić, wasza królewska mość. Pańska małżonka i dzieci są bezpieczne, zapewniam.

Rafik z całej siły ściskał dłoń Izzy, nie kryjąc przerażenia.

– Mnóstwo kobiet musi przez to przechodzić. – Izzy z trudem przywołała na twarz lekki uśmiech.

– Ale tu chodzi o ciebie – odparł. – Nie ma drugiej takiej kobiety jak ty…

Po chwili płócienna płachta zasłoniła dolną część ciała Izzy. Jej palce zdrętwiały w uścisku Rafika. Zdawała sobie sprawę z obecności lekarza i pielęgniarek, wiedziała, że jej dotykają, nie czuła jednak żadnego bólu. Czas stanął w miejscu i wydawało jej się, że zaledwie parę minut po rozpoczęciu operacji panującą na sali ciszę przerwał krzyk dziecka i tuż przed nią pojawiła się zagniewana maleńka twarzyczka, zwieńczona kępką czarnych włosów.

– To Leila – wyszeptała w zachwycie.

– Jest taka… – Słowa uwięzły w gardle Rafika.

– A to Lucia – dodała Izzy, gdy na moment pokazano im drugą córeczkę.

Nie mogła ich przytulić. Na sali było zbyt chłodno, dzieci trzeba było zresztą szybko zbadać, zważyć i ciepło owinąć. Kiedy odwróciła głowę, by powiedzieć coś do Rafika, usłyszała hałas i kątem oka dostrzegła, jak jej mąż osuwa się na podłogę.

– Nic mu nie będzie, wasza królewska wysokość – poinformował ją lekarz, podczas gdy pielęgniarki pomogły księciu podnieść się i wyjść na korytarz. – Nerwy pani małżonka nie wytrzymały napięcia. Cała ciąża była dla niego okresem pełnym ogromnego niepokoju.

– Naprawdę? – zdziwiła się Izzy.

Nie miała pojęcia, że Rafik tak intensywnie przeżywa jej stan. Wydawało jej się, że dbałość o potrzeby ciężarnej żony traktuje jako swój obowiązek i odpowiedzialność.

– Nie jest to zaskakująca reakcja u człowieka, który widział, jak jego matka umiera po wydaniu na świat brata. Tamten poród był wyjątkowo skomplikowany i nie wątpię, że taka tragedia pozostawiła trwały ślad w psychice naszego przyszłego władcy.

Izzy umieszczono w dużym, jasnym pokoju. Lekarz zbadał ją starannie i zapytał, czy nie potrzebuje środków przeciwbólowych. Gdy zaprzeczyła, dwie pielęgniarki wprowadziły do pokoju dwa małe, wyłożone miękkimi kocykami pojemniki na kółkach.

Młoda matka w radosnym oszołomieniu patrzyła na córki. Leila miała włosy ojca, natomiast Lucia była truskawkową blondynką. Izzy przytuliła każdą z nich, pełna ulgi, że wszystko dobrze się skończyło.

Gdy w drzwiach stanął Rafik, wciąż jeszcze bardzo blady, przywołała go z uśmiechem.

– Obejrzyj je z bliska – zachęciła.

– Przepraszam – rzekł cicho. – Nie byłem przy tobie tak, jak należało.

– To ja powinnam cię przeprosić – zaprotestowała Izzy. – W ogóle nie przyszło mi do głowy, że możesz to aż tak przeżywać.

– Nie chciałem niepokoić cię moimi obawami.

– Nie wiedziałam, że widziałeś śmierć swojej matki. Szkoda, że mi o tym nie powiedziałeś.

– W czasie ciąży musiałem zapewnić ci najlepszą lekarską opiekę z możliwych i dbać o ciebie – powiedział poważnie. – Nie mogłem cię obarczać własnymi lękami.

Izzy skinęła głową, wyrzucając sobie, że nie dostrzegła, jak bardzo Rafik bał się o jej zdrowie i bezpieczeństwo.

– Nie powiem nikomu, że zemdlałeś. – Wyciągnęła do niego rękę.

– Biorąc pod uwagę, że widział to cały zespół medyczny, za parę godzin dowie się o tym cała Zenara. Ale to nieważne, liczy się tylko to, że moja żona i córki są całe i zdrowe.

– Chciałbyś je potrzymać?

Rafik usiadł obok jej łóżka i pielęgniarka podała mu Leilę. Długo wpatrywał się w małą jak piąstka buzię pod różową czapeczką, z trudem przełykając ślinę i szybko mrugając. Czubkiem palca ostrożnie dotknął policzka córeczki.

– Jest taka maleńka…

– Obie mają bardzo dobrą wagę i nie potrzebują inkubatora – oznajmiła z dumą Izzy. – Lada chwila będziemy mogli zabrać je do domu.

– Chciałbym, żebyś została tu przynajmniej do jutra, pod opieką medycznego personelu – poprosił Rafik, gdy w jego ramionach umieszczono drugą córkę. – Naprawdę bardzo mi na tym zależy. Mój stryj, jego żona i Zayn chcieliby cię odwiedzić wieczorem, ale jeśli jesteś zbyt zmęczona, to wystarczy jedno słowo…

– Nie, chętnie ich zobaczę – przerwała mu. – Bardzo chcę się pochwalić moimi córkami, ale najpierw muszę zadzwonić do mojej rodziny.

– Może ja mógłbym porozmawiać z twoimi rodzicami, a ty zatelefonujesz do siostry – zaproponował. – Mam nadzieję, że przyjedzie poznać swoje siostrzenice. Wiem, że trochę się o nią martwisz.

Była to jedna z tych chwil, kiedy o mały włos nie opuściła gardy – pragnęła mu powiedzieć, że go kocha, ale ugryzła się w język, przypominając sobie, że Rafik przez dziesięć lat tkwił uwięziony w klatce nieszczęśliwego małżeństwa, a na zawarcie drugiego zdecydował się

wyłącznie ze względu na dzieci. Wyznanie, co do niego czuje, byłoby formą emocjonalnego szantażu, Izzy nie miała co do tego cienia wątpliwości.

Dwa dni później, spokojna i wypoczęta, wróciła do pałacu limuzyną z flagą Zenary. Wzięła prysznic i ubrała się nieśpiesznie, z przyjemnością odnotowując, że jest już w stanie zobaczyć cień swojej dawnej talii.

Pojawienie się bliźniaczek w ich apartamencie okazało się wielkim wydarzeniem, ponieważ w królewskiej rodzinie od lat nie było dzieci. Cały pałacowy personel był ogromnie podekscytowany i wszyscy po kolei zaglądali do bliźniaczek.

Tydzień później Leila i Lucia wprawiły wszystkich w zachwyt, gdy na rękach rodziców pozowały do pierwszego oficjalnego zdjęcia w białych sukieneczkach ozdobionych angielskim haftem. Rafik próbował protestować, twierdząc, że jest jeszcze za wcześnie, i że Izzy potrzebuje więcej czasu, by odzyskać siły, lecz jego małżonka oświadczyła, że czuje się świetnie. Narodziny bliźniaczek wzbudziły wielkie zainteresowanie i wszyscy chcieli obejrzeć ich zdjęcia.

– I przyszłej królowej – łagodnie przypomniał Rafik. – Powinnaś włożyć biżuterię.

– Nigdy nie będę w stanie wyglądać jak dostojna monarchini. – Izzy przygładziła spódnicę świetnie skrojonej kremowej sukni.

– Twoja uroda i nasze dzieci wystarczą, by zrobić wrażenie – z rozbawieniem zauważył Rafik. – Leila i Lucia to następne pokolenie w nieprzerwanej linii dynastycznej i najprawdziwszy cud.

Regent czekał na nich w tej samej sali, gdzie kiedyś podpisali akt zawarcia małżeństwa. Bliźniaczki zasnęły, zupełnie jak na zamówienie, i fotograf z satysfakcją wykorzystał tę okazję. Po dwudziestu minutach

sesja zdjęciowa dobiegła końca, dziewczynki zaniesiono do ich łóżeczek, a Izzy i Rafik wrócili do swojej sypialni.

– Nigdy nie powiedziałeś mi, jakie są te inne opcje dotyczące naszego małżeństwa – zauważyła Izzy.

Rafik zamarł.

– Dlaczego pytasz o to teraz?

– Z czystej ciekawości – odparła szczerze.

– Trochę późno na ich rozpatrzenie…

Izzy pokręciła głową.

– Może po prostu przyszedł czas na rozmowę o tym, co dalej z nami będzie. Czuję się tak, jakbym wciąż przechodziła okres próbny i czekała na wyrok, czy się nadaję, czy nie.

Rafik popatrzył na nią z niedowierzaniem.

– Jak coś takiego mogło ci przyjść do głowy? – wykrztusił.

– Najzwyczajniej na świecie – odpaliła, starając się nie tracić cierpliwości. – Zawarłeś ze mną umowę, ustaliłeś zasady postępowania, powiedziałeś, że musimy sprawdzić, jak sobie radzimy jako para, i potem nie wspomniałeś już o tym ani słowem.

– Najwyraźniej nie umiem zawierać z tobą umów – rzekł cicho. – Zawsze robię coś nie tak i nie potrafię sprostać twoim wymaganiom. A wracając do możliwości, jakie przed nami stoją… Mogę poprosić stryja, aby przez kilka miesięcy radził tu sobie beze mnie. Zamieszkalibyśmy w Wielkiej Brytanii, a ty odbyłabyś nauczycielski staż. Mogłabyś też dokończyć studia tutaj. Jak wiesz, na naszym uniwersytecie też mamy wydział pedagogiczny. Oba te rozwiązania, jak pewnie zauważyłaś, są możliwe do zrealizowania tylko wtedy, gdy pozostaniemy razem.

– Żadne z nich nie pozwala mi odejść – szepnęła Izzy.

– To prawda – przyznał. – Nie byłem przygotowany na to, by pozwolić ci odejść, a gdybyś uciekła, odnalazłbym cię i próbował nakłonić do powrotu. Nie ma takiej rzeczy, jakiej bym nie zrobił, by zatrzymać cię przy sobie.

Serce Izzy biło tak mocno i szybko, że musiała wziąć kilka głębokich oddechów, by je uspokoić.

– Dlaczego? – zapytała.

– Nie sądzę, bym mógł żyć bez ciebie – wyrzucił z siebie z takim trudem, jakby ktoś wyciągał z niego słowa przy użyciu fizycznej siły. – Odmieniłaś moje życie i nie chcę wracać do poprzedniego. W tamtym życiu moim jedynym celem było objęcie tronu, a ośrodkiem zainteresowania dobro kraju. Teraz wszystko, czego doświadczam, obraca się wokół ciebie.

Izzy nie mogła oderwać wzroku od jego pełnej napięcia twarzy.

– Chyba próbujesz mi powiedzieć, że mnie kochasz, i całe szczęście, bo ja czuję do ciebie to samo. Zakochałam się w tobie tamtego dnia, gdy cię poznałam, ale potem zniknąłeś, i nigdy nie zobaczyłabym cię znowu, gdybym cię nie odszukała.

– Nie byłbym tego taki pewny. – Rafik podniósł głowę i spojrzał jej prosto w oczy. – Byłem głupi i zagubiony, ale znałem twoje nazwisko i adres, i wcześniej czy później sięgnąłbym do tych informacji, bo nie wyobrażam sobie, abym potrafił z ciebie zrezygnować. Pragnąłem cię od pierwszej chwili.

Izzy otoczyła dłońmi jego szczupłą, piękną twarz.

– Ze mną było tak samo – wyznała.

– Wierzę, że jesteśmy sobie przeznaczeni. Naprawdę mnie kochasz?

– Nietrudno cię kochać – wyszeptała.

Całym sercem pragnęła odpowiedzieć na tęsknotę malującą się w oczach mężczyzny, który nie zaznał miłości ani matki, ani pierwszej

żony, który nie wierzył, że w pełni zasługuje na to uczucie.

– W szpitalu byłem przerażony, że coś pójdzie nie tak, jak powinno – rzekł Rafik. – Bałem się, że personel automatycznie uzna, że życie następczyni tronu jest ważniejsze od twojego, i że gdyby trzeba było podjąć decyzję… Nie, nie chcę o tym myśleć. Moglibyśmy mieć więcej dzieci, ale żadna inna kobieta nie mogłaby zająć twojego miejsca. Nigdy w życiu nie bałem się tak bardzo jak wtedy.

– Och, kochany, gdybyś tylko wcześniej zdradził mi, co czujesz…

– Moja matka i Fadith pokazały mi, że kobiety nie cenią mężczyzn, którzy okazują im uczucia – ciągnął. – Nie chciałem okazać się słaby w twoich oczach. Słabość nie jest atrakcyjną cechą, a ja starałem się zdobyć twoją miłość.

– Którą miałeś przez cały ten czas. – Izzy uśmiechnęła się radośnie. – Oboje nie potrafiliśmy rozpoznać swoich uczuć.

– Nigdy nie byłem zakochany, inne kobiety budziły we mnie jedynie pożądanie, lecz z tobą od początku było inaczej. Podbiłaś moje serce, bo zachowywałaś się przy mnie zupełnie naturalnie. Nie mogłem ci powiedzieć, kim jestem, i nie chciałem od ciebie odejść, ale już wcześniej obiecałem stryjowi, że ożenię się powtórnie, żeby Zayn zyskał kilka lat wolności. W świetle tej obietnicy nie mogłem się starać cię zatrzymać, bo to byłoby zwyczajnie nieuczciwe.

– A jednak zadałeś sobie trud i dowiedziałeś się, gdzie mieszkam. Jak ci się to udało?

– Kazałem przekupić jednego z pracowników agencji, dla której pracowałaś – wyjaśnił z zażenowaniem. – Chciałem mieć twój adres, chociaż wiedziałem, że nie wolno mi się z tobą więcej spotykać. Nie miałem cienia wątpliwości, że gdybym cię znowu zobaczył, perspektywa poślubienia innej kobiety stałaby się dla mnie prawdziwym koszmarem.

Wypuścił ją z objęć, podszedł do sejfu w ścianie, otworzył go i wyjął niewielkie pudełko.

– Zamierzałem dać ci to w twoje urodziny w przyszłym tygodniu, ale myślę, że teraz jest właściwy moment – powiedział.

Izzy uniosła wieczko i ujrzała spoczywający na aksamitnej poduszeczce pierścionek z dużym brylantem. Rafik wsunął go jej na palec z pełnym satysfakcji uśmiechem.

– Jesteś wszystkim, o czym kiedykolwiek marzyłem. Przy tobie moje serce jest spokojne. Bez obaw myślę o wstąpieniu na tron, ponieważ wiem, że z tobą u boku będę dobrym królem.

Izzy z uśmiechem przyglądała się, jak promienie słońca uwalniają tęczę ze szlachetnego kamienia w jej pierścionku.

– W głębi serca jesteś urodzonym romantykiem – zauważyła.

Policzki księcia oblał gorący rumieniec.

– Wcale nie – zaprotestował. – Nie mam pojęcia, co to znaczy. Wiem tylko, że uwielbiam być blisko ciebie i że nie potrafiłbym bez ciebie żyć. I że ty i nasze córki stanowicie centrum mojego świata.

SPIS TREŚCI:

OKŁADKA
KARTA TYTUŁOWA
KARTA REDAKCYJNA
ROZDZIAŁ PIERWSZY
ROZDZIAŁ DRUGI
ROZDZIAŁ TRZECI
ROZDZIAŁ CZWARTY
ROZDZIAŁ PIĄTY
ROZDZIAŁ SZÓSTY
ROZDZIAŁ SIÓDMY
ROZDZIAŁ ÓSMY
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY